

3,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



Parolotnie - pasja, którą warto uprawić z głową - str. 7

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sobota-niedziela 18-19 września 2021



Kobylanka. To będzie pierwsze sanktuarium bł. Stefana Wyszyńskiego STRONA 2.

ROZMOWA Z KS. EUGENIUSZEM LEDĄ STR. 4

Rośnie liczba zakażeń koronawirusem. Gdzie można się zaszczepić

STRONA 3

Prof. Ryszard Legutko: Polska jest kłopotem dla rządzących w Unii Europejskiej

STRONA 9

magazyn rodzinny



Gwiazda

Dawid Ogrodnik - niepokorny i zbuntowany, chciał być aktorem strona 04

Temat dnia

Zdrada odbiera zaufanie. Czy zawsze oznacza koniec związku? strona 03



Dziś 8 stron pełnych ważnych i ciekawych tematów. Polecamy m.in. książki i porady rodzinne oraz krzyżówkę

strona 02 i strona 12



Kuchnia O tej porze roku smaki i aromaty lasu, czyli dania z grzybami strona 05-06

Utrudnienia w centrum Szczecina potrwają dwa lata

Rusza przebudowa alei Wojska Polskiego

Leszek Wójcik

leszek.wojcik@polskapress.pl



Szczecin

Na przebudowę al. Wojska Polskiego szczecinianie czekali wiele lat. Kilka ostatnich trwały rozmowy jak bardzo trzeba ją zmienić, by znów ożyła. Ale w końcu prace ruszyły. Kierowcy mogą się już spodziewać utrudnień związanych z przebudową. To w końcu jedyna z najruchliwszych arterii w mieście.

Rozpoczęcie przebudowy oznacza zamknięcie dla ruchu części alei pomiędzy ul. Jagiellońską a pl. Zgody.

- Zamkniętym odcinkiem przejechać będą mogły tylko pojazdy komunikacji miejskiej - informuje Piotr Zieliński, z biura prasowego Urzędu Miasta. - Na pl. Zgody obowiązywać będzie ruch okrężny. A w godzinach 23-7 będzie możliwość wjazdu pojazdów z zaopatrzeniem.

- Moim zdaniem, organizatorzy ruchu tymczasowego powinni pomyśleć o uprzywilejowaniu taksówek - apeluje pan Bogdan, kierowca taksówki. - I pozwolić nam, tak jak autobusom, poruszanie się po placu budowy.

Tym bardziej, że zamknięcie tego fragmentu alei nie jest jedyną zmianą. Na ul. Jagiellońskiej (w kierunku do skrzyżowania z al. Wojska Polskiego) zostanie wyłączony z ruchu dotychczas-

sowy pas do jazdy na wprost. Z prawego pasa będzie teraz można jechać na wprost, dalej ul. Jagiellońską oraz w lewo w al. Wojska Polskiego. Sugierowany objazd został wyznaczony ciągami al. Piastów i ul. Krzywoustego.

Prace związane z frezowaniem nawierzchni mają się rozpocząć już w poniedziałek. Wykonawca prac ma dwa lata na przebudowę tej części ulicy i pl. Zwycięstwa.

- To będzie straszny okres - prorokuje pan Krzysztof. - Na tak długo zamykają jedną z najruchliwszych ulic, w ogóle nie koordynując tego z innymi prowadzonymi remontami. Teraz trudno się poruszać, ale po wyłączeniu z ruchu al. Wojska Polskiego, będzie jeszcze gorzej.

Jednak nie wszyscy krytykują. Pani Katarzyna (mieszka przy al. Wojska Polskiego - w pobliżu pl. Zgody), już zauważyła poprawę warunków życia.

- Od kilku dni, od kiedy zapowiedzieli remont, jest zdecydowanie ciszej. Ruch samochodowy zmalał.

Nie ma chyba mieszkańca al. Wojska Polskiego, który nie oglądał wizualizacji, z których można się dowiedzieć jak będzie wyglądała ich ulica już za dwa lata. Pani Katarzyna też ją widziała.

- Podoba mi się. Kiedyś to była naprawdę fajna okolica. Ale z roku na rok zaczynała podupadać. Mam nadzieję, że po remoncie, znów odzyska blask - mówi.

WIĘCEJ WWW.GS24.PL



Aleja będzie 2-jezdniową drogą z ruchem do 30 km/h. Każda jezdnia będzie miała 4,5 m szerokości. Nie będzie wydzielonych dróg dla rowerzystów.

REKLAMA

0010264039



ZAKŁAD POGRZEBOWY

tel. 506 28 88 28

GRATIS: PRZEWÓZ Z DOMU

ul. Kordeckiego 15, Szczecin

LEKARZ | OPRAWA MUZYCZNA

Pogoda w regionie

Dzisiaj

16°C
10°CBarometr
1010 hPa
Wiatr
17 km/h
Uwaga
zachmurzenie

Niedziela

16°C 7°C



Poniedziałek

16°C 6°C



Wtorek

15°C 6°C



W sobotę i niedzielę przejściowe zachmurzenie

To już dziś! Sanktuarium
bł. Stefana Wyszyńskiego
ustanowione w Kobylance

Organizatorzy spodziewają się przybycia nawet 2 tys. pielgrzymów

Kobylanka

Modlitwą rozpoczną się uroczystości ustanowienia Sanktuarium błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego w kobylańskiej parafii pw. św. Antoniego z Padwy.

Najważniejszym punktem sobotnich uroczystości będzie msza pontyfikalna, której przewodniczyć będzie arcybiskup Jan Romeo Pawłowski, który od ponad 30 lat jest watykańskim dyplomatą. W parafialnym kościele uczestniczyć w niej będą zaproszeni goście, pielgrzymi obejrzą liturgię na ustawionych przed kościołem telebimach.

- To dla nas niezwykle ważne wydarzenie, bo rozślawia naszą gminę na cały świat. Będzie też

rzutować na jej przyszłość. Stres jest ogromny, bo chcielibyśmy, aby wszystko udało się doskonale. By było bezpiecznie - mówi Julita Pilecka, wójt gminy.

Gmina udostępni autobus, który dowiezie mieszkańców okolicznych miejscowości w rejon kościoła. Przylegające do kościoła ulice ks. Głogowskiego, kard. Wyszyńskiego i św. Jana Bosko będą zamknięte dla ruchu. Uroczystości potrwać dwa dni i nie ograniczą się jedynie do sfery duchowej. Chętni będą mogli wysłuchać wykładów czy posłuchać koncertów. Szczegółowy program na www.gs24.pl.

Michał Elmerych

Nastr. 4 rozmowa z ks. kanonikiem Eugeniuszem Ledą, duszpasterzem przy Instytucie Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie-Choszczówce

Na grzyby, czyli kilka rad
i odpowiedzi od
prawdziwego grzybiarza

Rozmowa

- To właśnie teraz ruszamy na grzyby do lasu. Zbieranie grzybów nazywane jest polskim sportem narodowym. O bezpiecznym zbieraniu grzybów, o niedzielnych i profesjonalnych grzybiarzach opowiada Piotr Niciński, pasjonat grzyboznawstwa, ekspert w grupie facebookowej „Gdzie na grzyby - województwo zachodniopomorskie”.

W Polsce funkcjonuje określenie „niedzielny kierowca”. A czy w lasach pojawiają się „niedzielni grzybiarze”?

Można tak powiedzieć. Grzybiarzy podzieliłbym na dwie grupy. Pierwsza z nich to właśnie tacy „niedzielni grzybiarze”. Wychożą na grzyby we wrześniu, podczas największego wypasu. Zbierają przeważnie tylko podgrzybki i borowiki. Od lat chodzą w te same, sprawdzone miejsca, a grzyby wynoszą z lasu w olbrzymich ilościach, bo musi to starczyć na cały rok. Tacy grzybiarze raczej nie znają grzybów mniej popularnych, nie posiadają wiedzy mykologicznej, a na wszelkie grzyby niejadalne używają pojęcia „psiak” lub „szatan”. Z kolei drugą grupę tworzą pasjonaci, ludzie, którzy zbierają różne gatunki grzybów i to przez cały rok. Odkrywają nowe miejsca, ciągle poszerzają swoją wiedzę, poznają nowe grzyby, są aktywni w Internecie, uczestniczą w konkursach i zlotach grzybiarzy. Odczuwają ogromną satysfakcję, gdy znajdą dany gatunek grzyba po raz pierwszy w życiu. Koszyki takich grzybiarzy często wypełnione są kolorowymi, ciekawymi grzybami. Tacy pasjonaci są naszymi zwykłe potrzebni, bo na ogół to oni propagują wiedzę o grzybach i przekazują ją osobom mniej doświadczonym.

Co to znaczy bezpieczne zbieranie grzybów?

Należy zbierać tylko te grzyby, które się zna i ma się całkowitą pewność, że to ten konkretny gatunek. Nie zbieramy grzybów zbyt młodych, zbyt starych, spleśniałych czy uszkodzonych, w których charakterystyczne cechy morfologiczne mo-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

gą nie być widoczne. Grzyby rurkowe można wycinać lub wykłócać z podłoża, ale blaszkowe lepiej delikatnie wyrwać w całości, żeby ocenić obecność błoniastej pochwy u podstawy trzonu. Posiadają ją śmiertelnie trujące muchomory. Grzyby należy zbierać do przewiewnych koszy, a nie do wiader, czy reklamówek, bo wtedy zaczynają tworzyć się w nich szkodliwe substancje. To może prowadzić do zatrucia gastrycznych. A wybierając się do lasu na grzyby należy pamiętać o odpowiednim ubiorze, ochronie przed kleszczami i oczywiście przyzwoitym zachowaniu w lesie.

Co to znaczy przyzwoite zachowanie w lesie?

Pamiętajmy, że nie jesteśmy w lesie sami. Zapominamy bowiem, że często otaczają nas mniejsze lub większe leśne zwierzęta.

Wiemy, że są grzyby trujące i nietrujące, ale czyli można się zatruć jadalnymi grzybami?

Okazuje się, że zatrucia grzybami jadalnymi należą do najczęstszych w Polsce. Występują najczęściej wtedy, gdy zbieramy grzyby stare i zepsute. Wpływ na szkodliwość dla ludzi jadalnych grzybów ma także złe ich przechowywanie i nieodpowiednie przyrządzanie, a także zależy to od indywidualnej tolerancji organizmu. Przypominam, że grzyby na ogół są ciężkostrawne i nie należy podawać ich dzieciom i osobom starszym. Niekiedy nawet organizmy dorosłych nie tolerują grzybów, wówczas nawet po małej porcji smacznych, jadalnych grzybów, mogą wystąpić problemy gastryczne.

Co by pan poradził początkującym i niedoświadczonym grzybiarzom?

Na ich miejscu zacząłbym od kupna i przestudiowania

choć jednego, papierowego atlasu grzybów. Atlasy dostępne są również w Internecie, ale takie rozwiązanie doradzałbym w drugiej kolejności. Przygodę z grzybobraniem najlepiej zacząć od grzybów rurkowych, czyli z tzw. gąbką od spodu kapelusza. Wśród nich nie ma w naszym regionie grzybów śmiertelnie trujących. Chodząc do lasu warto obserwować wszystkie napotkane grzyby, robić im zdjęcia, a następnie próbować, za pomocą atlasu czy Internetu, je zidentyfikować. A gdy w naszym koszyku znajdzie się grzyb co do jadalności którego mamy wątpliwości, warto skorzystać z pomocy bardziej doświadczonych grzybiarzy. Mogą to być nawet osoby napotkane w lesie, sąsiedzi czy znajomi. Warto udać się również do Sanepidu, najczęściej pracuje w nich przynajmniej jedna osoba przeszkolona w rozpoznawaniu grzybów. Zachęcam również do korzystania z serwisu Facebook, gdzie działają różne grupy grzybowe. Jedną z takich grup jest grupa „Gdzie na grzyby - woj. zachodniopomorskie”, która zrzesza obecnie ponad 22 tysiące pasjonatów grzybów. Członkowie grupy nie tylko chwalą się swoimi zbiorami, ale również wymieniają wiedzę teoretyczną, omawiają napotkane grzyby, organizują konkursy, pomagają mniej doświadczonym grzybiarzom zidentyfikować poszczególne gatunki grzybów. Wystarczy podać informacje o miejscu znalezienia grzyba i przesłać kilka jego zdjęć. W większości przypadków trafnie udaje się go rozpoznać.

Istnieje takie przeświadczenie, że grzyba trującego poznamy po gorzkim smaku. To prawda?

To mit. I to nie jedyny. Mitem jest też pogląd, że wrzucona do gotującej się wody z grzybami cebula lub srebrna łyżeczka zaraz ściemnieje. Albo kolejny, że grzyb nadjedzony przez ślimaka, żuka, czy inne leśne zwierzę, z pewnością jest jadalny. Oczywiście żaden z tych mitów nie ma pokrycia w rzeczywistości.

Rozmawiała Bogna Skarul

DYŻURNY GS

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie
ul. Nowy Rynek 3
tel. 91 481 33 00

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl



KALENDARIUM

18 września

14

Tyberiusz został cesarzem rzymskim.

1502

W trakcie swej czwartej i ostatniej wyprawy do Nowego Świata Krzysztof Kolumb wylądował na terenie dzisiejszej Kostaryki.

1773

Delegacja Sejmu Rozbiorowego podpisała traktaty podziałowe z przedstawicielami trzech mocarstw.

1905

Nieudana próba wysadzenia rosyjskiego pomnika zdobycia Warszawy.

1919

W Holandii przyznano prawa wyborcze kobietom.

1944

Wojna na Pacyfiku: japoński statek transportowy „Jun'yō Maru” został zatopiony przez brytyjski okręt podwodny HMS „Tradewind”, w wyniku czego śmierć poniosło ponad 5 tys. osób.

LOTTO

16.09.2021 r., godz. 21.50

Lotto: 2, 3, 6, 7, 43, 44

Lotto Plus: 2, 27, 32, 34, 39, 49

Multi Multi: 1, 4, 9, 12, 15, 17, 21, 22, 26, 29, 30, 32, 47, 51, 53, 56, 59, 67, 68, 80 Plus 17

Ekstra Pensja: 2, 9, 20, 27, 28, 3

Ekstra Premia: 2, 8, 13, 24, 32, 3

Mini Lotto: 9, 21, 25, 27, 34

Kaskada: 1, 4, 7, 8, 11, 14, 15, 16, 17, 21, 22, 24

Super Szansa: 4, 2, 2, 1, 5, 3, 2

17.09.2021 r., godz. 14

Multi Multi: 2, 8, 9, 14, 24, 36, 38, 39, 41, 50, 51, 52, 58, 68, 69, 70, 74, 75, 77, 78 Plus 14

Kaskada: 1, 2, 4, 5, 6, 7, 9, 13, 16, 20, 22, 24

Super Szansa: 1, 0, 9, 2, 0, 9, 2

WALUTY 17.09.2021

USD	3,8882 (+)
EUR	4,5789 (+)
CHF	4,1929 (-)
GBP	5,3633 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

94 340 11 14

✉ prenumerata.gdp@polskapress.plprenumerata.gs24.pl

Seniorzy ze Stargardu przejęli miasto

Stargard

Do końca tygodnia w Stargardzie potrwają VI Stargardzkie Dni Seniora.

Dojrzałym wiekiem, ale wciąż aktywnymi mieszkańcy Stargardu pożegnali tanecznie lato, uhonorowali najstarszych członków Klubu Seniora, byli na autobusowej wycieczce po mieście. W piątek rywalizowali w sportowej senioriadzie. Wciąż można do nich dołączyć!

W sobotę jest dzień festynowy. W godzinach 7-11, na stawach hodowlanych w Kluczewie odbędą się zawody w łowie-

niu ryb. Zapisy pod nr 697 722 455 lub 506 607 987. O godzinie 14.30 na Rynku Staromiejskim będzie Parada Seniorów przy udziale orkiestry Big-Band, przemarsz seniorów z Rynku Staromiejskiego do teatru letniego w parku Chrobrego. Tam, w godz. 15-18, trwać będzie festyn. W godz. 18-22 w teatrze letnim będzie dyskoteka. W trakcie festynu trwać będzie prezentacja stowarzyszeń senioralnych i wystawa ich prac.

Niedziela to dzień turystyczny. O godz. 10 w teatrze letnim terenowa gra miejska. Udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny. (ech)



Seniorzy świętowali m.in. w Domu Kultury Kolejarsza

Koronawirus nie odpuszcza. Są nowe punkty szczepień



Szczecin

Rośnie liczba zakażeń koronawirusem w Polsce znów podskoczyła w górę. Jak zapewniają epidemiolodzy, chorują przede wszystkim niezaszczepieni.

W Galerii Kaskada w Szczecinie od środy funkcjonuje nowy punkt szczepień przeciwko COVID-19. Punkt szczepień w Kaskadzie jest zlokalizowany na poziomie +1, w niebieskiej rotundzie. Chętni, posiadający przy sobie dowód osobisty, mogą skorzystać z niego w godzinach otwarcia punktu, od 10 do 20 (bez konieczności wcześniejszego umawiania się). Osoby niepełnoletnie muszą przyjść z rodzicem. Na miejscu odbywają się bezpłatne szczepienia preparatami Pfizer i Astra Zeneca oraz jednodawkowym Johnson&Johnson. Szczepienia poprzedzone są



W piątek w kraju doszło do 652 nowych przypadków infekcji. Zmarło 8 osób z Covid-19. W regionie zachorowały 54 osoby. Według lekarzy jedyną formą walki z pandemią są szczepienia.

kwalifikacją lekarską Rejestracja znajduje się tuż przy wejściu, to tam zainteresowani szczepieniami wypełniają formularz kwalifikacyjny. W punkcie jest także poczekalnia, w której pacjenci pod okiem medyków mogą oczekiwać zalecane 15 minut po przyjęciu preparatu.

W Szczecinie działa obecnie blisko 60 punktów szczepień (w tym również w innym dużym centrum handlowym, w Galaxy). Jest więc szansa, że dzięki ich dostępności, część osób zdecyduje się na szczepienie, a co za tym idzie przyspieszy budowanie zbiorowej odporności na COVID-19.

Na razie bowiem jej nie mamy - aby ją osiągnąć musi się zaszczepić przynajmniej 70 proc. Polaków. Gmina, w której szczepienia idą najlepiej (Podkowa Leśna) ma 68,4 proc. zaszczepionych obywateli. Szczecin na tej liście jest daleko w tyle. Z wynikiem 56,4 proc. plasuje się na 92 miejscu.

Pamięć o 17 września



Wojewoda: Dziś cieszymy się Polską demokratyczną, w której różnimy się poglądami, ale idziemy pod jednym sztandarem

Szczecin

Szczecińskie obchody 82. rocznicy sowieckiej agresji na Polskę.

17 września to szczególna - tragiczna - data w historii Polski. Tego dnia, 82 lata temu Sowieci napadli na nasz kraj. Ze względu na to wydarzenie i pamięć o tych, którzy zostali zesłani na Syberię oraz inne tereny ówczesnego ZSRR, tego dnia obchodzimy także Światowy Dzień Sybiraka.

W samo południe, pod pomnikiem „Pamięci Sybiraków” na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie, odbyło się

oficjalne złożenie kwiatów z udziałem wojewody zachodniopomorskiego Zbigniewa Boguckiego oraz przedstawicieli środowiska Sybiraków i kombatanów, służb mundurowych oraz szczecińskiego Oddziału IPN w Szczecinie.

- Zrobiono z ludzi niewolników. W kopalniach na Wschodzie byliście przymuszani do pracy, często bez podstawowych środków do życia. To pokazywało prawdziwy reżim i prawdziwą twarz czerwonej zarazy, która wkroczyła wówczas do Polski - mówi wojewoda Bogucki. (MP)

Szczecin

W trybie pilnym chcą pozbyć się komarów

W nocy z piątku na sobotę rozpoczęło się kolejne, ponadprogramowe odkomarzanie Szczecina. To efekt sygnałów od mieszkańców, którym owady bardzo dokuczają w tym sezonie. Odkomarzenie obejmie blisko 90 hektarów miasta: parki, skwery, cmentarze, schronisko dla bezdomnych zwierząt, tereny położone przy kąpielisku Głębokie, na Arkonie i nad jeziorem Dąbie. To już czwarte odkomarzanie w tym roku. Środek, który posłuży do walki z komarami jest skuteczny również w walce z meszkami i kleszczami. (MP)

REKLAMA 0010259923

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Składowa 3, Podludny
www.zawstetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	WRZESIEŃ
KOSTKA	850
ORZECH	850
GROSZEK	830
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	850

OSTATNIE TYGODNIE PROMOCJI !!!

REKLAMA 0010265800

XX ZACHODNIO-POMORSKI FESTIWAL NAUK

w Politechnice Koszalińskiej

30 września 2021 roku

10:00-14:00

festiwalnauki.tu.koszalin.pl

Zapraszamy! Warto być z nami!

PATRONAT HONOROWY REKTORA POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ

Ministerstwo Edukacji i Nauki

Dofinansowano z programu "Społeczna odpowiedzialność nauki" Ministra Edukacji i Nauki.

PATROCINAT HONOROWY MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO OGNIERDA GĘBLEWICZ

PATROCINAT HONOROWY PREZYDENTA KOSZALINA

Grzeszyłem, by go zobaczyć i słuchać

Kościół

Ksiądz kanonik Eugeniusz Leda, duszpasterz przy Instytucie Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie-Choszczówce, wspomina spotkania z błogosławionym Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Tysiąclecia, którego sanktuarium zostanie ustanowione w parafii pw. św. Antoniego w Kobylance.

Mam wrażenie, że jest ksiądz, używając młodzieżowego języka, fanem, wielbicielem postaci błogosławionego księdza Stefana Kardynała Wyszyńskiego...
Bardziej czuję się jego uczniem, dzieckiem, które wciąż zachowuje z nim więź. Które dziękuje Panu Bogu za to, że nas ze sobą spotkał. Że Pan Bóg uczynił tego człowieka dla mnie wyraźnym punktem odniesienia w bardzo ważnym momencie mojej wczesnej młodości.

A jak to się zaczęło?

Kiedy ja zacząłem interesować się księdzem prymasem? Pierwsze zainteresowanie zawdzięczałem mojej babci. To ona mi opowiadała o jego świętości. I to w taki sposób mówiła o nim, że ja zapragnąłem wewnętrznie tego prymasa zobaczyć. Aby zobaczyć, to trzeba było go najpierw znaleźć. I z tego powodu zacząłem włączać się w piesze pielgrzymki na Jasną Górę. Pochodzę z Chojnic, to jest moje rodzinne miasto. Pielgrzymowanie rozpoczynaliśmy w Warszawie, przy kościele św. Ducha u ojców Paulinów. Tam widywaliśmy księdza prymasa, ale z oddali, bo zawsze w tłumie. Potem spotykaliśmy go na Jasnej Górze. Wiodł kardynała Wyszyńskiego był zawsze dla mnie czymś niezwykłym, zapisywał się głęboko w duszy, zostawiał za każdym razem ślad. Już wtedy mienił się w mojej świadomości, w moich oczach kimś wielkim, świętym. Hierarchą numer jeden w polskim Kościele. Biło od niego dostojeństwo, jakiegoś duchowego piękno, którym się zachwyciłem. To nie było udawane. To nie była maska.

To dostojeństwo widać m.in. na zachowanych fotografiach. Podczas rekolacji, tutaj w Kobylance, wspominał ksiądz chociażby o gestach prymasa, że to były gesty, które robiły wielkie wrażenie.

To był człowiek o głębokiej duchowości. Miał niesamowitą wiedzę. Dotyczącą Pana Boga, Matki Najświętszej i różnych prawd wiary. Urzekła mnie też piękna liturgia z jego udziałem. I jego gesty, w których była jakaś głębia, autentyczność. Sa-

mo przybycie do świątyni, powitanie. Takie ojcowskie spoglądanie na ludzi. I w końcu gest błogosławienia. Człowiek czuł, że ogarnia go boża obecność. Błogosławił powoli, obracając się do wszystkich ludzi. Błogosławił ich dużym znakiem krzyża. Na twarzy miał powagę, głębokie skupienie i przejęcie. No i pięknie odprawiał mszę świętą. Tam nie było galopu, nie było pośpiechu, żadnego ponaglenia, we wszystkim był bardzo staranny.

Sam wspominał, że odprawianie mszy do końca było dla niego wielkim przeżyciem. Do końca zastanawiał się, czy rzeczywiście wszystko zostało zrobione tak, jak powinno.

O tak! Bardzo o to dbał! Teraz, gdy jestem już czwarty rok przy instytucie prymasowskim, gdy Pan Bóg pozwala mi pochylać się nad spuścizną księdza prymasa, gdy docieram do różnych tekstów, które chętnie cytuję, widzę że one pokazują jego wspaniałą duchowość i odpowiedzialność. I powtórzę raz jeszcze, głęboką wiedzę o bożej rzeczywistości.

Ale, jak myślę, to nie tylko pielgrzymki do Częstochwy powodowały coraz lepsze poznanie prymasa Wyszyńskiego.

Już na swojej pierwszej pielgrzymce otrzymałem w alei Najświętszej Marii Panny bukiet kwiatów od niego! Widziałem go wtedy po raz pierwszy zupełnie z bliska i te kwiaty... Z powodu księdza prymasa zdecydowałem się na pierwsze studia przed seminarijnymi w Warszawie, żeby być bliżej, by nasycić się jego mądrością i tą odwagą.

A to prawda, że dzwonił ksiądz do kurii i pytał, podając się za różne osoby, gdzie można spotkać księdza prymasa?

Muszę się przyznać do tego grzechu. I powiem, że do dzisiaj podziwiam tamtych kurialistów, którzy podnosili słuchawkę i za każdym razem grzecznie mi odpowiadali. Podając prawdziwą informację, że ksiądz prymas będzie uczestniczył w takiej uroczystości, będzie obecny w tej parafii, w takim kościele. No to ja skrzydła do góry i z księdzem prymasem! Byłem świadkiem niesamowitych rzeczy. Niesamowitych. Tłum za każdym razem na niego czekał. Był przyjmowany z miłością i czcią. Nikogo się tak nie słuchało! Wreszcie ze względu na niego zdecydowałem się na metropolitalne seminarium w Warszawie. I do niego przyjmował mnie



Ksiądz Eugeniusz Leda

ksiądz prymas wysyłając do mnie kartkę napisaną przez siebie własnoręcznie.

Co było tam napisane?

Po prostu, że mnie przyjmuję. Radość, radość, radość przeogromna i jednocześnie pewność, że będę jeszcze bliżej niego.

I coraz częstsze spotkania...

Zabiegaliśmy o nie i udawaliśmy się. Doszło kiedyś na przykład do takiego dziennikarskiego spotkania, na które zaprosiliśmy księdza prymasa. Aby zadać mu 100 pytań.

100 pytań do...

Odpowiadał po mistrzowsku. Stawialiśmy sobie pytanie, skąd on to ma? No i któryś z nas, kleryków, nie wytrzymał i zapytał się: „Księżu prymasie, skąd ksiądz prymas ma tyle wiedzy, tyle mądrości? Odpowiedział bardzo prosto: „Mam do was prośbę - dużo czytacie, przykładajcie się do nauki. Poszerzajcie swoje horyzonty, bądźcie uczciwi w tej swojej nauce”. Wtedy nas zaskakiwał. Dziś jeszcze bardziej sobie z tego zdaję sprawę, gdy pochylałam się nad jego spuścizną. W jednej osobie, w tym człowieku był teolog, filozof, biblista, socjolog, prawnik, humanista. Mówiący pięknym językiem polskim.

A w codziennym kontakcie jaką był osobą?

Niektórzy do dzisiaj mniemają, że ksiądz prymas był taki... niedostępny mówiąc najprościej. To nieprawda, no bo powiedzmy wchodził do tej świątyni taki rozmodlony, to wymagało jednak powagi. Zważywszy na to, że on też wziął na siebie odpowiedzialność za Kościół, za naród, rzeczywiście był naszym pasterzem, nauczycielem. W tych dziedzinach był naszym obrońcą. I ojcem. Ludzie nie mogli się docze-

kać, żeby się dopchać do jego dłoni. Ucałować ją, czy nawet skraj jego szaty dotknąć. I to było wzruszające. Ksiądz prymas często sam zaczynał rozmowę. Był przemiłym, ojcowskim. Będąc w seminarium, dzięki profesorowi księdzu prałatowi Pia-seckiemu, temu, który był jego kapelanem, sekretarzem udaliśmy się, by księdz Prymasa zaprosić m.in. na peregrynację obrazu Matki Bożej do naszego kościoła seminarijnego, ale także na wystawienie sztuki. No więc poszliśmy z tymi różnymi zaproszeniami. Ja sądziłem, że sprawy szybko załatwimy. Zaproszono nas na mszę świętą. On przed jej rozpoczęciem po swojej modlitwie na klęczniku odwrócił się do nas jak ojciec i przygarnął do siebie. „Dobrze że przyszliście, pomodlimy się, a po mszy świętej powiecie mi, z czym przyszliście”. Zaproszeń było pięć. Miałem się podzielić nimi z księdzem Rafałem Markowskim, obecnym biskupem warszawskim pomocniczym. Ale on biedny się tak rozchorował, że stracił mowę. I w dzień naszego pójścia na tę audycję nie był w stanie wydobyc z siebie żadnego słowa. No i proszę sobie wyobrazić, jaką ja przeżywałem treść, jaki miałam stres. Oczywiście były te zaproszenia na piśmie, no ale wypadało o każdym coś powiedzieć. Po mszy świętej okazało się, że ksiądz prymas chce, abyśmy obejrzeli jego rezydencję. Jak on mieszka, gdzie odbywają się różne prace. On w tym czasie miał audycję wyznaczoną dla kogoś. Pamiętam, że to była ważna osoba związana z odbudową Zamku Królewskiego. Byliśmy w sali Konferencji Episkopatu Polski i zjawia się ksiądz prymas, podchodzi do mnie, kładzie swoją rękę na moim ramieniu i zaczyna opowiadać. „Tu my się biskupi spotykamy” - powiedział rzecz znaną. „Niewykluczone, że jeden z was będzie biskupem i tu będzie siedział na obradach”. No i mamy księdza biskupa Markowskiego, bardzo sympatycznego biskupa!

A potem te zaproszenia?

Jeszcze nie. Najpierw, ku naszemu zaskoczeniu, śniadanie. Duży owalny stół. „Który to senior piątego roku? Usiądź tam. A który to prior trzeciego roku?” Chodziło o mnie, wyszedłem, ukłoniłem się. „A ty chodź tutaj do mnie i usiądź po mojej prawej stronie”. No i pamiętam wtedy ten jeden raz w życiu siedziałem tak blisko. Oczywiście żadne śniadanie mnie wtedy nie interesowało, mimo że ksiądz prymas podsuwał mi półmiski. „Jedz,

bo czeka cię długa, ciężka praca”. A ja chciałem z bliska popatrzeć właśnie na tę jego niesamowitą twarz i doświadczyć duchowo, namacalnie promieniowania świętego ojcostwa właśnie wtedy.

Podobno każdy może być świętym. Nie poznałem jeszcze żadnej osoby, która została potem świętym, a ksiądz ma takie szczęście.

Mam rzeczywiście szczęście, chociaż nazywam to łaską. Bogu dziękuję za tego świętego człowieka. Bo on takim w moim mniemaniu był już za życia. Dlaczego? Jak ja to odkrywałem? Co mnie tak w nim pociągało? Imponowało? Jego niesamowita mądrość. Wiedza i horyzonty myślowe. Jego wiara. To był człowiek, który, mając sam głęboką wiarę, tą wiarą się dzielił. A gdy trzeba było to tej wiary bronić. Nie w wąskim wymiarze, ale w wymiarze na przykład całego narodu. To był człowiek autentycznej, głębokiej miłości. Jeżeli mówił o Panu Bogu to mówił z miłością. Jakby czerpał z jakiegoś źródła. Czuło się, że on kocha Boga bezgranicznie i zakochany jest w Matce Bożej. Sam doświadczyłem takiego jakby podprowadzenia przez niego przed samą Matkę Najświętszą. By oddać się Maryi z jakimiś konkretnym problemem. To był człowiek, który kochał Kościół. Dla tego Kościoła był gotowy na wszystko, także na męczeństwo. Tłumaczył nam czym jest Kościół. Obrazowo opowiadał, jaka jest rzeczywistość Kościoła, jak my go wspólnie stworzymy, jak za niego odpowiadamy. Był prymasem, który także kochał Ojczyznę.

Moim zdaniem nie byłoby możliwe odejście od PRL-u gdyby nie wieloletnia działalność kardynała Wyszyńskiego - nie byłoby sierpnia 1980. „Solidarności”, a w końcu i 1989 roku, chociaż wówczas już od ośmiu lat nie było go wśród nas.

Odbiera się prymasa jako wybitnego teologa, filozofa, prawnika, ale i socjologa. On żył sprawami Narodu. On znał naszą historię. Przejęty był naszymi niepowodzeniami. I rzeczywiście bronił nas, jak broni pasterz swoich owiec. Nie miał zwyczaju nikogo atakować, robić przykrości chociaż mówiło się o Wyszyńskim, że to prymas waleczny. Jeżeli już to była to walka w obronie wiary. W obronie godności naszego narodu w obronie, poszanowania prawa Bożego.

Niewaleczny prymas nigdy nie zdobyłby się na stwierdzenie non possumus.

Tutaj wychodzi jego męstwo, jego odwaga i to było niesamowite. Nikt nie obrywał bardziej od niego. A on wybaczał. Jedną z osób pracującą przez lata u boku prymasa zapytała kiedyś: „Księżu prymasie, jak można miłować takiego człowieka jak Bierut, jak Gomułka?”. „Jaki ty masz problem? Jeżeli Pan Bóg go kocha i ty go kochaj” - odpowiedział Wyszyński. Bierut, który tak skrzywdził Kościół i samego prymasa w chwili swej śmierci przysnił się Wyszyńskiemu. Prymas od razu za jego duszę odprawił mszę świętą. Proszę sobie wyobrazić, że do końca życia nosił kartkę w swoim brewiarzu z jego imieniem i nazwiskiem. To znaczy, że codziennie za niego się naprawdę modlił.

Odpowiedzialność, rozmówienie. Rysujemy sylwetkę bardzo poważnego w każdej sytuacji człowieka.

To był prymas, który nie stał w miejscu. Szedł do ludzi. W tym swoim ojcowaniu był jednocześnie pełen humoru. Tryskał dowcipem. Zapraszał do siebie na Miodową na tak zwane opłatki bożonarodzeniowe także kleryków. I prosił siebie wyobrazić, podczas takiego spotkania opłatkowego była uczta pączkowa! Prymas sprowadzał ileś set pączków dla nas studentów i ogłaszał konkurs. Kto pobije rekord z poprzedniego roku. Pamiętam, że któryś z nas zjadł 18 pączków. A prymas na to z radością: „No i mamy nowego rekordzistę”.

Nie miał ani jednej wady?

Ocenę tego oddajmy Bogu. Muszę powiedzieć, że on czuł się bardzo grzesznikiem. Napisał nawet tekst, który mnie zawstydza: „Idę przez swoje życie kapłańskie pełen nędzy, słabości i ran, otrzymanych po drodze. Prawdziwie - »robak, a nie człowiek«. Wszyscy mają prawo podziwiać całą nieudolność moją. A jednak idąc, sprawuję swoje posłannictwo kapłańskie. Nędza moja nie przeszkadza mi - dla Bożego miłosierdzia - usłużyć ludziom dobrami, które świat ma najcenniejsze. Tak szedł Chrystus, wzgarda pospółstwa - aż po dzień dzisiejszy. Obszarpany, pobity, ubrudzony w błocie ulicznym, oplwany. A jednak to On zbawił świat... I zbawił go, choć świat natrząsał się ze swego Zbawcy. Jak te dwie drogi idą blisko siebie. Nieudolność moją dźwiga łaska sakramentalna; nieudolność Jezusa dźwiga Bóstwo Jego... Niech się świat śmieje, byle dzieło Zbawienia było wykonane”. ©©

Rozmawiał Michał Elmerych

W rocznicę napaści otwarto Muzeum Pamięci Sybiru

Białystok

- Wszystkim którzy walczyli a szczególnie tym którzy cierpieli na Sybirze, składam głębokie wyrazy szacunku. To ważne miejsce dokumentujące tamte trudne lata. To miejsce pokazujące tragedię, cierpienie ale i to w jaki sposób sobie Sybiracy radzili. To dowód na to, że Polacy są jak trawa, wojna może przez nich przejść, cierpienie a oni za każdym razem podnoszą się żyją dalej by budować naszą RP - powiedział wczoraj prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości otwarcia Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

Oficjalne otwarcie Muzeum Pamięci Sybiru zaplanowano na 17 września. W 82. rocznicę agresji ZSRR na Polskę i w Światowym Dni Sybiraka. Gdyż, ci którzy przeszli piekło sowieckich zsyłek lub ich potomkowie rozsiani są po całym świecie. Muzeum jest hołdem dla nich i miejscem-depozytariuszem pamięci o Golgotcie Wschodu.

Już w czwartek spotkali się historycy, którzy dyskutowali o sowieckich deportacjach polskiej ludności. Powołano też Instytut Badawczy im. Seweryna Nowakowskiego, ostatniego przedwojennego prezydenta Białegostoku. W październiku 1939 roku został aresztowany przez Sowietów i ślad po nim zaginął. Prawdopodobnie został wywieziony na wschód.



Zgromadzeni usłyszeli m.in. Marsz Sybiraków

- To muzeum jest potrzebne żeby młodzi ludzie usłyszeli o historii każdego, kto przeżył to piekło. Żeby zobaczyli, jak ludzie potrafili przetrwać zachowując godność, honor i tożsamość. W sercu każdego z nas jest mały kawałek poświęcony pamięci o Sybirze. Jestem zaszczycona, że mogę uczestniczyć w tej uroczystości - powiedziała Małgorzata Kidawa-Błońska, wicemarszałek Sejmu.

Przemawiała m.in. Marta Herling, córka Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Opowiadała o wizycie u ojca w łagrze.

- Jesteśmy wdzięczni miastu Białystok za symboliczną lokalizację przy stacji kolejowej, z której deportowani rozpoczęli drogę do obozu jenieckiego - powiedziała Marta Herling.

(oprac. mp)

Rodzinny kapitał opiekuńczy. Ile pieniędzy i dla kogo?

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl



Warszawa

Sejm zajął się rozpatrywaniem rządowego projektu ustawy o Rodzinnym Kapitału Opiekuńczym. To jeden z filarów Polskiego Ładu.

Proponowane rozwiązania dotyczą wprowadzenia do systemu prawnego nowego świadczenia, którego celem jest kontynuacja wsparcia dla rodzin w ramach programu Polski Ład.

Wsparcie polegać ma na przyznaniu pomocy o wartości 12 tysięcy złotych na drugie i kolejne dziecko w wieku od 12. do 36. miesiąca życia.

Projekt przewiduje również zwiększenie wsparcia systemu opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 oraz wprowadzenie dofinansowania do pobytu dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna w wysokości 400 zł.

Dofinansowanie to będzie przysługiwało - na wniosek - rodzicom, opiekunom prawnym oraz innym osobom, którym sąd powierzył sprawowanie opieki nad dzieckiem. Będzie ono związane z pobytem nieobjętego Rodzinnym Kapitałem Opiekuńczym dziecka w instytucji opieki nad dziećmi



Szefowa resortu pracy Marlena Małag: Szacujemy, że świadczeniem z Rodzinnego Kapitału Opiekuńczego będzie objętych 615 tysięcy dzieci

w wieku do lat 3 i będzie polegało na obniżeniu przez podmiot prowadzący taką instytucję miesięcznej opłaty ponoszonej za pobyt (bez wyżywienia, ale z uwzględnieniem zniżek zapewnionych przez podmiot prowadzący).

- Zależy nam na tym, żeby adresować środki w ramach programu Maluch Plus do jednostek samorządu terytorialnego i - jeżeli będą takowe potrzeby i zainteresowanie rodziców - dać możliwość stworzenia żłobka w każdej gminie - tłumaczyła w Sejmie minister rodziny Mar-

lena Małag. Dodała, że „jeżeli samorządy nie będą tego wyzwania podejmowały z różnych względów”, resort będzie też zwracał się do różnych podmiotów niesamorządowych „o możliwość tworzenia w ramach konkursu tych zadań”.

Małag dodała, że wnioski o Rodzinny Kapitał Opiekuńczy rodzice będą składali tylko drogą elektroniczną, a operatorem tego świadczenia będzie Zakład Ubezpieczeń Społecznych. - Szacujemy, że świadczeniem będzie objętych 615 tysięcy dzieci - przekazała szefowa resortu.

Rodzinnny Kapitał Opiekuńczy wypłacany będzie w częściach miesięcznych wynoszących (z założenia) 500 złotych. Rodzice będą mogli samodzielnie wskazać, czy Kapitał chcą otrzymywać w wysokości 500 zł przez okres 24 miesięcy, czy w wysokości 1000 złotych przez 12 miesięcy.

Świadczenie to, będąc jednym z głównych filarów społecznych Polskiego Ładu, przysługiwać będzie bez względu na dochód w rodzinie.

Nowe przepisy mają wejść w życie od 1 stycznia 2022 roku.

Z KRAJU



Warszawa
Podatki Polskiego Ładu w Sejmie

Sejm zajął się w piątek zmianami w prawie podatkowym będącymi częścią Polskiego Ładu. - To jest zmiana, która jest zmianą rewolucyjną. Na tej zmianie skorzysta 90 procent płacących podatki - przekonywał poseł PiS Henryk Kowalczyk. Wiceminister finansów Jan Samowski, prezentując rządowy projekt, wskazał, że do najważniejszych zmian w ustawach podatkowych należy podniesienie kwoty wolnej do 30 tys. zł, podniesienie progu podatkowego do 120 tys. zł i zmiany w ryczałcie. Opozycja skrytykowała propozycje. (AIP)

Warszawa
Co trzeci Polak nie chce się szczepić!

- Co trzeci Polak mówi, że nie zamierza się szczepić przeciwko COVID-19 i nie są w stanie wpłynąć na to ani obawy o zdrowie, ani o finansowy wynik z badania BIG InfoMonitor. Z 35 proc. unikających szczepień, 10 proc. informuje, że rozważyliby zmianę podejścia w sytuacji, gdyby brak szczepień zaczął utrudniać im dostęp do usług. (AIP)

Gdańsk
Teren na Westerplatte ma wrócić do miasta

Działka z pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte, przejęta przez Skarb Państwa, ma wrócić w posiadanie miasta Gdańsk. Tak w piątek zdecydował Naczelny Sąd Administracyjny. Decyzja, jak czytamy w komunikacie urzędu, jest prawomocna i ostateczna. Zgodnie z tym stanem prawnym, przyszłoroczną uroczystość upamiętniającą bohaterską obronę Westerplatte będzie mogło zorganizować ponownie miasto Gdańsk. (AIP)

Prezes URE zatwierdził taryfy gazowe. Od października drożej

Warszawa

Maciej Badoński
m.badoski@polskatimes.pl

Prezes Urzędu Regulacji Energetyki zatwierdził zmiany taryf spółki PGNiG Obrót Detaliczny. Chodzi o odbiorców w gospodarstwach domowych. Podwyżki cen zaczną się już od przyszłego miesiąca.

Jak wskazano w komunikacie, podwyżka ceny za paliwo gazowe w stosunku do aktualnie obowiązującej taryfy dla wszystkich grup taryfowych wynosi 7,4 proc.

Jak podaje URE, oznacza to wzrost średnich płatności w części rachunku płaconej PGNiG OD o 6,8 proc. dla odbiorców używających gazu wysokometanowego oraz gazu zaazotanowego Ls, natomiast o 6,9 proc. dla gazu zaazotanowego Lw.



Ceny gazu na giełdzie utrzymują się na wysokim poziomie. Ma to przełożenie na rachunki domowe

Dla statystycznego odbiorcy w grupie W-1.1 zużywającego paliwo gazowe do przygotowania posiłków, płatność za gaz będzie wyższa o 3,36 proc., co oznacza kwotowy wzrost o 0,72 zł mie-

sięcznie. Dla odbiorców z grupy W-2.1 płatność wzrośnie o 4,63 proc. i wyniesie 4,48 zł miesięcznie. Natomiast odbiorcy zużywający większe ilości paliwa, tj. ogrzewających także mieszkania

gazem (grupa taryfowa W-3.6) zapłacą o 13,76 złotych miesięcznie więcej (wzrost płatności o 4,89 proc.).

Urząd podwyżki cen tłumaczy utrzymującym się od początku roku wzrostem cen gazu na Towarowej Giełdzie Energii, która jest głównym źródłem pozyskania paliwa gazowego przez PGNiG OD. - Po spadkach cen gazu na TGE w 2020 r., którym towarzyszyły spadki cen w taryfach PGNiG OD (do poziomu 8,543 gr/KWh), od początku bieżącego roku do teraz notowania gazu wzrosły - w zależności od instrumentu - o nawet 234 proc. - wskazano w komunikacie.

- Zauważalny jest również znaczny wzrost cen gazu od lipca br. (tzn. od momentu zatwierdzenia drugiej zmiany taryfy w lipcu br.) do teraz. Przykładowo 14 września 2021 r. cena gazu wyniosła 311,71 zł/MWh, podczas gdy w lipcu 2021 r. cena ta wyniosła 174,7 zł/MWh, co oznacza wzrost o ponad 78 proc. - wyjaśnia URE.

Słynny Eric Clapton wraca z nową płytą nagrałą w pandemii

Londyn

Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Przez wielu gitarzystów rockowych nazywany jest bogiem gitary. Eric Clapton nie marnował czasu w pandemii. Będzie nową płytą znakomitego i legendarnego muzyka.

Nową płytę „boga gitary” wypełni 17 utworów, które Eric Clapton nagrał z pomocą współpracowników: Nathana Easta (bas i wokal), Steve’a Gadda (perkusja) i Chrisa Staintona (klawiszowe). Muzycy wykonali akustyczne wersje szlagierów Claptona i innych utworów w klimacie blues i country.

Na „The Lady in the Balcony: Lockdown Sessions” fani znajdą takie klasyki, jak „After Midnight”, „Layla”, „Bell Bottom Blues”, „Tears in Heaven”, „Nobody Knows You When You’re Down And Out” czy „Key to the Highway”, jak również piosenki „Black Magic Woman” i „Man of the World” z repertuaru grupy Fleetwood Mac.

Pomysł na lockdownowe sesje pojawił się w wyniku odwołanych koncertów, które miały odbyć się w maju 2021 roku w słynnej Royal Albert Hall w Londynie. Eric Clapton postanowił przekonać swój zespół, by przenieść występy na wieś i zagrać tylko dla siebie pod okiem wszystkich rejestrujących kamer. Jedyną osobą poza muzykami, która obserwowała koncert, była pomysłodawczyni tytułu sesji – żona Claptona, Melia.

W dużej mierze akustyczny set pomyślany został jako swobodne „Unplugged II”, aż trzy utwory wykonane zostały na gitarze elektrycznej. W efekcie powstało coś więcej niż zestaw oczywistych „greatest hits”, mianowicie jeden z najbardziej intymnych, autentycznych występów w karierze słynnego Claptona.



Eric Clapton, ps. „Slowhand”, karierę rozpoczął w 1963 r. Jest uznawany za jednego z najlepszych gitarzystów w historii

Po tym, jak muzyk i kompozytor grał w Yardbirds w 1963 roku, Eric Clapton rozpoczął karierę jako profesjonalny muzyk, współtworząc różne zespoły i z powodzeniem nagrywając solowe płyty. Wyprzedawał koncerty na całym świecie i był wielokrotnie nagradzany. Mógł również liczyć na uznanie dziennikarzy, ale przede wszystkim zdobył status legendarnego gitarzysty.

Album „The Lady in the Balcony: Lockdown Sessions” ukaże się 12 listopada 2021 r.

Zanim pojawi się płyta geniusza gitary, w jednym z serwisów do słuchania muzyki pojawiła się multiplatformowa płyta „Justice”, ukazała się właśnie w nowym formacie audio Dolby Atmos na Apple Music.

- Moim zdaniem Dolby Atmos wznosi muzykę na wyż-

Eric Clapton jest na 2. miejscu listy 100 największych gitarzystów wszech czasów magazynu muzycznego „Rolling Stone”

szy poziom. W lepszej jakości mojej muzyki nie słyszałem. Takie są fakty - ocenił Justin Bieber.

Tymczasem 8 października 2021 r. fani Justina Biebera doczekają się teledysku do utworu „Ghost”. Tego samego dnia w internecie będzie można obejrzeć „Justin Bieber: Our World” - dokument poświęcony przygotowaniom do noworocznego koncertu artysty.

W trakcie swojej kariery Justin Bieber zgromadził 75 miliardów streamów i sprzedał ponad 70 milionów płyt. Ostatni album wokalisty dotarł na 1. miejsce list sprzedaży w 117 krajach i ma już ponad 6 miliardów odsłuchów na całym świecie.

Będą musieli się zaszczepić. Inaczej grożą wysokie kary

Wojciech Szczęsny
w.szczesny@polskatimes.pl

Rzym

Włochy jako pierwsze państwo Unii Europejskiej wprowadzają surowe zasady dotyczące bezpieczeństwa m.in. w biurach, zakładach pracy, urzędach i lokalach usługowych. Będą one obowiązywać wszystkich pracowników co najmniej do 31 grudnia.

O wprowadzeniu nowych restrykcji związanych z pandemią koronawirusa zdecydował włoski rząd. Do tej pory obowiązek stosowania tzw. Green Pass dotyczył jedynie pracowników szkół. Od połowy października wymóg okazania paszportu covidowego lub negatywnego testu na obecność COVID-19 będzie obejmował również urzędników i pracowników instytucji publicznych i firm prywatnych.

- Nasza decyzja wpisuje się w strategię stawiającą szczepionki na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o walkę z koronawirusem w nadchodzącym okresie - powiedział podczas konferencji prasowej w Rzymie minister zdrowia Roberto Speranza. - Rozszerzamy funkcjonowanie certyfikatów covidowych na cały obszar rynku pracy, zarówno publiczny, jak i prywatny. Mamymu dwa podstawowe po-



Włochy jako pierwszy kraj w UE postanowił wprowadzić surowe kary. Czy inne kraje pójdą ich przykładem?

wody: zapewnienie bezpieczeństwa w miejscach pracy oraz wzmocnienie kampanii na rzecz szczepień - poinformował.

Kary finansowe za niezastosowanie się do nowych obstrzeżeń będą mogły sięgać od 600 do nawet 1500 euro, czyli prawie 7 tysięcy złotych. Taką kwotę będą musiały zapłacić osoby, które w czasie kontroli w miejscu pracy nie będą miały przy sobie przepustki covidowej. Dodatkowo pracownikom grozić będzie zawieszenie wypłaty wynagrodzenia. Osobom zatrudnionym zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym pensja będzie mogła być wstrzy-

mana już od pierwszego dnia przy braku okazania dokumentu. Dodatkowo możliwe będzie także zawieszenie stosunku pracy, jednak bez możliwości nałożenia na pracownika kar dyscyplinarnych lub zwolnienia.

Władze przewidziały także możliwość uzyskania zaświadczenia covidowego dla osób, które nie chcą lub nie mogą poddać się szczepieniu przeciwko COVID-19. W tym celu we wszystkich aptekach, które dostały pozwolenie na przeprowadzanie testów na obecność koronawirusa będzie obowiązywał jednolity cennik. Osoby zwolnione z obowiązku szczepienia

będą mogły przetestować się bezpłatnie - osoby niepełnoletnie zapłacą za test 8 euro, zaś wszyscy pozostali 15 euro. Wszystkim placówkom, które nie będą przestrzegać zaleceń przez rząd cen, grozi kara w wysokości do 10 tysięcy euro (ponad 45 tysięcy złotych) oraz zawieszenie działalności na okres do pięciu dni.

Obowiązek posiadania przepustki covidowej obejmie 23 miliony obywateli Włoch, w tym 15 milionów zatrudnionych w sektorze prywatnym. Restrykcje nie zostaną wycofane przed ogłoszeniem zakończenia stanu wyjątkowego.

Francja oburzona. Mówi o „ciosie w plecy” i „zdradzie”

Paryż

Wojciech Szczęsny
w.szczesny@polskatimes.pl

Podczas wspólnej konferencji prasowej prezydent USA Joe Biden oraz premierzy Australii i Wielkiej Brytanii - Scott Morrison i Boris Johnson ogłosili podpisanie porozumienia. Faktem zawarcia paktu oburzony jest Paryż.

- To jednostronna, brutalna i całkowicie zaskakująca decyzja, która przypomina działania za kadencji Donalda Trumpa - powiedział w mediach publicznych szef francuskiego MSZ Jean-Yves Le Drian, który dodał, że jest ona dla Paryża „ciosiem w plecy”.

Chodzi o kontrakty na dostawy zbrojeniowe. - Z oświadczenia prezydenta Bidena dowiedzieliśmy się, że umowa po-



Francuski minister spraw zagranicznych nazwał go „zdradą” i „ciosiem w plecy”

między Francją i Australią jest nieważna i że to Amerykanie będą współpracować z Australijczykami w zakresie budowy okrętów podwodnych - stwierdził.

- Oczekujemy wyjaśnień. Mammy podpisane umowy. Australijczycy muszą powiedzieć,

w jaki sposób chcą się z nich wywiązać. Wciąż obowiązuje międzyrządowe porozumienie podpisane uroczystość w 2019 roku. To nie jest koniec tej historii. - podkreślał Le Drian.

Jak przypomina portal Politico, w kwietniu 2016 roku Can-

berra porozumiała się z Paryżem w sprawie kontraktu wartego ponad 50 miliardów euro, w ramach którego francuskie przedsiębiorstwo stoczniowe Naval Group miało zaangażować się w projekt i konstrukcję 12 okrętów podwodnych Barracuda.

W związku z zaistniałą sytuacją francuska ambasada w Waszyngtonie odwołała zaplanowaną na piątek uroczystość związaną z 240. rocznicą bitwy morskiej w Zatoce Chesapeake, która była jednym z decydujących starć pomiędzy flotami Francji i Wielkiej Brytanii w czasie wojny o amerykańską niepodległość.

Zdaniem komentatorów, porozumienie można odczytywać jako próbę ograniczenia wpływów Chin w tym regionie świata. Podobne stanowisko wyraził także Pekin. - Wspomniane państwa powinny porzucić sposób myślenia rodem z czasów Zimnej Wojny i dołożyć wszelkich starań na rzecz stabilizacji, pokoju i rozwoju państw położonych w tym rejonie Indo-Pacyfiku - oświadczyli Chińczycy.

rodziny

Bezpłatny dodatek do gazety. Sobota, 18 września 2021 r.

**Niepokorny
i zbuntowany,
zrobił wszystko,
by zostać aktorem**

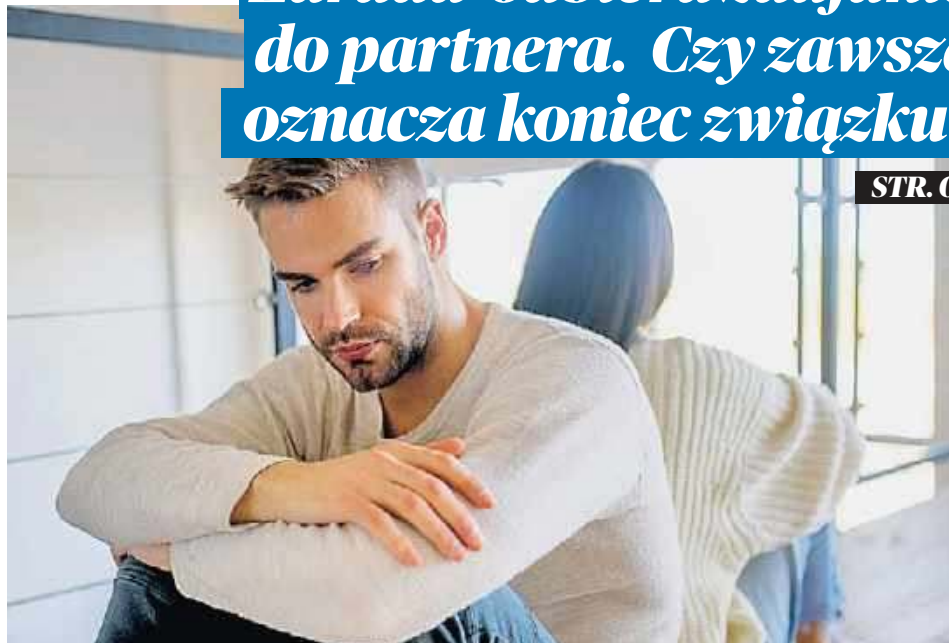
STR. 04



**Dawid
Ogrodnik**

**Zdrada odbiera zaufanie
do partnera. Czy zawsze
oznacza koniec związku?**

STR. 03



**Niepowtarzalny
aromat w kuchni**

STR. 05-06



**Kredyt studencki
pomoże utrzymać się
podczas studiów**

STR. 07

FOT. KRYSZTOF DOBUSZYŃSKI, PIXABAY

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl



ZANIM POŁOŻYMY NA SZALI TO, CO NAJCENNIJSZE

Zapraszam

Miłość, przyjaźń, szacunek, zaufanie - to spoiwa dobrego związku. Nie wiem czy zaufanie nie jest nawet tym najważniejszym, bo skoro go zabraknie, wszystko, co wspólnie zbudowaliśmy, chwieje się w posadach i grozi zawaleniem. Wiele czynników wpływa na to czy jeszcze jest co ratować, czy zniszczenie jest nieodwracalne. A odratowane i tak już nigdy nie będzie takie, jak było. Nawet jeżeli o swojej zdradzie nie powiemy partnerowi lub on się o niej nie dowie, to na zawsze w naszą relację wkradnie się fałsz i nieuczciwość. Niemal każdy to wie, ale nie każdy pomyśli, zanim położy na szali to, co najcenniejsze.

Wszystkim grzybiarzom polecam drugą odsłonę kuchni, w której o tej porze roku rządzą smaki i aromaty lasu. Pasjonaci grzybobrania już mogą się chwalić pełnymi koszami, a według prognoz specjalistów w tym roku grzybów będzie naprawdę w bród. Wiele emocji więc jeszcze przed nami. Na wysyp grzybów mogą liczyć podobno przede wszystkim grzybiarze w centralnej Polsce, na Dolnym Śląsku, ziemi lubuskiej i Lubelszczyźnie, ale także w Wielkopolsce. Zbierajmy jednak tylko te grzyby, które znamy lub sprawdźmy swe zbiory u fachowców (na przykład tych dyżurujących co dzień w sanepidzie), a potem przyrządzajmy z nich w naszych kuchniach przepyszne potrawy i cieszymy się ich smakiem przy rodzinnym stole.

Rodzicom, których dzieci wybierają się na studia, nie musi spędzać snu z powiek ich utrzymanie. Kredyt studencki przyznawany na preferencyjnych warunkach skutecznie pomoże wypełnić lukę w domowym budżecie, gdy nasze dziecko wyruszy dalej, by zdobywać wiedzę.

Zapraszam do lektury magazynu!

Z NOTATNIKA BABCI

Porady na rozmaite okazje i przypadki, z którymi gospodyni musi sobie radzić

Niektóre z nich mogą nas śmieszyć, na pewno trącą myszką, ale zazwyczaj porady naszych babć sprawdzają się w praktyce i, co ważne, rzadko wymagają używania środków chemicznych.

- Naczynia ze szkła żaroodpornego dobrze myje się używając gruboziarnistej soli kuchennej i niewielkiej ilości octu.
- Jeśli chcemy, by nasza porcelana pięknie błyszczała, powinniśmy umyć ją co jakiś czas w ciepłej wodzie z dodatkiem płatków mydlanych lub rozgotowanego mydła i łyżeczki amoniaku. Potem wypolerujemy ją szmatką lekko nawilżoną sokiem z cytryny.
- Ramy od obrazów lub złocenia części mebli domowym sposobem oczyścimy przy pomocy piany z dobrze ubitego białka i odrobiny wybielacza. Pianę rozprowadzamy miękkim pędzelkiem, a po wyschnięciu polerujemy delikatnie czystą szmatką.
- W domowych zapasach mąki, ryżu czy kaszy mogą za-

lęgnąć się szkodniki. Aby temu zapobiec, włóżmy do pojemników z tymi produktami po kilka listków laurowych.

- Podczas gotowania kapusty, brukselki, kalafiora lub kalarepy w mieszkaniu pojawia się niezbyt przyjemny zapach. Aby tego uniknąć, do garnka z jarzynami włóżmy kawałek razowego chleba. Chleb ten szybko wchłania zapach, dlatego w trakcie gotowania musimy wymienić go kilka razy.
- Bursztyny czyścimy alkoholem. Te mniej zabrudzone wystarczy przetrzeć wacikiem zwilżonym alkoholem lub olejem migdałowym i wypolerować. Mocniej zabrudzone wkładamy na chwilę do alkoholu, a po opłukaniu i osuszeniu polerujemy irchą.
- Kamień z czajnika usuniemy gotując w nim lub tylko wlewając do niego wodę z octem (1:1). Po kilku godzinach roztwór możemy wylać, a czajnik wywietrzyć i zagotować w nim dwa, trzy razy zwykłą wodę.
- Drewniane trzonki sztućców szybko się niszczą. Nacierajmy je więc regularnie olejem jadalnym lub oliwą.
- Chleb razowy dłużej utrzyma świeżość, gdy do pojemnika z pieczywem włóżymy rozkrojone jabłko.



FOT. PIXABAY

Mimo ogromnej pasji do aktorstwa, również w akademii miał problemy z nauką. Denerwował go uczelniany reżim i zajęcia niezwiązane bezpośrednio z przyszłym zawodem

David Ogrodnik, aktor



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

WARTO WIEDZIEĆ

Smak naparu zależy od odmiany kawy, miejsca jej uprawy oraz procesu palenia. **Kawa - zdrowa czy niezdrowa?**



FOT. PIXABAY

Wielu z nas pije ją ze względu na walory smakowe, inni sięgają po nią ze względu na zawartą w niej kofeinę. Tak, czy owak, kawa jest jednym z najchętniej spożywanych napojów nie tylko w Europie.

Najważniejszą substancją czynną odpowiedzialną za pobudzające działanie kawy jest kofeina, alkaloid obecny także w wielu innych surowcach roślinnych, m.in. w liściach herbaty. Zaraz po wypiciu kawy jest ona wchłaniana z przewodu pokarmowego do układu krążenia. Maksymalne stężenie osiąga po ok. 60 minutach, może utrzymywać się do czterech godzin. W jednej filiżance znajduje się ok. 70-140 mg kofeiny. Substancją wykazującą podobne działanie do kofeiny, którą również kawa zawiera, jest kwas chlorogenowy.

Jak to ze wszystkim bywa, picie kawy ma plusy i minusy. Rozsądek podpowiada więc, by po prostu zachować w jej spożywaniu umiar.

Plusy picia kawy

Kawa działa pobudzająco, pomaga usunąć oznaki senności. Tylko na niewiele ludzi napój ten działa odwrotnie - usypia, zamiast ożywiać. Kawa dotlenia też mózg, poprawia koncentrację i pamięć krótkotrwałą. Zawarta w kawie kofe-

ina zmniejsza uczucie zmęczenia. Obniżając napięcie mięśni gładkich, powoduje, że czujemy się bardziej odprężeni i mamy lepsze samopoczucie.

Na podstawie badań stwierdzono, że ryzyko zachorowań na kamice żółciową u mężczyzn jest niższe aż o 40 proc. u tych, którzy piją 1-2 filiżanki kawy dziennie.

Kawa wpływa również dobroczynnie na nasz układ trawienny i krążenia. Polecana jest osobom, które cierpią na nadkwasotę i niedociśnienie tętnicze. Zmniejsza ryzyko raka jelita grubego, wątroby i pęcherza, ma bowiem dużo kwasu chlorogenowego oraz antynowotworowych przeciwutleniaczy, które wchłaniane są właśnie w tym odcinku jelita i neutralizują wolne rodniki tlenowe. Ponadto kawa działa moczopędnie, dzięki czemu szkodliwe substancje są szybciej wydalane z moczem. Chroni przed chorobą Parkinsona. Stymuluje też naczynia krwionośne w mózgu, dzięki czemu do komórek nerwowych dociera więcej tlenu i substancji odżywczych. Zapobiega astmie, tłumiąc wydzielanie histaminy odpowiedzialnej za alergię, a także zmniejsza ryzyko cukrzycy typu II.

Wypicie mocnej kawy przed wysiłkiem fizycznym zmniejsza podobno ból mięśni

nawet o połowę. A dzięki temu, że zwiększa skuteczność środków przeciwbólowych, można wraz z kawą przyjąć mniejszą ich dawkę, a efekt będzie taki sam.

Według niektórych specjalistów kofeina wpływa też pozytywnie na nasze oskrzela, zwiększając ich światło i ułatwiając oddychanie. Polecana jest więc przy napadach duszności oraz przy astmie oskrzelowej.

Minusy picia kawy

Kofeina zawarta w kawie wypłukuje z organizmu magnez i wapń. Muszą o tym wiedzieć i pamiętać zwłaszcza kobiety w wieku powyżej 40 lat, a więc zagrożone osteoporozą. Napój ten wpływa również niekorzystnie na wchłanianie żelaza z przewodu pokarmowego oraz obniża zawartość potasu i cynku w organizmie. Konieczne jest więc uzupełnianie tych składników mineralnych poprzez większe spożycie warzyw i owoców.

U niektórych osób kawa może wpływać na obniżanie nastroju. Spożywanie jej nadmiernej ilości (powyżej trzech filiżanek dziennie) może zaś powodować roztrzęsienie i nerwowość. Ze względu na to, że utrudnia zasypianie nie należy jej pić na co najmniej trzy godziny przed pójściem spać.

Kawa może też powodować niestrawność. Podobnie jak herbata, wpływa na żółknięcie zębów, a nawet może prowadzić do próchnicy. Nadmierne spożywanie kofeiny może doprowadzić do chorób serca, powodować wzrost ciśnienia tętniczego, a także wpłynąć niekorzystnie na nasz układ krążenia, błony śluzowe żołądka i jelit.

Kawa dla skóry

- Poza działaniem ogólnoustrojowym kawa wpływa na stan naszej skóry - wyjaśnia Katarzyna Smolak, kosmetolog. - Poprawia jej krążenie oraz ujędrnia. Przyspiesza także spalanie tkanki tłuszczowej dzięki jej rozbijaniu, przez co ma doskonałe właściwości antycellulitowe. Ponadto redukuje obrzęki i zapobiega zastojom limfy, a w związku z tym stosowana jest w wielu preparatach pod oczy. Dzięki zawartości kwasu chlorogenowego występującego w ziarnach, kawa neutralizuje też wolne rodniki oraz chroni naszą skórę przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych. Zawierają ją również kosmetyki do skóry dojrzałej, bo likwiduje oznaki starzenia, zmęczenia, działa odmładzająco i poprawia koloryt skóry. Nadaje jej naturalny blask oraz dotlenia ją.

MILENA KOCHANOWSKA

Nic już nie będzie takie, jak kiedyś

Osoby dojrzałe skłonne są zazwyczaj do pracy nad odbudową relacji, ale **pogodzić się ze zdradą nigdy nie jest łatwo. Często jest to po prostu niemożliwe**

Psychologia

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

W zdradzie najbardziej boli utrata zaufania. Bardzo trudno je potem odbudować, a czasem nie jest to możliwe w ogóle. I o tym powinniśmy pomyśleć przede wszystkim, zanim zdradzimy. Tylko niekiedy kryzys może być szansą na rozwój związku lub dać nam zasób do stworzenia nowego związku. O zdradach rozmawiamy z Sylwią Wójcik, psycholożką.

Podczas urlopu niektórzy wikłają się w wakacyjne romanse. Często wydaje nam się wówczas, że te krótkotrwałe chwile zapomnienia nie wpłyną na nasz związek, a nawet go „odświeżą”. Czy słusznie?

Jedni powiedzieliby, że wakacyjne romanse urozmaicają związek, a drudzy, że go niszczą. Nigdy nie wiadomo, co taki romanse w nas zostawi. Może wyidealizowany obraz obcej osoby, może ogromną tęsknotę, co wpłynie przecież na aktualny związek. Szczególnie wtedy, kiedy brak osobom w nim będącym umiejętności komunikacji, rozmowy o własnych potrzebach. Warto natomiast zastanowić się nad tym, jakie są przyczyny, dla których szuka się takich romansów, jakie potrzeby one zaspokajają i dlaczego wydaje nam się, że potrzeb tych nie można zaspokoić w stałej relacji?

Po lockdownie liczba złożonych pozwów o rozwód znacznie wzrosła, bo pandemia wywołała rozmaite kryzysy w relacjach. Jak pokazują badania, znacząco wzrosła także w tym czasie liczba zdrad – głównie tych na odległość, czyli w świecie wirtualnym. Czy takie relacje rzeczywiście można już nazwać zdradą?

Każda para może mieć gdzieś indziej postawioną granicę zdrady. Dla jednych samo patrzenie na inną osobę uznawane jest już za zdradę, dla innych jest nią logowanie na portalach randkowych, rozmowy erotyczne, zdrada fizyczna czy pójście do agencji towarzyskiej. Są jednak i tacy, dla których nawet „skok w bok” jest tylko elementem flirtu. Wy znacznik może być taki – jeżeli



Pogodzenie się ze zdradą jest bardzo trudne, niezależnie od wieku. W dojrzałym związku, częściej jednak staramy się wybaczać, decydujemy się na danie sobie drugiej szansy

robimy coś, co zraniłoby naszego obecnego partnera, to prawdopodobnie przekraczamy granicę. Zdrada w sieci jest na pewno zdradą, szczególnie gdy wiąże się z utratą zaufania partnera.

Kto zdradza częściej – mężczyźni czy kobiety? Po wszechśnie panuje przekonanie, że ci pierwsi zdradzają dla seksu, a kobiety dla uczuć. W związku z tym mężczyźna decyduje się zazwyczaj na krótki skok

w bok, a kobieta wdaje się w długotrwałą relację.

Liczba mężczyzn zdradzających nadal wzrasta, jednak wzrost ten jest minimalny. Zauważalny jest natomiast gwałtowny wzrost liczby zdradzających kobiet. W ankiecie przeprowadzonej przez zdecydowaną większość ankietowanych przyznaje, że romanse mające charakter zdrady są przelotne. O trwałych relacjach mówią jednak kobiety powyżej 34. roku życia, zamieszkujące miasta, zazwy-

czaj niepraktykujące religijnie.

Co najbardziej boli partnera, gdy prawda wyjdzie na jaw?

Słuchając osób, które przychodzą na terapie, mogę powiedzieć, że najbardziej boli utrata zaufania. Bardzo trudno je potem odbudować, a czasem nie jest to możliwe w ogóle. I o tym powinniśmy pomyśleć przede wszystkim, zanim zdradzimy.

Czy w związkach dojrzałych, gdy partnerzy mają 40, 50

lat, zdrada jest inaczej odbierana, niż w tych bardzo młodych?

To zależy od wielu czynników. Choćby od tego, czy to jest pierwsza zdrada, czy kolejna. A jeżeli kolejna, to czy osoba poradziła sobie poprzednio z tym, co my nazywamy żałobą po stracie, czy nadal emocje i odczucia są w niej żywe. To bardzo ważne, bo często osoby dają sobie tylko jedną szansę. Kiedy zdrada zdarza się po raz kolejny, na świeże emocje mogą nałożyć się te z poprzedniej zdrady. A zdrada, to jedno z najbardziej emocjonalnych przeżyć, jest jak trzęsienie ziemi. Rozpada się to, co związek budował przez lata, rozpada się wyobrażenie o związku, o przyszłości.

Co jest wspólne w podejściu osób młodszych i dojrzałych do zdrady?

Wspólny może być sposób przeżywania. Szok i bardzo silne emocje, mieszanina różnych emocji – smutku, żalu, złości, gniewu. Mogą pojawić się także różne symptomy fizyczne lub psychiczne, albo i jedno i drugie. To nie jest zależne od wieku.

Czy osoby dojrzałe są bardziej skłonne do wybaczenia? Czy wraz z wiekiem chcą naprawiać, a nie od razu zerwać relację?

Prowadząc terapie rzeczywiście obserwuję, że wśród osób dojrzałych więcej niż wśród osób młodych jest takich, które skłonne są do wybaczenia – choć nie do zapomnienia, i do pracy nad odbudową relacji. Wiąże się to zapewne także z tym, że osoby dojrzałe są związane z sobą na różnych poziomach: poprzez dzieci, majątek, kredyty. Wtedy trudniej podjąć decyzję o rozstaniu. Te osoby mają też przeważnie więcej kompetencji w komunikowaniu się, mówieniu o swoich emocjach, myślach, przeżyciach. Lepiej potrafią radzić sobie z własnymi emocjami i z emocjami współpartnera. Czasem bywa więc tak, że po długich godzinach rozmów, decydują się jednak na danie sobie szansy.

Nawet ze świadomością, że nic nie będzie już takie, jak kiedyś? Nie jest to proste.

Nie. Bo „stare” emocje mogą wrócić w najmniej spodziewanych momentach, bo pamięć płata figle, bo na zaufanie trzeba sobie zapracować, a na to potrzeba czasu. Bo w czasie tych rozmów po zdradzie, partnerzy często obiecują sobie zmiany, a z ich realizacją bywa trudniej. Coraz więcej osób w takiej kryzysowej sytuacji chodzi na terapię indywidualną lub dla par. Nieraz partnerzy muszą zdefiniować siebie na nowo, odpowiedzieć sobie na ważne pytania: co do siebie czują, co ich łączy, dlaczego chcą być nadal razem? Przyjrzyć się na nowo swojemu poczuciu wartości, zadbać o emocje, przeżyć żalobę po stracie.

Czego dotyczy ta żałoba?

Może być to żałoba po utracie obietnicy „razem, dopóki śmierć nas nie rozłączy”. Żałoba po stracie wyobrażeń co do związku, stracie tego, co mogłoby być, a już nigdy nie będzie takie samo.

W czym może pomóc specjalista?

W pracy nad odzyskaniem poczucia bezpieczeństwa w związku, zaufania. Bywa że przyczyny kryzysu tkwią głębiej. W związku przecież spotykają się dwie osoby z całym swoim zapleczem rodzinnym, z problemami, często nierozwiązanymi. Ten balast emocjonalny rzutuje na związek i może pogłębiać kryzys. Osoby uczą się rozmawiać, słuchać i konfrontować z tym, co mówi partner. Umiejętność komunikacji jest też potrzebna do mówienia o swoich potrzebach, aby związek mógł być satysfakcjonujący dla obu stron. W takiej sytuacji, kryzys może być szansą na rozwój.

Czasem jednak nawet terapia nie pomaga.

Wiele osób, i kobiet, i mężczyzn, nie wybiera sobie życia ze współpartnerem po zdradzie. Utraty zaufania i więzi nie da się nieraz naprawić. Terapia pozwala im jedynie uświadomić sobie, czego oczekują od partnera i związku. I to może być, paradoksalnie, zasób, z którym zostają po rozstaniu. Może on pozwolić im stworzyć nowy związek, na nowych zasadach.

Dawid Ogrodnik Sens życia odnalazł w katolicyzmie

Rodzice chcieli, by został muzykiem.
Za sprawą licealnej polonistki rozkochał się jednak w teatrze.
I całe swe serce oddał aktorstwu

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Nie może narzekać na brak zajęć. Dopiero co widzieliśmy go w zwariowanym westernie „Magnezja”, a już na ekrany wchodzi „Najmro”, w którym wciela się w postać legendarnego rabusia Peweksów z czasów Peerelu. Obie role pokazują, że jest nie tylko znakomitym aktorem dramatycznym, ale również potrafi z dużym wdziękiem tworzyć komedio-we postaci.

– „Najmro” opowiada o końcu świata pewnych zasad, które przeistaczają się w moloch świata pozbawionego wszelkich zasad, świata, w którym wszystko wolno. Najmrodzki nie krzywdzi kobiet ani dzieci, no i nie morduje, zderza się ze światem nowej przestępczości, bo pojawiają się narkotyki, a wraz z nimi mafie pruszkowskie i wołomińskie, i zasady po prostu znikają. Jednocześnie to kino akcji o legendzie „króla ucieczek” z czasów PRL-u, które ma ludzi porwać i przenieść w czasie – mówi odtwórca głównej roli na łamach „Elle Man”.

Dawid Ogrodnik dorastał w spokojnej atmosferze małego miasteczkowego Wągrowca. Ponieważ jego dziadek grał na klawecie, rodzice wpadli na pomysł, aby wnuk kontynuował tę tradycję. Jego siostry też od dziecka uczyły się grać na instrumentach – starsza na pianinie, a młodsza na skrzypcach. Ojciec trzymał rodzinę twardą ręką, dlatego chociaż syn wykreślał się od regularnych ćwiczeń, po podstawówce zdecydował, że Dawid będzie dalej kontynuował muzyczną edukację.

– To były kolorowe czasy, bo gdzie się nie udawało, było kolorowo, świat się szybko zmieniał, wchodziły nowe rzeczy. A kiedy pojechało się nad morze, wszędzie, ze



Interesowałem się filozofią buddyjską, islamem, ale wróciłem do katolicyzmu. Można w nim odnaleźć sens życia i Bóg może być tym, kto ten sens wyznacza – mówi Dawid Ogrodnik

wszystkich głośników, słysząc było disco-polo i miało się przed oczami widok bawiących się przy nim ludzi. W niedzielę rano był zawsze „Disco Relax”, wieczorem „Dr Quinn”, a potem „Wieczorynka” i spać – wspomina aktor w Onecie.

Kiedy miał 13 lat, musiał opuścić rodzinny dom i wyjechać do Poznania, by uczyć się w tamtejszym liceum muzycznym. Zamieszkał w szkolnej bursie, a tam spotkał się z od-

powiednikiem wojskowej „fali” – tzw. przeciągiem. To była prawdziwa szkoła życia. Nauka niektórych przedmiotów przychodziła mu z trudem, dlatego staraniem rodziców przyznano mu indywidualny tok nauczania.

– Pamiętam mój egzamin komisyjny z fortepianu. Przygotowywałem się do niego ostro. Tłukłem tych Bachów, prawdziwa trauma. Na egzaminie dostaję nuty. Gra tylko lewą ręką, potem prawą. Ra-

zem nie chcę. Egzaminatorka przerwała mi i spytała: „Co ty chcesz, Dawid, robić w życiu?”. I ja odpowiedziałem: „Chcę być aktorem”. Zaliczenie dostałem – przywołuje te wspomnienia na łamach „Wysokich Obcasów”.

Kiedy pod wpływem nowej polonistki zachwycił się aktorstwem i postanowił zdawać do szkoły teatralnej, ojciec wstrzymał finansowanie jego

DAWID OGRODNIK

Urodził się w 1986 r. w Wągrowcu. Ma dwie siostry. Naukę gry na klawecie rozpoczął w wągrowieckiej Szkole Muzycznej mając 7 lat. Muzyczną edukację kontynuował w Liceum Muzycznym w Poznaniu. Po maturze wrócił do Wągrowca, gdzie próbował m.in. prowadzić agencję wyszukującą młode talenty. Ostatecznie dostał się do krakowskiej Akademii Teatralnej, którą skończył w 2012 r. Już na studiach zaczął występować w warszawskim Teatrze Dramatycznym. W kinie zadebiutował w „Jesteś bogiem” Leszka Dawida. Sukces odniósł wcielając się w niepełnosprawnego chłopca w „Chce się żyć” Macieja Pieprzycy. Potem widzieliśmy go m.in. w „Disco-polo” Macieja Bochniaka, „Ostatniej rodzinie” Jana P. Matuszyńskiego, „Cichej nocy” Piotra Domalewskiego i „Ilkar. Legenda Mietka Kosza” Macieja Pieprzycy. Wystąpił też w serialach „Rojst” i „Rysa”. Na premierę czeka film „Broda Peak” z jego udziałem. Jest żonaty z aktorką Martą Nieradkiewicz, z którą ma córkę Jaśminę.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

edukacji, bo nie chciał, żeby syn zrezygnował z grania na klawecie. Dawid jednak postawił na swoim: chwycił się różnych zajęć i próbował dostać się na uczelnię. Obrabiał drób w rzeźni, promował piwo w klubach, prowadził impresariat artystyczny. Do krakowskiej akademii udało mu się dostać za trzecim razem.

– W szkole bardzo się nawzajem inspirowaliśmy, poszukiwaliśmy metod dotarcia do prawdy o emocjach ludzkich i technikach ich uzyskiwania. Sami dla siebie byliśmy wykładowcami i studentami, próbowaliśmy różnych metod, na przykład medytacji, nasze studia to było permanentne badanie kondycji człowieka. Nakręcał to Mateusz Kościukiewicz, ale szliśmy za nim wszyscy zainteresowani – opowiada w „Elle Man”.

Mimo ogromnej pasji do aktorstwa, również w akademii miał problemy z nauką. Denerwował go uczelniany reżim i zajęcia niezwiązane bezpośrednio z przyszłym zawodem. Zawalił kurs tańców i o mało nie wyrzucono go z uczelni. Uratował go atak wzrostka robaczkowego i niespodziewany pobyt w szpitalu. Dzięki temu przesunięto termin egzaminu i ostatecznie udało mu się go zdać.

Po studiach wyjechał do Warszawy, gdzie zaczął współpracę ze stołecznymi teatrami. W jednym ze spektakli zobaczył go Leszek Dawid i powierzył mu główną rolę w filmie opowiadającym o narodzinach hip-hopu w Polsce – „Jesteś bogiem”. Jego premiera okazała się wielkim wydarzeniem i otworzyła Dawidowi drogę do dalszych sukcesów.

O młodym aktorze zrobiło się ponownie głośno, kiedy zagrał niepełnosprawnego chłopca w filmie „Chce się żyć”. Takiego aktorstwa w Polsce wcześniej nie było: Dawid wprost „zamienił się” w graną przez siebie postać, utożsamiając się z nią nie tylko psychicznie, ale i fizycznie. Podobne wyzwanie aktor postawił sobie, kiedy dostał

rolę Tomka Beksińskiego w filmie „Ostatnia rodzina”. Tym razem jednak krytycy uznali, że zagrał „nazbyt histerycznie”.

– Mam do siebie dystans, wiedziałem, że pojawią się takie zarzuty. Już na etapie przygotowań zrozumiałem, że ludzie chcą zobaczyć Tomka Beksińskiego takiego, jakiego oni sami zapamiętali. Przeanalizowałem tę postać na różne sposoby. Czerpałem o niej wiedzę z rozmaitych źródeł, także od psychiatrów. Chcąc stworzyć wielowymiarowy portret, nie można inaczej, ale każdy ma prawo do własnej opinii – tłumaczy Ogrodnik w „Polityce”.

Głębokie wchodzenie w psychikę granych przez siebie postaci sprawiło, że Dawid Ogrodnik sam musiał udać się na psychoterapię. Zdecydował się też na kilka bardziej ryzykownych projektów, które pozwoliły mu odetchnąć na planie – najpierw na „Disco-polo”, a potem na „Magnezję” i „Najmro”. Rok temu pojawiły się jednak informacje, że aktor wcielił się w postać księdza Kaczkowskiego w filmie poświęconym nieżyjącemu kapłanowi. Kilka dni temu wreszcie rozpoczęły się zdjęcia do „Johnny’ego”.

– Ten projekt jest dla mnie ważny. Interesuję się Kościołem od lat, odłąk musiałem do niego iść, jak byłem mały, potem odszedłem, ale religie zawsze mnie fascynowały, interesowałem się filozofią buddyjską, islamem, ale wróciłem do katolicyzmu. Można w nim odnaleźć sens życia i Bóg może być tym, kto ten sens wyznacza – deklaruje w „Wysokich Obcasach”.

Prywatnie aktor jest związany z koleżanką po fachu – Martą Nieradkiewicz. Trzy lata temu na świat przyszła ich córka Jaśmina. Choć Dawid Ogrodnik dużo gra, podkreśla, że przyciśnięty do muru zawsze wybierze dobro dziecka, a nie pracę. Po godzinach interesuje się muzyką i sprzętem hi-fi. Zawdzięcza to roli Tomka Beksińskiego, bo przygotowywał się do niej, rozsmakował się w rocku. ©©



Grzyby

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Bez ich niepowtarzalnego aromatu wielu dań nie można by przyrządzić, a na pewno nie byłyby one tak smaczne. Do potraw używamy grzybów świeżych, mrożonych, solonych, kiszonych lub suszonych, a jako dodatek podajemy je marynowane. Aromatu i smaku grzybów nie przebieje i nie zastąpi żadna przyprawa. Uszlachetniają swym smakiem wiele sosów i farszów. Dodajemy je do kiszzonej kapusty i bigosu. Pasują do każdego rodzaju mięsa, podnoszą smak risotta. Należymy do nich różne paszteciki i pierogi.

Same w sobie mogą stanowić odrębne danie - na przykład smażone kanie popularnie zwane sowami. Kapelusze tych grzybów po oczyszczeniu, wystarczy zamoczyć w jajku, obtoczyć w tartej bułce i usmażyć na patelni aż do uzyskania złotego koloru. Doprawione solą i pieprzem stanowią aromatyczną i niezapomnianą przekąskę.

Błyskawicznie można przyrządzić danie z kurek, maślaków lub podgrzybków, podsmażając je na patelni z cebulką, a potem dusząc je w śmietanie. Doprawione i posypane natką pietruszki podajemy z ziemniakami, puree ziemniaczanym lub kaszą.

Bardzo smaczne są też kurki lekko podsmażone na samym maśle lub jajecznicą z kurkami. Niezwykle aromatyczny jest sos kurkowy, który może być doskonałym dodatkiem do mięs smażonych, pieczonych i grillowanych, ale także do pieczonego pstrąga.

Nie ma prawdziwego sosu myśliwskiego bez grzybów. Sos ten swoje walory smakowe zawdzięcza przede wszystkim

NIE MA SMACZNEJ KUCHNI BEZ GRZYBÓW

**Jeśli ktoś zasmakował grzybów, używać
je będzie w kuchni już zawsze**

grzybom oraz smażonemu boczku (lub kielbasie śląskiej) z cebulką.

Jeśli chcemy ugotować domową zupę grzybową ze świeżych grzybów, znakomicie nadają się do tego maślaki (po obraniu ich z lepkiej skórki) - zagwarantują one zupie intensywny grzybowy smak.

Jako dodatek do mięs i wędlin świetnie sprawdzają się grzyby marynowane. Najchętniej zaprawiamy w ten sposób borowiki, podgrzybki, koźlarze i gąski zielone, ale także kurki lub rydze. Marynatę przygotowujemy zazwyczaj na bazie octu, dodając do niej w klasycznej wersji: liść laurowy, ziele angielskie i pieprz w ziarnach. W zależności od naszego smaku możemy ją dosłodzić lub zachować bardziej lub mniej kwaśną wersję (zależy od proporcji octu i wody). Ocet, wodę wraz z przyprawami gotujemy około 5 minut. Grzyby krótko gotujemy w posolonej wodzie i po odcedzeniu na sitku jeszcze ciepłe przekładamy do słoików. Ciepła zalewa musi je całe przykrywać. Słoiki zakręcamy i stawiamy dnem w górę.

A to kilka nieoczywistych przepisów z grzybami.

BATATY ZAPIEKANE Z GRZYBAMI

Składniki:
5-6 dużych batatów, kilka łyżek oleju do wysmarowania blachy, łyżka masła, 200 g sera żółtego, 300 g podgrzybków, sól, pieprz do smaku (najlepiej grubo mielony), listki pietruszki do dekoracji

Bataty umyć, ale nie obrać. Podgotować 15 min., przekroić na pół, wydrążyć częściowo środek, żeby zrobić miejsce na farsz. Grzyby pokroić w grubą kostkę i gotować 2-3 minuty w posolonej wodzie. Odcedzić i podsmażyć na maśle, przyprawić solą i pieprzem, wymieszać z pozostałym mięszem batatów. Farsz ułożyć w wydrążonych batatach. Z wierzchu posypać grubą warstwą startego sera. Na wysmarowaną olejem blachę ułożyć bataty, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec w temperaturze 200 st. C przez ok. 15 min. Podawać udekorowane listkami pietruszki. (www.msm-monki.pl)

FASZEROWANE POMIDORY Z GRZYBAMI

Składniki:
7 dojrzałych pomidorów, 20 g grzybów leśnych, 150 g boczku, 1 cebula, 2 łyżki oleju, 1 woreczek ugotowanego białego ryżu, 20 g sera żółtego, 1 jajko, 2 ząbki czosnku przeciśnięte przez praskę, sól, pieprz, oregano, szczypiorek

Pomidorom odcinamy kapelusze i wydrążamy środki. Kroimy boczek, ugotowane grzyby i cebulkę, podpiekamy na oleju, przyprawiając solą i pieprzem. Mieszmamy z ugotowanym ryżem, dodajemy przyprawy i czosnek. Wbijamy jajko i dodajemy większość startego sera i szczypiorek. Pomidory napełniamy farszem, posypujemy wierzch resztą startego sera, przykrywamy kapeluszami i przekładamy do naczynia żaroodpornego. Na dno naczynia wlewamy odrobinę oleju. Pieczemy w piekarniku w 180-190 st. C przez około 20 min. Po wyjściu z piekarnika, polewamy powstałym sosem.

TARTELETKI Z KURKAMI

Składniki:
Ciasto (na 5 tartaletek): 250 g mąki pszennej, 50 g masła, 4 łyżki jogurtu naturalnego, szczypta soli. Nadzienie: 250 g kurek, 150 g boczku, 50 g tartego sera, 2 jajka, sól, pieprz, 0,5 łyżeczki gałki muszkatołowej, 150 g jogurtu naturalnego, siekana pietruszka

Zagniatamy ciasto, układamy nim foremki i nakładamy widelcem. Pieczemy 15 minut w piekarniku w 180 st. C. Boczek podsmażamy z kurkami. Do miski wbijamy 2 jajka i mieszmamy z jogurtem, tartym serem, pietruszką i przyprawami. Do masy jajecznej dodajemy przestudzony boczek i kurki. Upieczone tartaletki faszerujemy i pieczemy 10 minut też w 180 st. C. (www.pekpol.pl x2)



Przepis na przepyszny quiche z kurkami i świeżym cząbrem na pewno warto wypróbować

Do tego dania potrzebować będziemy: **na ciasto - 250 g mąki pszennej, 120 g zimnego masła, 1 jajko, 1 łyżka zimnej wody, szczypta soli; na farsz - 200 g świeżych kurek, 1 cebula, 150 g sera żółtego, 300 ml śmietanki 36 proc., 4 jajka, 3 gałązki cząbbru, sól i pieprz do smaku.** Mąkę trzeba przesiać przez sito i posiekać z masłem. Dodać pozostałe składniki i wyrobić ciasto. Zawinąć je w folię spożywczą i wstawić do lodówki na ok. 30 minut.

Następnie rozwałkować i wyłożyć na blaszkę do tarty wysmarowaną masłem. Na wierzch położyć papier do pieczenia, na papier dwie garście surowej fasoli lub ryżu do obciążenia. Piec w rozgrzanym do 180 st. C piekarniku przez 15 minut. Usunąć papier i obciążenie. Kurki na farsz dobrze oczyścić i podduśmy przez parę minut na maśle, razem z cebulą pokrojoną w kostkę. Doprawmy do smaku solą, pieprzem, wy-

mieszajmy i odstawmy. Śmietankę dokładnie rozmieszać z jajkami, a następnie dodajmy utarty na grubym oczku ser i posiekany cząber. Doprawmy do smaku solą i pieprzem oraz wymieszajmy. Tak przygotowaną masę wlejmy na podpieczony kruchy spód, a na wierzch wyłożmy wcześniej przygotowane kurki. Całość upieczmy w rozgrzanym do 180 st. C piekarniku, do zrumienienia (ok. 25 minut). (msm-monki.pl)



FOT. 123 RF



FOT. ISTOCK

Z grzybami można robić nie tylko pierogi, kasze czy makarony, ale także doskonałe tarty, gofry lub naleśniki

Tarta z grzybami

Składniki:
Składniki na ciasto:
masło, mąka 300 g, żółtko 2 szt., woda 100 ml, sól do smaku

Pozostałe składniki:
śmietanka 42 proc. 100 ml
śmietana 18 proc. 1 łyżka na porcję
cebula 1 średnia sztuka
masło 1 łyżka
podgrzybek świeży lub mrożony 250 g
kurki świeże lub mrożone 250 g
pieczarka świeża 6 średnich sztuk
mąka 1 łyżeczka
sól, pieprz do smaku

Do przesianej mąki dodać zimne, pokrojone masło. Całość posiekać nożem. Dodać żółtka, wodę i sól do smaku. Zagnieść ciasto, rozwałkować i wyłożyć na blaszkę do tart. Podpiec w piekarniku ok. 10 min., w temperaturze 200 st.C. Cebulę obrać, pokroić w półkrążki i podsmażyć na maśle. Podgrzybki i kurki oczyścić, krótko gotować w osolonej wodzie i odcedzić. Do cebuli wkroić oczyszczone pieczarki, dodać grzyby i chwilę podsmażyć. Dodać mąkę i wszystko razem dobrze wymieszać. Dodać śmietankę oraz doprawić całość solą i pieprzem do smaku. Zagotować powstały farsz i wyłożyć na podpieczone ciasto. Tartę piec w piekarniku w temp. 180 st. C, aż się zrumieni. Podawać z łyżką zimnej, kwaśnej śmietany lub z jogurtem naturalnym.

Naleśniki z grzybami, żółtym serem i tymiankiem

Składniki:
Składniki na farsz:
cebula 1 szt., olej rzepakowy 2 łyżki, pieczarka 500 g, podgrzybki świeże 50 g, śmietana 22% 150 ml
świeży tymianek 5-6 gałązek
ser żółty 150 g, sól, pieprz czarny do smaku

Składniki na ciasto naleśnikowe:
mleko 300 ml, mąka pszenna 1 szklanka, jajko 1 szt., sól, cukier do smaku, olej do smażenia

Wszystkie składniki dokładnie wymieszać różgą lub mikserem i usmażyć naleśniki z obu stron na odrobinie oleju. Cebulę pokroić w kostkę i lekko zrumienić na oleju. Dodać pokrojone w plasterki pieczarki i razem chwilę poddusić na wolnym ogniu. Podgrzybki oczyścić, pokroić w cząstki, obgotować w osolonej wodzie przez 2 minuty, odcedzić i przepłukać zimną wodą. Następnie dodać gotowe podgrzybki do pieczarek i cebuli, doprawić solą, pieprzem, świeżym tymiankiem i dodać śmietanę. Całość doprowadzić do wrzenia, często mieszając. Usmażonego naleśnika ponownie położyć na rozgrzanej patelni z odrobiną oleju. Na górę wyłożyć 2-3 łyżki farszu i posypać startym serem żółtym. Boki naleśnika zawinąć do środka, przykryć pokrywką i na wolnym ogniu smażyć ok. 2-3 minuty. Tak samo postąpić z kolejnymi naleśnikami. Tak przygotowane naleśniki podawać z łyżką zimnej śmietany.

(piatnica.com.pl x 2)

Krokiety z ryżem brązowym, grzybami i szpinakiem

Składniki:
2 saszetki (200 g) ryżu brązowego
500 g pieczarek drobno pokrojonych
4 ząbki czosnku drobno posiekanego
2 cebule drobno posiekane
100g szpinaku grubo krojonego
sól i pieprz
6 jajek
bułka tarta
300 g mąki
500 ml mleka
3 łyżki oleju
1 szklanka gazowanej wody mineralnej
pół łyżeczki soli

Ryż ugotować zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Z mąki, mleka, oleju, 3 jajek, wody i soli zrobić ciasto na naleśniki. Usmażyć naleśniki. Na patelni rozgrzać odrobinę oleju. Zeszklić cebulę z czosnkiem, dodać szpinak i smażyć jeszcze 2 minuty. Połączyć w misce, dodać jedno jajko i odrobinę bułki tartej. Na naleśniki nałożyć farsz i zwinąć krokiety. Obtoczyć w mące, jajku i bułce tartej. Smażyć na złoty kolor.

(www.britta.pl)

Śniadaniowe gofry z kurkami

Składniki:
opakowanie gofrów
50 g świeżych kurek
łyżka masła
4 plasterki szynki parmeńskiej
starty parmezan
100 g twarogu półtłustego
10 listków bazylii
3 łyżki śmietany 12 proc.
sól i pieprz do smaku

Kurki oczyścić z piasku na sucho szczoteczką lub pędzelkiem albo dokładnie je myjąc i osuszając. Na patelni rozpuścić masło i podsmażyć grzyby na małym ogniu aż zmiękną. W trakcie smażenia - w miseczce wymieszać twaróg ze śmietaną i drobno posiekanymi listkami bazylii. Doprawić solą i pieprzem. Gofry zagrzać w piekarniku, aż delikatnie się zarumienią. Wyłożyć na talerze. Kurki zdjąć z patelni i wyłożyć na papier aby osuszyć je z tłuszczu. Jedną stronę gofra posmarować twarogiem bazyliowym, na wierzch położyć kurki. Zetrzeć parmezan na ciepłe grzyby, a na samym końcu położyć złożone na pół plastry szynki parmeńskiej. Całość przykryć drugim, ciepłym gofrem.

(dancake.pl)

Kredyt pomoże w utrzymaniu się podczas studiów

Chcemy, żeby nasze dziecko studiowało, ale martwimy się, z czego utrzyma się podczas studiów?
Może się starać o kredyt studencki przyznawany na preferencyjnych warunkach i dostępny przez cały rok

Budżet rodziny

Milena Kochanowska
milena.kochanowska@polskapress.pl

O kredyt studencki można się ubiegać niezależnie od innych otrzymywanych stypendiów. Wniosek składamy tylko raz, a pieniądze z kredytu dostajemy przez cały okres studiów.

Podstawowym celem kredytu studenckiego jest pomoc w finansowaniu bieżących potrzeb studenta. Co ważne, żaden bank nie wymaga od kredytobiorców rozliczania się z tego, na co przeznaczili pożyczone środki.

Kto może się starać o kredyt studencki?

O kredyt może się ubiegać student (osoba na studiach licencjackich, inżynierskich, magisterskich) do ukończenia 30. roku życia, który rozpoczął studia przed 25. rokiem życia lub doktorant, który nie skończył 35 lat. Wniosek o kredyt może składać także osoba ubiegająca się o studia, wówczas wypłata kredytu nastąpi po uzyskaniu statusu studenta. Uwaga! W trakcie trwania kredytu bank może poprosić kredytobiorcę o przedstawienie ważnej legitymacji studenckiej lub doktoranckiej - kredytobiorca ma obowiązek 2 razy w roku potwierdzić swój status studenta. Nie można więc zrobić tak, że zaciągniemy kredyt, a ze studiów zrezygnujemy.

Gdzie udzieli nam kredytu?

Kredyt studencki jest udzielany przez wybrane banki komercyjne (oferuje go: PKO BP, Bank Polskiej Spółdzielczości S.A., SGB-Bank S.A. i Bank Pekao S.A.). Jego preferencyjne warunki są możliwe dzięki dopłatom z Funduszu Kredytów Studenckich finansowanego z budżetu państwa.

Jak złożyć wniosek?

Wnioski o kredyt na studia 2021/2022 można składać w formie papierowej lub przez internet. Wybierając tradycyjną formę, należy wejść na stronę internetową banku, znaleźć odpowiedni formularz, wydrukować go,



Nawet jeśli podczas studiów zamierzamy pracować, kredyt studencki przyda się na opłacenie czynszu za pokój lub innych wydatków

wypełnić i złożyć w placówce. Chcąc wnioskować online, wystarczy wypełnić wniosek na stronie kredytodawcy, a później dostarczyć do banku konieczne dokumenty. O kredyt studencki można się ubiegać przez cały rok, a decyzja kredytowa powinna zapaść w ciągu 30 dni.

Dokumenty potrzebne do wniosku

Zazwyczaj konieczne są: zaświadczenie z uczelni potwierdzające, że wnioskodawca jest studentem lub doktorantem, oświadczenie o wysokości dochodów i liczbie członków rodziny, dodatkowe dokumenty wymagane przez bank niezbędne do oceny zdolności kredytowej i zabezpieczenia spłaty kredytu.

Kryterium dochodowe
O kredyt studencki można się ubiegać niezależnie od innych otrzymywanych świadczeń stypendialnych, dochód na osobę w rodzinie nie może jednak przekroczyć w roku ubiegania się o kredyt 3000 zł.

Konieczny poręczyciel

Wnioskujący musi mieć poręczyciela kredytu, na przykład rodziców czy rodzeństwo. Jeśli student-kredytobiorca nie ma poręczycieli, może ubiegać się o poręczenie z Banku Gospodarstwa Krajowego lub Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (studenci, którzy mieszkają na wsiach).

Ile pieniędzy z kredytu dostaniemy?

Student sam decyduje, ile pieniędzy z określonej puli kredytu chce otrzymywać z banku w czasie studiowania. Można wybrać kwotę 400 zł (rata obniżona), 600 zł (rata podstawowa) lub 800-1000 zł (rata podwyższona) miesięcznie.

W trakcie pobierania kredytu student może zmienić wysokość otrzymywanych wypłat, dostosowując je do aktualnych potrzeb. Maksymalnie student może pobrać 60 transz kredytu, kwota pożyczki może więc wynieść 60 000 zł. W przypadku dok-

torantów jest to 40 transz, czyli 40 000 zł.

Zmiana kierunku studiów

Zmiana kierunku studiów nie wpływa na kredyt, ale student musi zawiadomić bank o każdym zdarzeniu, które powoduje wydłużenie okresu, na jaki kredyt został udzielony. Takie same zasady obowiązują w przypadku, gdy student nie zaliczył semestru lub roku studiów, albo skorzystał z urlopu dziekańskiego. W tym przypadku kredytobiorca ma również prawo do złożenia w banku wniosku o wydłużenie okresu kredytowania. Jeśli bank się do niego przychyli, termin rozpoczęcia spłaty zmieni się.

Spłata po dwóch latach od ukończenia nauki

Przez całą edukację i jeszcze dwa lata po jej zakończeniu, wszystkie naliczone przez bank odsetki spłaca państwo. Student pokrywa jedynie odsetki naliczone po tym okresie. Rozpoczęcie spłaty kredytu nastę-

puje dopiero dwa lata od ukończenia studiów. Ma to być czas na podjęcie pracy po studiach i ustabilizowanie sytuacji finansowej, dzięki czemu spłata będzie możliwa bez większych trudności.

Korzystne warunki finansowe spłaty

Spłata kredytu odbywa się na bardzo korzystnych warunkach finansowych, bo odsetki wynoszą tylko połowę stopy redyskontowej weksli NBP, a okres spłaty rozkłada się na okres dwukrotności pobierania kredytu. Miesięcznie absolwent spłaca więc połowę tego, co dostawał co miesiąc na studiach. Jeśli comiesięczna transza jego kredytu wynosiła 800 zł, dwa lata po zakończeniu studiów będzie spłacał co miesiąc około 400 zł. Jeżeli jednak kredytobiorca chce uregulować pożyczkę od razu po studiach, pozbyć się długu i tym samym zwiększyć swoją zdolność kredytową, wcale nie musi czekać na to, aż ten okres upłynie. Nic nie stoi bo-

wiem na przeszkodzie, aby bez żadnych opłat spłacił kredyt przed terminem. W przypadku trudności ze spłatą kredytu przewidziano odroczenie spłaty lub zmniejszenie wysokości miesięcznej raty.

Umorzenie kredytu studenckiego

Jeżeli trudna sytuacja życiowa będzie uniemożliwiała absolwentowi spłatę kredytu, wówczas może być on umorzony częściowo lub w całości. Kredyt jest umarzany przez instytucję kredytującą: w 50% - w przypadku gdy kredytobiorca ukończył studia albo kształcenie w szkole doktorskiej w grupie do 1%; w 35% - w przypadku gdy kredytobiorca ukończył studia albo kształcenie w szkole doktorskiej w grupie od 1,01% do 5%; w 20% - w przypadku gdy kredytobiorca ukończył studia albo kształcenie w szkole doktorskiej w grupie od 5,01% do 10% - najlepszych absolwentów studiów pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich albo szkół doktorskich, w danym roku akademickim. Wniosek w tej sprawie należy złożyć we właściwej instytucji kredytującej wraz z zaświadczeniem rektora uczelni albo innym dokumentem potwierdzającym znalezienie się kredytobiorcy w określonej grupie najlepszych absolwentów studiów lub szkół doktorskich.

Kredytobiorca może też złożyć do ministra wniosek o umorzenie kredytu studenckiego, jeżeli po zawarciu umowy z kredytem znalazł się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej.

Kto już z kredytu skorzystał?

W latach 1998-2020 banki udzieliły kredytu studenckiego blisko 406 tysiącom studentów i doktorantów.

Spośród wszystkich udzielonych w latach 1998-2020 kredytów studenckich, w całości spłaconych zostało ok. 348 tysięcy. Z systemu nadal korzysta ok. 58 tysięcy osób, z których ok. 8 tysięcy otrzymuje comiesięczne wypłaty transz kredytu.

Historia

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Fetor z warsztatu szewca i garbarza, woń ziół i egzotycznych przypraw z... rybną nutą. Zapachy równie ulotne, jak realia średniowiecznego życia, poczuć możemy w Spichlerzu Błękitny Baranek, które pieczołowicie dla Muzeum Archeologicznego w Gdańsku odtworzyła przed 10 laty Pollena - Aroma.

W Centrum Edukacji Archeologicznej Błękitny Baranek na pierwszym piętrze czeka na gości nieco mroczna Uliczka Hanzeatycka. Zaprasza do czasów, gdy w Gdańsku rządził krzyżacki komtur. Odtworzono tu domy i warsztaty - fragment średniowiecznego miasta, z jego zapachami, hałasem oraz postaciami w strojach z epoki. Muzeum zadbało o wierność w najdrobniejszych szczegółach. Stroje są szyte ręcznie, a i tkaniny tkane ręcznie, jak przed wiekami. Drewniane i murowane stragany wykonano na podstawie średniowiecznej ikonografii z północnej Europy. Zwiedzających zaułek witają postacie dawnych gdańszczan. Wędrujemy wśród warsztatów i mieszkańców uliczki sprzed setek lat (XIV - XV wiek), otula nas miękkie, ciepłe światło kaganików, otaczają odgłosy miasta. Biegają psy, kwiczą świnię, gładzą kury. Biją dzwony kościelne, słychać turkot wozów po bruku. Hałasom towarzyszą zapachy.

- To kolejne zaskoczenie dla zwiedzającego. Zapachy średniowiecznego miasta nieodpłatnie wyprodukowała dla nas firma Pollena-Aroma. Przez trzy lata w laboratoriach Polleny pracowano nad brzydkiemi zapachami. Tak więc pocujemy woń: dziegciu, niewyprawionej skóry czy śniętych ryb - opowiadał podczas otwarcia „Baranka” ówczesny dyrektor muzeum Henryk Paner.

W każdym warsztacie, domu czy łaźni spotykamy dawnych mieszkańców. Ich wygląd odtworzono przy użyciu metod kryminalistyki i antropologii. Jako materiał naukowcom posłużyły szkielety, których 600 odkryli archeolodzy pod halą targową przy placu Dominikańskim w Gdańsku.

Głosy w cebrazyku

W zaułku słychać gwar, stuk narzędzi w warsztatach, szum wody w miejskiej łaźni. W cebrazyku siedzi goślarz. Na deseczce - drewniany kufel z piwem. Obok, w lnianej koszuli, stoi niewiasta z drewnianym wiadrzem. Miasto miało obowiązek wybudowania łaźni dla mieszkańców, a niegdyś były koedukacyjne. Za wizytę trzeba było jednak zapłacić.



Uliczka Hanzeatycka pachnie dziegciem

Średniowieczną gdańską ulicę można odwiedzić w Błękitnym Baranku, spichlerzu Muzeum Archeologicznego

Można się tu było umyć, ogolić, ostrzyć i napić piwa. Łaźniak potrafił też opatrzyć złe rany. Wspólna kąpiel zapewniała estetyczny wygląd, pozwalała „wypędzić z ciała skutki opilstwa z poprzedniego dnia i przedłużyć życie” (jak pisał Jan Długosz). Myto się tu gilem lub mydłem.

Ale łaźnia była nie tylko miejscem, gdzie można się było umyć, często można tam było zażyć dodatkowych „rozrywek”, na przykład spotkać dziewczki wszeteczne.

W kołysce płacze dziecko

Mijamy warsztat płatnerza, bednarza, szewca, cyrulika, bursztynnika, aptekę, izbę mieszkalną, karczmę i kram kupca korzennego. W pracowni krawcowej ubiera się modna mieszcza, płatnerz robi miecze.

Idziemy kupić materiał na suknię. Wiadomo, że najlepsze i najdroższe sukna pochodzą z Flandrii, gorsze są z Anglii, jeszcze gorsze ze Szkocji. Kupiec pokazuje materiały. Ubrany jest dostatnio, na głowie ma chaperon. U pasa zawiesił kaletkę (małą torebkę na klucze, pieczęcie itd). Podziwiamy jego nogawice (ówczesne spodnie). To osobne nogawki, zawiązane rzemykiem, żeby nie spadały, czasami były przyczepione do - jak to określano kiedyś - wszechnie - gaci. Ale najpięk-

niejsze są czerwone buty kupca.

U praczki w kołysce płacze dziecko. Piekarz ciągnie wózek z piecem chlebowym. Oferuje gorące bułeczki? Chyba nie, raczej wypieka praśny chleb, rodzaj podpłomyka.

Żebrać nie hańba

Miedzy straganami kręci się żebrak, na datki czeka też kobieta. Stałym zjawiskiem w średniowiecznym Gdańsku byli bowiem żebracy. Uczestniczyli w codziennym życiu miasta i w każdej uroczystości. Jałmużny ofiarowane przez bogatych mieszczan pozwalały przypuszczać, że w XV-wiecznym Gdańsku co najmniej 500 osób żyło z datków.

W owych czasach łatwo było zostać żebrakiem - niebezpieczne wypadki, bankructwo czy choroba. Ucieczką przed śmiercią głodową był w ten sposób sobie dorabiali - pisał Henryk Samsonowicz w „Złotej jesieni polskiego średniowiecza”.

Oprócz żebraków spotkamy złodziejaszka kradnącego jabłka ze straganu, a więc... uwaga na portfele. Wśród skarbów znalezionych przez archeologów pysz-

ni się skórzane wiadro, używane do gaszenia pożarów, bowiem średniowieczny Gdańsk płonął często. „Błękitny Baranek” doskonale łączy przeszłość z nowoczesnością.

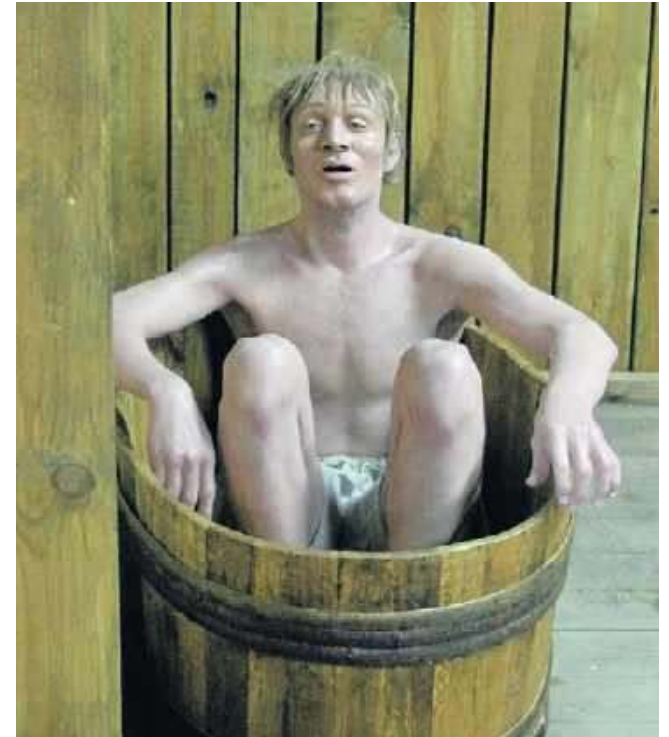
Muzeum Archeologiczne za odrestaurowanie spichlerza Błękitny Baranek jest laureatem nagrody UE w dziedzinie dziedzictwa kulturowego. Otrzymało Medal „Europa Nostra” w kategorii osiągnięć sztuki konserwatorskiej.

Pękające fundamenty

Niestety, tę piękną wizytówkę gdańskiego muzeum w 2017 roku trzeba było zamknąć, bo „Baranek” miał naruszone fundamenty.

- Zaczynało się pękanie przez środek spichlerza - mówi Ewa Trawicka, dyrektor Muzeum Archeologicznego. Budynek przechylał się w stronę Motławy i skręcał. Konieczne było stworzenie nowych fundamentów. „Baranek” w tej chwili oderwany jest od swoich fundamentów średniowiecznych i stoi na betonowych. Sytuacja została ustabilizowana i już mu nic nie zagraża.

W środku, w częściach biurowych, wprowadzono niewielkie zmiany. - Krzywe podłogi zostały wyrównane, możemy mieć krzesła na kółkach - śmieje się pani dyrektor. - Zrobiliśmy niewielki lifting wystaw, dołożyliśmy trochę za-



bytków i wygospodarowaliśmy przestrzeń na salę wystaw czasowych. Ogromnie się cieszymy, że możemy zaprosić do naszego „Baranka”. Ale czy nadal czuć woń średniowiecznego miasta? Mamy jeszcze trochę zapachów, ale nie ukrywam, że się kończą, bo osoba, która je dla nas robiła już nie pracuje w tej firmie.

Dlaczego konstrukcja została naruszona? Nie robiliśmy gruntowych, co spowodowało, że drewniane fundamenty - pałe zaczęły wysychać.

On jedyny ocalał

Spichlerz Wisłoujście, nazywany dziś Błękitnym Barankiem,

liczy siedem kondygnacji, ma powierzchnię 2936 m kw. To jedyny gdański spichlerz z XVII-wieczną konstrukcją drewnianą. Powstał w okresie od XVI do XVIII wieku, był wielokrotnie przebudowywany i naprawiany. Do roku 1945 funkcjonował jako jeden z kilkuset spichlerzy na gdańskiej Wyspie Spichrzów. Jako jedyny ocalał z pożogi wojennej w tak dobrym stanie, zachowując oryginalne wewnętrzne belkowanie i drewnianą konstrukcję stropów.

Średniowieczną gdańską ulicę znowu możemy oglądać w Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew”. Adres: Gdańsk, ul. Chmielna 53. ©

Zwierzęta

Grażyna Antoniewicz

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

O kotach jedzących trawę lub psach liżących rany słyshał zapewne każdy z nas, ale co wiemy o innych sposobach leczenia, które stosują zwierzęta? Mamy coraz więcej dowodów na to, iż zdają one sobie sprawę z właściwości wielu naturalnych środków.

Codziennie przechodzimy obok roślin, które wydają nam się tak pospolite, że ich nie zauważamy. Jednak duża część tych pospolitych „chwastów” ma właściwości lecznicze znacznie od niepamiętnych czasów i nie tylko nam. My jednak często zapominamy, że sama natura jest najbogatszą apteką, w której, zgodnie ze starym niemieckim porzekadłem „wyrosło ziele na każdą chorobę”.

Ludzie podpatrują przyrodę

Dzikie zwierzęta, oczywiście, także chorują. Są jednak doskonale przystosowane do życia w naturze i wielu przypadłości muszą pozbyć się same. Co więcej, nikt dziś już nie ma wątpliwości, iż zwierzęta żyjące w sztucznych warunkach, bez dostępu do naturalnych ziół, tracą odporność i chorują. To dlatego buduje się wybiegi dla zwierząt w ogrodach zoologicznych, by umożliwić im dostęp do jak największej ilości bezpiecznych dla nich gatunków roślin. I dlatego zwierzęta wypuszczone luzem na pastwisko, podążają szczególnie chętnie tam, gdzie rolnik nie wytępił „chwastów”.

O cennych właściwościach wielu roślin, a nawet minerałów nasi przodkowie dowiadawali się m.in. obserwując zwierzęta, a antropodzy i etnobotanicy potwierdzają, iż działo się tak na całym zamieszkanym świecie - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiśłana”. - Oczywiście, najłatwiej było obserwować zwierzęta udomowione, np. gospodarskie wypuszczone na pastwisko, albo psa towarzyszącego podczas wędrowki. Trudniej i mniej bezpiecznie było podpatrywać zwierzęta dzikie. Wnioski z podglądania trzeba było jeszcze zweryfikować - mogły one bowiem sprowadzić obserwatora na manowce, szczególnie jeśli obiektem obserwacji byli roślinożercy, którzy mogą zjadać rośliny i grzyby śmiertelnie dla nas trujące.

Bóbr jest szalejąco jadowity

Mało kto wie, że np. sarna bez żadnych konsekwencji pożywi się muchomorem sromotnikowym, a bóbr z upodobaniem zjada szalejąco jadowity. Dla nas taki posiłek jest śmiertelnie, ale roślinożercy mają w żołądkach enzymy, którym zawdzię-



Zwierzęta, wylecz się sam

Koty szukają w trawie witamin, minerałów oraz kwasu foliowego.

Z kolei psy najczęściej poszukują błonnika

czają rozkład wielu roślinnych toksyn. Wiedza o tym, co leczy, była przekazywana z pokolenia na pokolenie - to dzięki temu tak ważni dla społeczności byli szamani i wiedźmy. Dziś ich rolę przejęła oficjalna nauka, w tym także i ta zwana zoofarmakognozą, która opisuje jak zwierzęta świadomie leczą się same, wykorzystując wszystko, co jest dostępne w ich środowisku, ale istnienie takiej wiedzy u dzikich zwierząt przez długi czas wyniośle ignorowano. Tak, czy owak można zaryzykować stwierdzenie, iż wszystkie medykamenty znane zwierzętom są wykorzystywane przez ludzi.

Niektóre obserwacje odciśnięły nawet piętno na nazwach roślin. Rdest ptasi swoją zawdzięcza starym obserwacjom - ptaki skubią go podczas przygotowania do jesiennej wędrowki, gdyż działa on jak anabolik i pobudza odkładanie tłuszczu, dzięki któremu przeżyją drogę. Kurczyślak grzebiące zjadają profilaktycznie dla

ochrony przed rozstrojem żołądka.

Dzięcioł w mrowisku

Pasożyty skórne i jelitowe to prawdziwe utrapienie zwierząt. Ale przy odrobinie pomysłowości można się ich pozbyć.

Około dwustu eurazjatyckich gatunków ptaków, np. szpaki, przejawiają zagadkowe zachowanie zwane „mrowkowaniem” - opowiada biolog. - Polega to na chwytaniu w dziób mrówki i pocieraniu nią energicznie o pióra. Zwykle owad nie przeżywa takiej akcji, ale w obliczu śmiertelnego zagrożenia stara się bronić, wydzielając kwas mrówkowy.

Człowiek nauczył się odrobaczania kłaczami nerek samczej i paprotki zwyczajnej od saren. A pokarm odkażają jałowcem

I o ten najwyraźniej ptakom chodzi. Okazało się, że kwas mrówkowy działa odkażająco, bakterio- i grzybobójczo i zabił drobne pasożyty, zamieszkujące ptasie upierzenie. To też wyjaśnia, czemu np. dzięcioły zielone nie tylko chętnie zjadają mrówki, ale także włączają do mrowiska i dają się pogryźć. Takie sztuczki znają też np. wiewiórki, koty, a nawet małpy.

Szpaki są w ogóle bardzo pomysłowymi autoterapeutami. Te, które mieszkają w osiedlach ludzkich, nauczyły się wykurzać piórojadę dymem. Niekiedy można na własne oczy zobaczyć je przelatujące w tym celu nad kominem. Ale to nic w obliczu pomysłowości krukowatych. W Wielkiej Brytanii obserwowano gawrony, które zbierały z ulicy tłące się niedopałki papierosów, po czym ostrożnie okadzały siebie nimi skrzydła.

Krwawnik i wrotycz to pospolite gatunki łąkowe o specyficznym smaku. Już dawno

temu obserwowano kury, gęsi i kaczki skubiące młode listki tych roślin. Dziś już wiemy, że w ten właśnie sposób ptaki pozbywają się pasożytów jelitowych, w tym nawet pierwotniaków. Badania naukowe potwierdzają skuteczność obu ziół także w eliminacji np. wszy, co ludzie dawniej powszechnie praktykowali.

Ala nie tylko ptaki wiedzą, co robić. Samy, jelenie, łosie też wykorzystują wrotycz i krwawnik, ale są jeszcze odważniejsze - konsumują lekko trujące paprocie i bardzo gorzkie piołuny. Człowiek nauczył się odrobaczania kłaczami nerek samczej i paprotki zwyczajnej właśnie od nich. Dzięki zgryzaniu przez nie wierzb poznaliśmy też kwas salicylowy.

Nawet odkażanie pokarmu owocami jałowca zwierzęta robią od dawna.

W unikatowy sposób radzą sobie afrykańskie jeże. Przy ataku pasożytów skórnych przeżuwają miętę i trawę cytrynową, po czym wyplu-

wają to w postaci piany, w której następnie się tarzają.

Gdy boli brzuch

Mięta, bylica pospolita, le-biodka (oregano), macierzanka, szanta, mniszek, pokrzywa, ja-skólcze ziele... Co je łączy oprócz tego, że znamy jako ziółka zbawienne dla naszych żołądków i wątroby? Wszystkie te gatunki są powszechnie wykorzystywane przez ptaki i ssaki dla poprawy trawienia i w razie niedyspozycji układu pokarmowego. Co ciekawe, robią to nie tylko roślinożercy. Także padlinożercom w strawieniu nieswieżego pokarmu pomagają te aromatyczne zioła. A dodatkowo odkażają i odrobaczają.

Część ziół człowiek mógł poznać dzięki owcom. Cierpiące na bóle brzucha zmieniają dietę i poszukują roślin bogatych w taniinę i saponiny.

Pies i kot mogą jeść trawę w wyniku niedoboru składników odżywczych w diecie. Koty szukają tam witamin, minerałów oraz kwasu foliowego. Z kolei psy najczęściej poszukują błonnika, który jest niezbędny dla właściwego pasażu treści pokarmowej i oczyszczenia jelit.

Szympansy i goryle wykorzystują w razie bólów brzucha różne części roślin, m.in. korę pnącza zwanego utazi (Gongronema latifolium). A gęry z Zanzibaru zjadają kawałki węgla drzewnego po posiłkach m.in. z liści mango, zawierających toksyny.

Lecznice minerały to też wynalazek zwierząt - jest wiele obserwacji m.in. żyraf, słoni, nosorożców, a nawet papug zjadających glinę z kopców termitów. Jest w niej kaolinit, dziś składnik ludzkich leków przeciwbiegunkowych.

Również zioła wymiotne zostały podpatrzone, być może u jeleni lub łosi, które spożywają odpowiednie rośliny w celu doraźnego oczyszczenia przewodu żołądka.

Miłośnicy używek

Kawę znamy wszyscy. Prawdopodobnie jej odkrycie zawdzięczamy kozom! Według arabskiej legendy z IV w. pewien pasterz zauważył, iż kozy po zjedzeniu owoców z krzewu brykacji bardziej niż zwykle. Gdy zaciekawiony sam ich spróbował, poczuł przypływ energii. Do dziś w Maroku można zobaczyć, jak kozy gromadnie oblegają starsze krzewy kawowe.

A skąd wiadomo, że niedojrzały mak usypia? Wystarczy przyrzeć się, co dzieje się z kurami czy gęsiami, które dziobają niedojrzałe makówki. Czy robią to świadomie?

Alkohol też jest znany zwierzętom. Najbardziej znane pijaczki to muszki owocowe i jemioluszkę - te ostatnie czasem nawet umierają pijane, gdy zjedzą zbyt dużo fermentujących owoców.

Zwierzęta**Grażyna Antoniewicz**

grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Ktoż nie zna opowieści o jeżu, który zwija się w kolczasty kłębek, a potem stacza pod jabłoni i czeka na porywisty wiatr, aby zrzucone w ten sposób owoce ponieść na grzbiecie do domu? To urocza opowieść, choć ma jedną wadę - jest nieprawdziwa.

Cieszymy się, gdy kolczasty, sympatyczny zwierzak odwiedzi nasz ogród. Oczyszcza go bowiem z gąsienic i ślimaków, żuków i chrząszczy. Na łowy wyrusza zwykle o zmroku, z czym się zupełnie nie kryje, a hałas, jaki towarzyszy jego nocnym poczynaniom, przywodzi na myśl grubego zwierza. Tymczasem to właśnie mały jeż zakłóca naszą ciszę nocną: głośno tupie, mlaszcze i fuka. Czasem cmołka i pogwizduje. Kiedy natrafi na żmiję, nie tchórzy i nie ucieka. Cóż, ma kolce, a co najważniejsze natura wyposażała go w wyjątkową odporność na jady zwierzęce. Toteż w konfrontacji z zaskrońcem czy żmiją wygrywa walkę.

Hałaśliwe zaloty

Kojarzenie się par jeży trwa od marca do czerwca. Zaloty jeży na ogół przebiegają bardzo burzliwie, pełne są syków, powarkowań i fukania. Są walki, ciosy łapką i gryzienie, kiedy spotkają się dwa samce. Wreszcie jeden z rywali zmyka.

Samica początkowo usiłuje uniknąć spotkania. Coraz to podejmuje próby ucieczki, ale amant nie daje za wygraną. Początkowo samica odpędza go, ale wkrótce zwierzęta stają na przeciwko sobie i obwąchują sobie pyszczki, cały czas oddając mocz. Następnie samiec usiłuje obejść samicę, która obraca się w przeciwnym kierunku i pokazuje natrętowi bok, w który ten uderza łapą i nosem. I tak para biega w koło. Taki „występ” może trwać godzinami.

Nagie, różowe i ślepe maluchy

Samica jeża rodzi dwukrotnie w ciągu roku, a jej ciąża trwa dwa miesiące.

W czerwcu, na kilka dni przed porodem, w zacisznym miejscu przygotowuje gniazdo ze zwiniętych liści i suchych traw. Na świat przychodzi od 2 do 7 młodych, które początkowo są ślepe i nagie. Noworodek waży 10-25 g. Po kilku godzinach wyrastają mu miękkie, białe kolce, które wkrótce wypadają. Stopniowo zastępują je kolce brunatnoszare, silne i ostre.

Matka karmi małe przez cztery tygodnie (ma na brzuchu 5 par gruczołów mlecznych). Młode po raz pierwszy wychodzą w trzecim tygodniu życia, towarzysząc matce



Dokąd nocą tupie jeż? Nie po jabłko

Jeż jest zwierzęciem, które żyje na polach, łąkach, w ogrodach i sadach.
Nie wywoźmy go do lasu, bo nie poradzi sobie tam

w nocnym spacerze. Idą za nią gęsiego i uczą się rozpoznawać jadalne bezkręgowce. Przez tydzień lub dwa wracają rano do gniazda, gdzie matka karmi je mlekiem - nigdy nie robi tego na zewnątrz.

Zabrać czy zostawić

Bywa, że samica rodzi po raz drugi zbyt późno. Takie maluchy mogą wówczas nie przeżyć zimy. Waga minimalna, pozwalająca na przetrwanie zimy to 500 gramów, a zatem każdy jeż ważący mniej z całą pewnością zginie. Nie ma on też odpowiedniej warstwy ochronnej tłuszczu.

Osoby, które znajdą jeża w swoich ogrodach, stawiają sobie pytanie: czy zabrać to małe i wychudzone zwierzątko do domu, by wiosną wypuścić je na wolność? Jeśli jeż waży 400 lub 500 gramów, weźmy go, ale tylko wtedy, gdy jesteśmy w stanie zapewnić mu odpowiednie warunki. Opieka nad jeżem to o wiele więcej niż zapewnienie mu noclegu. Jeśli

znajdziemy jesienne sieroty z silną niedowagą, trzeba je ogrzać i nakarmić.

Jeśli ta sierotka jest mała, powinna być dogrzewana przy pomocy termofora lub butelki z gorącą wodą, owiniętej w kocik lub przy pomocy poduszki elektrycznej. Należy ją umieścić w pudle z dużą ilością siana, rozdrobnionego papieru pakowego lub ręczników higienicznych. Pomieszczenia gospodarcze także są dobre, pod warunkiem, że są zimnoizolowane, a jeża nie umieszczamy na podłożu z siatki lub drutu czy bezpośrednio na betonie - ma on bardzo wrażliwe stopy.

Noworodek waży 10-25 g. Po kilku godzinach wyrastają mu miękkie, białe kolce, które wkrótce wypadają. Zastępują je „prawdziwe” kolce

Ważna jest też odpowiednia dieta - tu warto się poradzić weterynarza. Na pewno zwierzęta zawsze muszą mieć do dyspozycji świeżą wodę pitną. Jeże są zwierzętami nocnymi i powinny - od małego począwszy - być karmione również nocą.

Jeśli natomiast spotkamy jeża ważącego 800-900 gramów, możemy mu zaoferować po prostu tylko miejsce do spania. W tym celu wybieramy najchłodniejsze miejsce w piwnicy. Najbardziej odpowiednią temperaturą do zimowania jeży jest 5-6 stopni C.

Jeże budzą się zazwyczaj w połowie marca lub na początku kwietnia.

Zimowa rezydencja

Gdy temperatura otoczenia spada poniżej 10 stopni, większość procesów fizjologicznych w organizmie jeża ulega spowolnieniu. Staje się oziębiały, zwalnia praca jego serca, przemiana materii i liczba oddechów, a ciepłota ciała obniża

się. A kiedy temperatura spadnie poniżej 8 stopni Celsjusza, jeż zapada w pięciomiesięczny sen. Przez cały ten czas nie przyjmuje pokarmów, zatem ważne jest, by przed zimową hibernacją najadł się do syta, gromadząc niezbędną warstwę tłuszczu.

Na swoje zimowe kryjówki wybiera norki wykopane pod korzeniami drzew, sterty chrustu lub kopce z liści. Dlatego robiąc jesienne porządki w naszych ogrodach, pamiętajmy, żeby przed usunięciem takiego kopca sprawdzić, czy nie ma tam lokatora.

Warto wiedzieć

W Polsce występują dwa gatunki: jeż wschodni (*Erinaceus concolor*), zamieszkujący teren niemal całej Polski, oraz jeż europejski lub zachodni (*Erinaceus europaeus*), którego granica zasięgu przebiega przez Śląsk, ziemię lubuską oraz Pomorze Szczecińskie.

Jeże żyły na Ziemi już 10 milionów lat przed człowie-

kiem. Są szkodnikami na niektórych wyspach u wybrzeży Szkocji, gdzie zostały przeniesione przez człowieka. W tych odległych miejscach gniazdują ptaki, a jeże wyjadają ich jaja i pisklęta, doprowadzając do zagrożenia niektórych gatunków.

Jeż jest nie tylko największym przedstawicielem ssaków owadożernych, ale też jednym z nielicznych, których włosy na grzbiecie przekształciły się w kolce.

Giną na drodze

Największym zagrożeniem dla jeży jest ruch uliczny. Zwierzęta, wędrując w nocy w poszukiwaniu pożywienia, przechodzą przez drogi, gdzie wiele ich ginie pod kołami samochodów. Dużym niebezpieczeństwem jest grabienie oraz koszenie i podkaszanie traw, podczas których można zniszczyć legowisko zwierzęcia, a co gorsze można zranić lub zabić ssaka. Aby temu zapobiec, przed rozpoczęciem prac w ogrodzie należy upewnić się, że pod drzewami i krzewami nie śpi jeż. Zazwyczaj wystarczy go wypłoszyć, jednak jeżeli okaże się, że jest to miejsce, gdzie samica wychowuje młode, należy pozwolić, aby małe jeżyki podrosły.

Nie wywozić do lasu

- Jeśli ktoś znajdzie chorego lub rannego jeża, najlepiej poinformować o tym funkcjonariusza ekopatrolu - mówi Leonard Wawrzyniak, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Gdyni. - Mamy podpisaną umowę z lekarzem weterynarii, który doskonale zna się na dzikich zwierzętach, gdzie jeż otrzyma pomoc. Teraz, gdy jeże pomału szykują się do snu zimowego, czasami wybierają niewłaściwe miejsca. Najczęściej dlatego, że ich naturalne środowisko uległo np. zniszczeniu. Za każdym razem, jeśli obawiamy się, że zwierzątkowi może się coś stać, telefonujemy na numer 986. To telefon Straży Miejskiej - czynny 24 godziny na dobę. Strażnicy przyjadą i jeżem się zajmą, zawiozą go do lekarza, który go przebadą, zabezpieczą przed pasożytami zewnętrznymi i podejmie odpowiednie działania.

Čzęsto ludzie, którzy znajdą jeża na terenie miasta, obawiają się, że wpadnie on pod samochód, więc wywożą go do lasu.

- Nie wolno tego robić, jeż jest zwierzęciem, które żyje na polach, łąkach, w ogrodach i sadach, gdzie doskonale sobie radzi - przestrzega Leonard Wawrzyniak. - Możemy nie chcąc rozdzielić jeżową mamę od jej młodych. Jeże od dawna żyją w miastach i są ich nieodłączną częścią.

Rannym jeżom pomoże też Fundacja Pomorski Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Ostoja w Pomiecinie.

KSIAŻKI

W ciemniej dolinie

ROBERT KOLKER



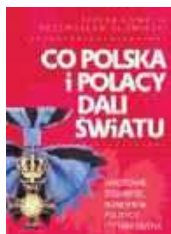
Wydawnictwo Czarne. Seria Amerykańska. Reportaż. Rozwinięcie tytułu: „Rodzinna tragedia i tajemnica

schizofrenii”. Z opisu wydawcy: „Galwinowie mogliby być ucieleśnieniem amerykańskiego snu. Dan i Mimi marzyli o dużej rodzinie i oczekali się aż 12 dzieci. Ale za zamkniętymi drzwiami rozgrywał się dramat. Jeden po drugim ich sześciu synów traciło kontakt ze światem. Diagnoza - schizofrenia - w tamtych czasach była jak wyrok dla całej rodziny. Tragedia Galwinów okazała się szansą dla psychiatrii. Przebadanie tak wielu blisko spokrewnionych osób pozwoliło naukowcom i lekarzom lepiej zrozumieć tajemnicę tej niezwykle złożonej choroby, której leczenie bywało nieraz bardziej wyniszczające niż same objawy.

Przejmująca książka. Bardzo dobrze i z empatią napisana. Gorąco polecam. (MARA)

Co Polska i Polacy dali światu

T. KOWALIK, P. SŁOWIŃSKI



Wydawnictwo Zona Zero. Pierwszy tom z tego cyklu nosił tytuł „Królewski dar”. Poznałszy w nim dorobek

polskich wynalazców, odkrywców i badaczy. W tej książce znajdują się zaś sylwetki polskich żołnierzy, wodzów, polityków, biznesmenów, duchownych i bohaterów ratujących cudze życie. Są to m.in.: Jan III Sobiecki, Tadeusz Kościuszko, Stanisław Maczek, Witold Pilecki, ski, Helena Rubinstein, Zbigniew Brzeziński, Jan Paweł II, Maksymilian Kolbe, Irena Sendlerowa. I wiele, wiele innych.

Bardzo podoba mi się zebranie w dwóch, na razie, księgach historii wielkich Polaków. Nie trzeba tych tytułów czytać od deski do deski za jednym zamachem, dobrze je jednak mieć pod ręką, by pogłębiać swoją wiedzę, kiedy przyjdzie ochota.

W przygotowaniu tom poświęcony artystom i sportowcom. (MARA)

Incel

WIKTOR MROK



Wydawnictwo Initium. Opis od wydawcy: „Niedaleko Moskwy dwie studentki znajdują w lesie zwłoki mło-

dej kobiety. Nagie, noszą ślady bestialskich tortur seksualnych. Dochodzenie rozpoczyna zespół z moskiewskiego wydziału zabójstw pod przewodnictwem major Alony Nikiszyny. Gdy porwana zostaje kolejna młoda kobieta, rozpoczyna się wyścig z czasem. Zespół śledczy zdaje sobie sprawę, że poszukują już nie tylko dewianta seksualnego, ale też seryjnego zabójcy... Jednak morderca zawsze jest o krok do przodu - sprytny i przewidujący.

Czy trzeba reklamować kryminały Mroka? Nie sądzę. Historia jest okrutna, mroczna i ma dowcipne momenty. Incel to mężczyzna bojący się kobiet i mający problem z nawiązywaniem z nimi bliskich relacji. To budzi w nim nienawiść do płci pięknej i agresję. (MARA)

Siri, kim jestem?

SAM TSCHIDA



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Opis od wydawcy: „Mia budzi się w szpitalu z... amnezją. Przy sobie

ma jedynie podartą imprezową sukienkę od Prady, podmadkę Chanel i iPhone'a z rozbitym wyświetlaczem. Ponieważ nie pamięta niczego ze swojego życia, musi je odbudować na podstawie zdjęć, które zamieściła na Instagramie. Niby prosta sprawa, prawda? Cóż, może i tak by było, gdyby nie fakt, że fotki, które wrzucamy na Insta, to najczęściej podkolorowana wersja rzeczywistości, a Mia była prawdziwą mistrzynią kreowania wizerunku. Niestety, przekona się, że za imponującym internetowym wizerunkiem kryją się mało spektakularne realia. Pomoże jej w tym Max, którego przypadkiem pozna i który sprawi, że Mia poczuje „to coś”.

Oryginalny pomysł, bardzo na czasie. Dla nastolatek. (MARA)

Powiedz, że zostaniesz

BEATA MAJEWSKA



Wydawnictwo Jaguar, cykl: Zapomnij, że istniałem. Romans. Opis od wydawcy: „To historia dla wszystkich,

którzy przeczytali trylogię Beaty Majewskiej, lecz nadal czują niedosyt. W tej książce znajdziecie piękną i dramatyczną opowieść o dalszych losach Brunona i wyjaśnienie, kim jest tajemnicza Naira, która pojawiła się w epilogu powieści „Obiecuj, że wrócisz”. Ścieżki życia tych dwojga będą się splatać i rozchodzić, a uczucie, które nimi zawładnie, musi pokonać wielką tęsknotę. Lecz to nie koniec! Na scenę wkroczy Katarina Niekrasowa i jej przystojny ogrodnik, Timur! Ta para to jak ogień i woda, Katia drygnie, a Timur się uśmiecha i wraca do swoich ukochanych roślin. Co z tego wyniknie? Odpowiedź znajdziecie w ostatniej części gangsterskiej sagi!”.

Lepiej znać całość sagi. (MARA)

Obsesje

ANGELA SANTINI



Wydawnictwo Prószyński i S-ka, literatura obyczajowa, romans. Opis od wydawcy: „Andrea Cherry

pracuje w sklepie ze starościami; ma wspaniałą mamę, przyjaciółkę i cudowną córeczkę zakochaną w śwince Peppie. Jej życie jest zwyczajne, do czasu, kiedy wygrywa tygodniową wakację w luksusowym hotelu i poznaje Nicholasa Blake'a - nieziemsko przystojnego, samotnego dżentelmena, który zawsze dostaje to, czego chce. Oboje wpadają w swoje siła, a ta z pozoru idealna i urocza dziewczyna zamienia jego życie w splot przypadkowych wydarzeń o nieprzewidywalnych konsekwencjach. Ale problem w tym, że Nicholas Blake nie wierzy w przypadki, a Andrea Cherry w prawdziwą miłość.” Ona piękna, on nieziemsko przystojny, itp., itd. Coś z Kopuszka. Baśń dla dorosłych. (MARA)

Tytułomania zamiast rzetelnego czytania

Czy do zrozumienia tekstu wystarczy przeczytać tytuł i lead? **Oczywiście, że nie, ale dla autoreklamy własnego „oczytania” niektórym to wystarcza**

Babskie gadanie

Anna Czerny-Marecka

Koleżanka na Facebooku udostępniła kontrowersyjny artykuł. Przeczytałam go od deski do deski i prawie padłam z zadziwienia. Szczegół zbierałam z podłogi, do tego jeszcze nieumytej. Czyżby moja znajoma aż tak zmieniła swoje poglądy, że rozpowszechnia tekst, z którego idea jeszcze dzień wcześniej w życiu by się nie zgodziła? Co spowodowało ten przełom?

Nie zdzierżyłam i zadzwoniłam. - Który artykuł? O czym? Pierwsze słyszę - odpowiedziała i dodała, że dużo „lajkuje i szeruje” (czyli daje polubienia i udostępnia innym - dop. red.) codziennie, dlatego nie pamięta. Nie poddałam się jednak, bo ciekawość mnie rozsądzała nadal, i podesłałam jej link do posta. Długo milczała, po czym wydukała, że owszem, udostępniła, bo tytuł był agresywny i atakował stronę, której ona nie lubi. Jednak teraz jej głu-



FOT. ARCHIWUM

pio, bo przeczytała całość i widzi, że był także przewrotny i, po przeczytaniu całości zrozumiała, że zarzuty z tekstu akurat dotyczą tych, których ona lubi.

Głupio wyszło? Głupio, chociaż podejrzewam, że nie tak bardzo, bo ile osób, jak ja, sprawdziło, czytając artykuł, co tak naprawdę polubiło i udostępniło, żeby znajomej zrobić przyjemność i znaleźć się w grupie, która „nie popiera”.

Innym przykładem na tę specyficzną tytułomanię, czyli poprzestawanie na czytaniu tytułów, są posty zawie-

rające zamknięte, płatne treści. Dla ciekawości (która prowadzi mnie jak zwykle do piekła), spytałam dwie czy trzy osoby, czy mają wykupiony dostęp do artykułów tego czy innego medium. Nie miały. Jednak jednocześnie te treści udostępniały, od siebie dodając zachęty w stylu „to przerażające”, „w głowie się nie mieści” itp. To jak podpisywanie umowy kredytowej bez czytania jej zawartości, zwłaszcza tej napisanej drobną czcionką. W banku takie zachowanie może nas wiele kosztować, a w mediach społecznościowych?

Otóż w mediach społecznościowych to raczej popłaca. Bo w nich liczy się dużo mieć - znajomych, lajków, innych reakcji, udostępnień. Kto ma mało, wypada z dobrego towarzystwa. Choćby był mistrzem intelektu, erudyta, noblowski opowiadanie napisał czy popełnił inne wielkie dzieło z jakiegokolwiek zakresu, jak nie wystarczy do jego zrozumienia chwytliwy tytuł i jedno odpowiednie bulwersujące zdanie, pies z kulawą

nogą tego nie przeczyta, ewentualnie Marecka się skusi, ale ona tak ma, że lubi wiedzieć, co popiera.

Niestety, media społecznościowe wcale nie są po to, żeby wiedzieć. Raczej służą temu, żeby się pokazać. Że jestem odcytany, znam się na wszelkich sztukach pięknych, siedzę w politycznych i ekonomicznych zagadnieniach jak jakiś ekspert i w ogóle wartościowy ze mnie ktoś. I lubiany bardzo przez szeroki krąg.

Żeby jednak nie było, że jestem wredna i nic mi się nie podoba. Sama korzystam z mediów społecznościowych w różny sposób. Lubię oglądać zdjęcia z podróży czy z imprez, chętnie daję polubienia znajomym i „znajomym”, o których wiem, że są poza internetem aktywni, robią ważne rzeczy, mają sami z siebie coś do powiedzenia. I korzystam z tych mediów jako świetnej podpowiedzi, co czytać - w całości. Czego nie przeczytam, tego nie rozpowszechniam. Taki dziennikarski nawyk.

Sekret Marii

LAURA BALDINI



Wydawnictwo Znak Literanova, powieść historyczna. Podtytuł: „Życie, miłość i pasja Marii Montessori”.

Opis od wydawcy: „Rzym, 1896 rok. Młoda Maria Montessori rozpoczyna wymarzoną pracę na dziecięcym oddziale kliniki psychiatrycznej. Z przerażeniem odkrywa, że mali pacjenci całe dnie siedzą na łóżkach, wpatrzeni pustym wzrokiem w przestrzeń. Kiedy upiera się, żeby zapewnić im coś do zabawy, w zapomniane przez świat dzieci nagle wstępuje życie. Inni lekarze nie mogą uwierzyć w tę przemianę. Dla Marii to moment ogromnej radości i początek światowej kariery. Ramie w ramie z wyjątkowym mężczyzną, z którym łączy ją głębokie uczucie i zawodowa pasja. Wkrótce jednak Maria będzie musiała podjąć dramatyczną decyzję, która zaważy na całym jej życiu.

Świetna, zbeletryzowana opowieść o prawdziwej, wybitnej kobiecie. Aż chce się czytać już od ładnej okładki. Polecam. (MARA)

Świat Nali

DEAN NICHOLSON



Wydawnictwo Znak Literanova, literatura piękna. Opis od wydawcy: „Gdy podczas samotnej podróży rowe-

rem dookoła świata Dean znajduje Nalę, kotkę porzuconą na pewną śmierć w górach Bośni, nawet nie przypuszcza, o ile ciekawsza czeka go przygoda. Nala od jazdy w transporterze woli podziwiać widoki wtulona w szyję swojego nowego przyjaciela. Wspólnie zwiedzają bałkańskie miasteczka, ratują stare osiołki w Grecji, walczą z chorobą w Azerbejdżanie, a w Gruzji przygarniają... Ducha. Dzięki bujnej kotce Dean z lekkomyślnego imprezowicza zmienia się w troskliwego opiekuna, a jego zabawne relacje na Instagramie sprawiają, że ich podróż zaczyna być całym światem. Przynosi to mnóstwo zaskakujących perypetii...

Nie ma co ukrywać, czytając, zazdrościłam tej nietypowej parze podróżników przyjaźni i przygód w obcych krajach. Warto poczytać. (MARA)



FOT. SYLWIA DĄBROWA

STOWNIK: Agafia, amoniat, badian, kalo, unial.

ROZWIĄZANIE: OSZUKAC DIABŁA TO NIE GRZECH.

Paralotnie: pasja, którą warto uprawiać z głową i po przeszkoleniu

Marcin Stadnicki
marcin.stadnicki
@polskapress.pl



Pasja

Przelot paralotnią nad malowniczym terenem może zapewnić nie lada przeżycie. Niestety, często słyszy się o wypadkach z udziałem paralotniarzy. Czy zatem jest to sport bezpieczny? Jak przekonuje instruktor paralotniarstwa Jan Lidke, jest to jeden z bezpieczniejszych sportów, tyle że trzeba uprawiać go z głową i odpowiednim przeszkoleniem.

Lot paralotnią to nie-samowite przeżycie. Szczególnie, kiedy można podziwiać z lotu ptaka piękne krajobrazy, a takich w Polsce nie brakuje. Czy jednak paralotniarstwo to sport dla każdego? W zasadzie tak, pod warunkiem jednak, że przejdziemy odpowiednie szkolenie.

- Nieposiadanie świadectwa kwalifikacji, bo tak nazywa się nasza licencja, jest zagrożone paragrafem z kodeksu karnego. Do wielu wypadków dochodzi dlatego, że albo ktoś jest niewyszkolony, bądź wyszkolony „domowym sposobem”, albo z powodu rutyny - mówi Jan Lidke, instruktor i egzaminator Łódzkiej Szkoły Paralotniowej „Parapasja”.

Zgodnie z przepisami ustawy prawo lotnicze, lot (w tym paralotnią) bez wymaganej licencji zagrożony jest karą grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku.

Wypadki z udziałem paralotniarzy niestety się zdarzają i często są tragiczne w skutkach. Do śmiertelnego wypadku doszło 9 czerwca w miejscowości Besiekiery w powiecie łęczyckim. Tego dnia wieczorem 34-latek z województwa podlaskiego stracił panowanie nad paralotnią i spadł na ziemię z wysokości kilkudziesięciu metrów. Mężczyzna został śmigłowcem

przetransportowany do jednego z łódzkich szpitali, jego życia niestety nie udało się uratować.

Jak mówi Jan Lidke, nie odnosząc się do tego konkretnego przypadku, większość tragedii na paralotniach spowodowana jest czynnikiem ludzkim. Sprzęt raczej nie zawodzi. Paralotnie są sprawdzane na wszelkie możliwe sposoby.

W teorii przyczyną wypadków nie powinny być także warunki atmosferyczne. Przynajmniej, jeśli chodzi o paralotniarzy posiadających odpowiednie kwalifikacje.

- Sprawdzenie warunków pogodowych i ustalenie, czy w danym terenie można latać, to poza świadectwem kwalifikacji jest taką podstawą, że praktycznie się o tym nawet nie mówi. Żeby zjeść obiad, najpierw trzeba go przyrządzić. My też „przyrządzamy” lot w ten sposób, że sprawdzamy warunki w danym rejonie i badamy, czy przestrzeń powietrzna w danym rejonie jest dozwolona do latania, czy nie ma tam jakiś obostrzeń, zakazów i tak dalej - wyjaśnia instruktor.

Szkolenie, szkolenie, szkolenie
Zanim zdecydujemy się więc na uprawianie tego sportu przede wszystkim należy przejść odpowiednie szkolenie. Szkolenie podstawowe pilota paralotni trwa około miesiąca. W warunkach błyskawicznych można je ukończyć w około dwa i pół tygodnia, ale na tym nie koniec. W zasadzie, zanim zaczniemy cieszyć się lotami paralotnią, powinniśmy przejść jeszcze szkolenia doskonalące.

Nie brakuje jednak domorosłych paralotniarzy, którzy wybierają tzw. drogę na skróty, kupując sprzęt i latają nim bez odpowiedniego przeszkolenia.

- To jest jakaś choroba. Wiele osób tak robi oszczędzając sobie na kosztach. Oni wychodzą z takiego założenia: „po co ci to, kto cię sprawdzi?”, zresztą są też często przekonani do takiego podejścia. Policja powinna sprawdzać takich ludzi. W naszym wojewód-

stwie lata ich cała masa - mówi Jan Lidke.

To właśnie takie osoby najczęściej ulegają wypadkom. Brak odpowiedniej wiedzy i znajomości przepisów to prośzenie się o kłopoty. W sportach lotniczych bowiem, nawet najmniejszy błąd może kosztować bardzo dużo, nawet ludzkie życie. Dlatego tak ważne jest posiadanie odpowiednich kwalifikacji.

Mimo wszystko, dla paralotniarza, który posiada odpowiednią wiedzę i niezbędne szkolenia, sport ten jest bezpiecznym i dającym wiele satysfakcji zajęciem.

- Patrząc procentowo na wypadki, a tylko tak można miarodajnie to wykazać, jest to najbezpieczniejszy sport ze wszystkich sportów lotniczych. Mało tego, do większej liczby zdarzeń dochodzi przy jeździe rowerem, konno. To są bardziej niebezpieczne sporty. Rowerzystów jest wielu i jest też wiele zdarzeń. U nas natomiast sytuacja wygląda tak, że jeżeli już coś się stanie, to najczęściej kończy się tragicznie - wyjaśnia Jan Lidke. - Bywa tak, że ktoś jest niewyszkolony i nagle zdarza mu się niespodziewana reakcja skrzydła, przy której on sobie nie poradzi. Często ktoś lata sobie nad domem znajomych, ludzie wychodzą przed dom i zachęcają do zniżenia lotu i wtedy zaczynają się problemy. Paralotnia, tak samo jak jakikolwiek inny statek powietrzny, lecąc zostawia za sobą taką małą turbulencję. Jeśli paralotnia w nią wpada, to niejednokrotnie zdarza się, że skrzydło się załamuje. Żeby później wyjść z takiej opresji, potrzeba wysokości. Jeśli ktoś wykonuje loty nisko, to właśnie tej wysokości zaczyna brakować, a wysokość to czas. Jeśli wysokość jest mała, to i czasu na reakcję jest mało.

Paralotniarzy można zaobserwować w ciepłe dni np. w okolicach Sieradza, Wielunia, czy innych miejscach w okolicy rzeki Warty. Walory przyrodnicze tego regionu mogą kusić, jednak doświadczeni piloci paralotni jako miejsce startu przeważnie wybie-



Wyczyny niewyszkolonych paralotniarzy odbijają się na stosunku do całego środowiska

rają najbliższe, z którego lot jest możliwy. Później można szukać pięknych krajobrazów i dolecieć w ciekawsze miejsca, tu jednak także należy posiadać odpowiednią wiedzę i przygotowanie. Przestrzeń powietrzna nie jest wcale tak pusta, jak mogłoby się wydawać i swobodne latanie w dowolnie wybranym kierunku może wiązać się z przykrymi konsekwencjami.

Ludzie nie rozumieją zagrożenia

- Jeśli chodzi o loty w rejonie Zduńskiej Woli, Sieradza, Wielunia, to możemy latać tylko w przestrzeni, która nazywa się przestrzenią G. Jeśli chodzi o każdą inną przestrzeń, musimy to ustalać i ewentualnie uzgadniać. Często się zdarza, że paralotniarze z tamtego rejonu

zakłócają przestrzeń, która należy do lotniska w Łasku. Później są z tego powodu dość duże nieprzyjemności, niestety obrywa się wtedy wszystkim, również tym latającym legalnie. Często pojawiają się pretensje do paralotniarzy, natomiast ci paralotniarze, którzy są wyszkoleni, wiedzą gdzie i jak mają uzgodnić tę przestrzeń, jakie są procedury. Człowiek, który nie jest wyszkolony, wie mniej więcej jak wystartować, jak lecieć i jak wylądować, jak wykonać zakręt, ale poza tym nic nie umie. Taki paralotniarz nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że powoduje zagrożenie życia dla innych i siebie. Jest szczęśliwy, że poleciał, podoba mu się to, często w takiej sytuacji zetraca poczucie ostrożności. A w lotnictwie jest tak, że małe błędy powodują coraz większe, aż dochodzi do tragedii - wyjaśnia instruktor i egzaminator szkoły „Parapasja”.

Wybierając miejsce do lotu ważne jest też, by unikać terenów z zabudowaniami. To także określają stosowne przepisy. Powinno się unikać wszelkich osiedli. Prawo zabrania paralotniarzom przelotów

nawet nad pojedynczymi zabudowaniami na wysokości mniejszej niż 150 metrów.

Do paralotni należy więc podejść odpowiedzialnie. Podobnie, jak nie należy prowadzić samochodu bez prawa jazdy i znajomości przepisów ruchu drogowego, tak i tu nie należy podejmować lotów bez posiadania odpowiednich dokumentów i wiedzy. Kiedy jednak zdobędziemy jedno i drugie, możemy w pełni cieszyć się lotem i być w miarę spokojni o bezpieczeństwo. Jak mówi Lidke, sam sprzęt jest skonstruowany tak, by je nam zapewnić.

- Lecąc czymkolwiek, czy to szybowcem, czy też samolotem, jeśli puścimy stery, trzeba to kontrolować i skupić na tym bardzo dużą uwagę, żeby mimo wszystko obserwować jak zachowuje się ten statek powietrzny. W paralotniarstwie, nawet jeśli pilot straci przytomność i przestaniemy sterować paralotnią, ona jest tak skonstruowana, że bezpiecznie posadzi pilota na ziemi w takim sensie, że bezpiecznie do niej doleci - wyjaśnia. ©©

Podstawowe szkolenie pilota paralotni, zakończone certyfikatem, trwa około miesiąca, ale można to zrobić również w dwa tygodnie

W sobotę spacer szlakiem kotwic

Szczecin

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Zapraszamy na bezpłatny spacer szlakiem szcześcińskich kotwic. Wycieczka odbędzie się w sobotę, 18 września, a poprowadzi ją Wiesław Seidler.

Krzyż, kotwica i serce to bodajże najbardziej popularne w dziejach symbole graficzne, oznaczające kolejno - wiarę, nadzieję i miłość. Kotwica (dawniej kotew, kotwa, anker), to „urządzenie do utrzymywania statku w miejscu, na wolnej przestrzeni wodnej”. Niewątpliwie pierwszym rodzajem kotwicy był przywiązany na powrozie odpowiedni kamień, a dzisiaj ocenia się, że w światowej żegludze - śródlądowej i morskiej - używa się ok. pięć tysięcy



FOT. DR INŻ. MICHAŁ DOLATA

Zobaczyć będzie można m.in. „Kotwica Sediny” na Placu Tobruckim (takie kotwice „nosi” krążownik „Aurora”) czy Kotwicę Trzech Kapitanów” - Plac Orła, przed bazyliką (i inne kotwice)

wzorów kotwic, z czego, najbardziej popularne, są cztery podstawowe modele, w tym: kotwice czteropapowe, admiralicji, patentowe, i lemieszowe. Popularny rysunek i znak graficzny kotwicy, jako symbolu

nadziei, to właśnie stylizowana kotwica admiralicji.

Duże kotwice okrętowe na ogół kończą służbę i żywot wraz ze statkiem, lub najczęściej, razem z nim są złomowane. Tylko niektóre mają więcej „szczęścia” i potem jako ciekawe eksponaty wzbogacają nie tylko kolekcje muzeów morskich czy historycznych, ale też, jako swoiste pamiątki morskiej historii, zdobią po prostu place i ulice nie tylko miast portowych, ale i wielu innych, nawet daleko od morza. Dlaczego tam trafiły? Są przecież tylko jednym z technicznych wynalazków zapisanych trwale w dziejach ludzkości. Równocześnie żaden z nich nie jest tak popularny jak kotwice? Są „wszędzie” wokół nas, w przestrzeni publicznej, w żegludze, sztuce, ikonografii, grafice, heraldyce, rzemiośle, jako pamiątki,

ozdoby, itp., wreszcie jako wymowny Znak - Kotwica - Polski Walczącej. Tylko w naszym morskim, portowym i stocznio-wym Szczecinie takich kotwic jest kilkadziesiąt.

O TWÓRCACH

Jedną z największych i najciekawszych jest potężna „Kotwica Sediny”, zdobiącą Plac Tobrucki, na miejscu byłej przedwojennej tzw. Fontanny Manzla. Duże kotwice okrętowe na ogół kończą służbę i żywot wraz ze statkiem, lub najczęściej, razem z nim są złomowane Spacer „Szlakiem pamiątkowych szcześcińskich kotwic” rozpoczyna się właśnie od niej. Wycieczka rozpocznie się w sobotę, 18 września o godz. 11.00.

KRÓTKO

Koncert „Projekt: Matka” w Teatrze Kana

Jeden z najgłośniejszych i najważniejszych spektakli Teatru Kana powraca w ten weekend na deskę. W najbliższą niedzielę, 1 o godz. 17 Teatr Kana zaprasza na „Projekt: Matka”, czyli historię macierzyńskich zwycięstw i porażek opowiadaną bez lukru i wolału, która szturmem zdobyła sceny teatralne i festiwale w Polsce i zagranicą. Bilety w cenie 25/30 zł dostępne są na stronie internetowej www.kana.art.pl. (MK)

Koncert

ExQuartet - LOEWE - WEINBERG - ALTER

To będzie wyjątkowy koncert, zwiastujący premierę nowego albumu ExQuartet pod nazwą „IV”. Głównymi bohaterami tego dnia będą m.in. Loewe i Weinberg. Nie przyjaźnili się ani nawet nie żyli w tym samym czasie. Jednak to właśnie ich wybrał ExQuartet do programu koncertu promującego swoją nową płytę. Ale nie przypadkowo. Naszym artystom zależy na pokazaniu tego, z czego słynie Szczecin - miasto na skrzyżowaniu szlaków w sercu Europy. Spotkania kultur nabierają u nas szczególnego znaczenia, bo potrafimy znaleźć elementy historii, kul-

tury i życia społecznego, które łączą, a nie dzielą. I posługujemy się językiem, który zrozumie każdy nasz gość - muzyką. Interesujące jest też trzykrotne zaprezentowanie formy kwartetu smyczkowego - możemy znaleźć różnice w traktowaniu głosów instrumentów przez różnych kompozytorów, ale i podobną u wszystkich romantyczną śpiewność. Zatem odmienne tradycje kompozytorskie, ale jedno uniwersalne dążenie. Trudno o bardziej wyraziste przesłanie. ExQuartet to zespół składający się z wyjątkowych osobowości muzycznych Orkiestry Filharmonii w Szczecinie. Artyści są wychowankami różnych środowisk mu-

zycznych: Warszawa Szczecin, Wrocław. Skład kwartetu tworzą: skrzypkowie Monika Sawczuk i Łukasz Górewicz, altowiolista Grzegorz Sadowski i wioloncziści Tomasz Szczepny. Zespół prowadzi aktywną działalność koncertową i wydawniczą. Muzycy koncertują jako kameraliści, soliści i koncertmistrzowie, co stwarza im możliwość wieloaspektowego spojrzenia na wykonawstwo. Efektem tego są niepowtarzalne interpretacje literatury na kwartet smyczkowy, kreowanie nowych form ekspresji oraz niegasnącego ładunku emocjonalnego. **CO, GDZIE, ZA ILE** 19 września, Filharmonia, godz. 17, bilety 30-45 zł. (MK)

INFORMATOR

Apteki

SOBOTA I NIEDZIELA
Od godz. 7 do godz. 23, MEDYK, ul. Bandurskiego 98, tel. 736-698-137 (sob.-niedz.). Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM ZDROWIA, ul. E. Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14 (sob.-niedz.). Od godz. 8 do godz. 22 (sob.), od godz. 9 do godz. 17 (niedz.), CENTRUM, ul. Krzywoustego 56/1, tel. 91 484-30-450 Od godz. 7 do godz. 24, POD WAGĄ, ul. Krzywoustego 7a, tel. 91 433-66-73 (sob.-niedz.). Od godz. 9 do godz. 16, PORTOWA, ul. Łukasieńskiego 110D, tel. 91 886-02-20 (niedz.). Od godz. 8 do godz. 24, CYRYLA I METODEGO, pl. Matki Teresy z Kalkuty 6, tel. 91 423-18-68 (sob.-niedz.). Od godz. 7 do godz. 22, DOM LEKÓW, al. Piastów 54, tel. 91 434-71-23 (sob.). Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Rydla 50, tel. 91 462-66-92 (sob.-niedz.). Od godz. 9 do godz. 16, PORTOWA, ul. Szwedzka 28, tel. 91 387-90-97 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 18, SUPER PHARM, al. Bohaterów Warszawy 40, tel. 91 831-23-55 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 16, MUSZKIETER, ul. Chopina 27, tel. 91 812-86-43 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 15, MUSZKIETER, ul. Dąbska 103, tel. 91 463-31-64 (niedz.). Od godz. 9 do godz. 15, MEDICA 2, ul. Kołłątaja 27, tel. 91 423-07-37 (niedz.). Od godz. 9 do godz. 19, Z SERCEM, pl. Żołnierza Polskiego 19, tel. 91 489-03-91 (niedz.). Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Rydla 52, tel. 91 463-27-69 (niedz.). Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Santoka 18, tel. 91 816-58-11 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 16, PULS, ul. Warcisława 27A, tel. 91 421-34-22 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 16, PORTOWA, Warymymie 44, tel. 91 852-22-60 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 20, HEBE APTEKA, ul. Wiosenna 32, tel. 91 421-30-55 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 15, POD PA-PROCIĄ, ul. Włodarska 1, tel. 91 482-16-97 (niedz.). Od godz. 9 do godz. 15, GEMINI, ul. Wyszynskiego 2, tel. 91 434-19-54 (niedz.). Od godz. 10 do godz. 15, ZDROWIE, ul. Zawadzkiego 141, tel. 91 439-09-30 (niedz.). Od godz. 8 do godz. 22, MELISA, ul. Szafera 192, tel. 91 439-34-09 (sob.-niedz.). Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Więckowskiego 1-2, tel. 91 434-26-27 (sob.-niedz.). CAŁĄ DOBĘ, DOM LEKÓW, al. Wyżwolenia 10, tel. 91 433-73-40 (sob.-niedz.)
DYZUR NOCNY PRAWOBRZEŻE Od godz. 22 do godz. 8, CENTRUM ZDROWIA, ul. Emilii Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14 (sob.). Od godz. 22 do godz. 8, CENTRUM ZDROWIA, ul. Nałkowskiej 8/U7, tel. 91 351-44-84 (niedz.)

Szpital

Szpital Zdroje, ul. Mączna 4, 91 88 06 200 - centrala, 91 88 06 110 - izba przyjęć ogólna, 91 88 06 013 - SOR dla dzieci
Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 PUM - ul. Unii Lubelskiej 1, tel. 91 425 30 00.

Przychodnie

SPS ZOZ Szpital „ZDROJE”, ul. Mączna 4, tel. 91-880-63-89;
SP Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Broniewskiego 2, tel. 91-813-93-74, 91-813-93-75;
Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, ul. Bolesława Śmiałego 33, tel. 91-434-91-00;
NZOZ Przychodnia Medycyny Rodzinnej, ul. Kałdubka 10-11, tel. 91-422-84-45

Telefony alarmowe

112 - numer alarmowy z telefonu komórkowego
998 - Straż Pożarna
999; 91 423 03 02 - Pogotowie Ratunkowe
986 - Straż Miejska
997 policja
991 - telefon alarmowy ENEA (całodobowa informacja dotycząca zasilania, pętla nagraniowa plus kontakt osobisty zdzwoniącym), ponadto pogotowie energetyczne - 91 813 22 00, 91 425 22 00; naprawobrzeżu - 91 432 69 91
992, 91 486 49 92 - Pogotowie Gazowe
993 - Pogotowie Ciepłownicze
994, 422 70 15, 422 76 35 - Pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne
196 56 - Dyżurny Techniczny Miasta

91 821 30 34 - Policyjne Pogotowie Wypadkowe. Informacja o Wypadkach.
91 462 48 77, 91 462 43 31 - Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
91 484 52 83 - Pogotowie Przeciwpowodziowe
91 889 56 33 - dyżurny Żandarmerii Wojskowej w Szczecinie, komendant 91 882 56 10, 91 882 56 10, 91 889 56 10, 91 889 56 33, 91 889 56 16
19289 - całodobowy interwencyjny telefon MOPR
800 88 8111 - informacja o Tasiernych Odpowiednikach Leków i Cenach
91 455 83 43 - telefon Zaufania Ośrodka Terapii Uzależnień
800 15 60 32 - bezpłatny Policijny Telefon Zaufania
800 12 02 26 - telefon zaufania w Komendzie Głównej Policji

Inna pomoc

91 488 83 55 - Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Powrót z „U”
91 455 83 43 - Alkoholowy Telefon Zaufania (w godz. 8-20)
988 - Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciel” (w dni powszednie poniedziałek - środa w godz. 17-22, wtorek i czwartek w godz. 10-13)
91 464 68 46 - Zachodniopomorski Telefon Zaufania dla Ofiar Przemocy
91 484 73 42 - Komitet Ochrony Praw Dziecka
91 464 63 33, 91 464 63 34, 91 464 63 35 - Miejski Ośrodek Interwencji Kryzysowej - Pomoc Rodzinie (czynny całą dobę)

Stan dróg i trakcji

995 - Tu zgłaszamy wypadki (telefon pogotowia Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie)
91 432 53 14 - Informacja o Stanie Dróg
91 432 86 64 - Pogotowie Drogowo Techniczne (można zgłaszać kłopoty dotyczące torów tramwajowych)
91 422 22 67, 91 422 50 38 - Pogotowie Techniczne Energetyczne Trakcyjne (można zgłaszać kłopoty dotyczące sieci trakcyjnej)

TVP3 Szczecin

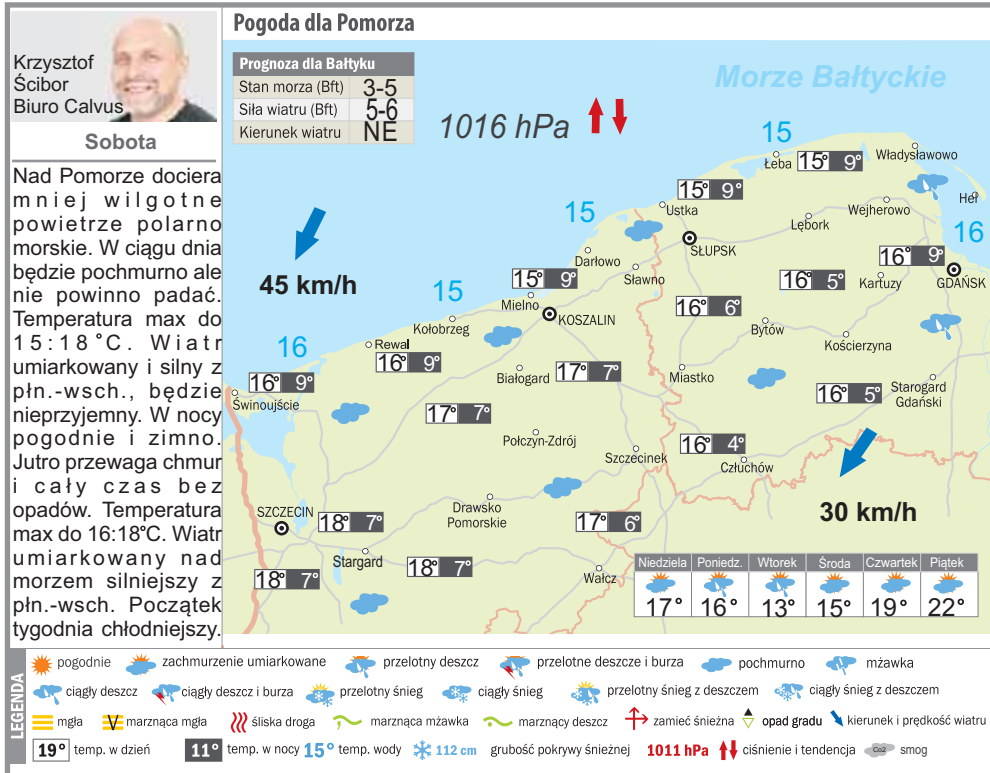
Sobota, 18 września

10:00 WIATROD MORZA
10:30 KRONIKA
10:40 POGODA
10:45 TELEZAKUPY
11:15 EUROPA Z BLISKA
11:30 KRONIKA
11:40 POGODA
11:45 TERYTORIALSI
11:55 LISTY DO PRL-U
17:30 KRONIKA OBRAZ DNIA
18:00 SPORT
18:10 MENU KULTURALNE
18:25 POGODA
18:30 KRONIKA
18:50 POGODA
18:50 ROZMOWA DNIA
19:00 TELEZAKUPY
19:30 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA
21:50 POGODA

Niedziela, 19 września

10:00 BARKA
10:30 KRONIKA
10:40 POGODA
10:40 SPORT
10:50 KSIĘŻA WOLNOŚCI 1914-1981
11:15 MENU KULTURALNE
11:30 KRONIKA
11:40 POGODA
11:45 MOJA HISTORIA
11:55 LISTY DO PRL-U: OBYWATEL TEATR
17:30 KUL BYŁ ZAWSZE W JEGO SERCU
18:25 POGODA
18:30 KRONIKA
18:50 POGODA
18:50 EUROPA Z BLISKA
19:00 ARKA
19:30 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA

POGODA



Prof. Ryszard Legutko: Polska jest kłopotem dla rządzących w UE

Lidia Lemaniak
redakcja@polskatimes.pl



Rozmowa

- Podważamy ich monopol, jaki od wielu lat w niej mieli. Oni uważają, że Europa Wschodnia ma ich słuchać i się podporządkować. Dlatego chcą nas zastraszyć i przywrócić stan psychicznego uzależnienia. Mówią nam: „zamknąć się, słuchać, podpisywać, co trzeba i nie zawracać głowy” - mówi europoseł PiS prof. Ryszard Legutko.

Komisja Europejska uważa, że Polska nie podjęła wszystkich środków niezbędnych do pełnego wykonania nakazu Trybunału Sprawiedliwości UE, jeśli chodzi o Izbę Dyscyplinarną SN. Czy nasz kraj mógł zrobić więcej, aby uniknąć tego zamieszania i potencjalnych kar finansowych?

Oczywiście, że Polska mogła się całkowicie porządkować temu, co chce TSUE. Jednak na razie nie jesteśmy jeszcze podwładnymi Komisji Europejskiej, a TSUE jeszcze nie przejął funkcji polskiego Trybunału Konstytucyjnego ani naszego parlamentu. Nie ma więc powodu, żeby poddawać się. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w UE panuje niesłychana pogarda dla reguł i prawa, a także unijnych traktatów. Traktaty są systematycznie gwałcone, a przynajmniej ignorowane. Trwa walka o zagarnianie coraz większych kompetencji przez instytucje europejskie. To Polska, a nie Komisja Europejska stoi na gruncie prawa. Oczywiście, zdaje sobie z tego sprawę, że z koniem czasami trudno się jest kopać, ale też nie jest to powód żeby zupełnie - już na wstępie - kapitulować. Zresztą widzimy, że te pomruki niezadowolonych z brutalnego gwałcenia traktatów rozlegają się w Europie. Ostatnim przykładem jest Francja, ale nie tylko.

Są takie kraje, np. Niemcy i Francja, które nie wykonały w przeszłości wyroków TSUE i nie poniosły z tego tytułu żadnych konsekwencji. Tymczasem KE chce karać Polskę. Czy unijne instytucje traktują nasz kraj gorzej niż inne państwa?



FOT. ADNRZEI WIKTOR

Nie ma w Polsce przyzwolenia na opuszczanie UE, natomiast rośnie liczba ludzi, którzy są niezadowoleni ze sposobu funkcjonowania europejskich instytucji

Powodów jest jednak kilka. Pierwszy jest taki, że UE jest rządzona przez szeroką koalicję partii lewicowych. Nawet te, które są nominalnie prawicowe, jak chadeckie, w istocie realizuje program lewicowy, bo realnie chadeckimi już dawno było przestały. Chodzi tutaj np. o kwestie małżeństw homoseksualnych, genderów, multi kulti, migrację, zieloną energię, edukację. Polska jest jednym z trzech krajów w Europie, gdzie są rządy prawicowe. Traktuje się więc nas jak wrogów, których należy usunąć i to możliwie na stałe. Powód drugi to ten, że zachodnia część Europy ma ciągle jeszcze stosunek wyższości do Wschodniej Europy. Uważają, że mogą nami kierować. Instytucje europejskie wykorzystują takie nastawienie po to, żeby wzmocnić swoje kompetencje - w stosunku do Francji czy Niemiec nie bardzo mogą podskoczyć, ale w stosunku do Polski i Węgier już tak. Po trzecie, prawda o współczesnej Polsce nie dociera, bo w niemal całej EU mamy media jednolite i prawie nigdy nie ma w informacji rzeczowych o tym, co u nas się dzieje. A Polsce zawsze się pisze w stylu: „nacjonalistyczno-katolicki rząd w Warszawie, rozpoczął kolejną akcję przeciw niezawisłym sędziom, by podporządkować sobie wymiar sprawiedliwości

swoim populistycznym antyeuropejskim celem”. Żadne europejskie media nie wyjaśniają, skąd reforma wymiaru sprawiedliwości w Polsce wzięła, jakie mamy problemy z sądami w Polsce. To samo dotyczy innych kwestii. To jest tak, jakbyśmy wyłączną wiedzę o Polsce czerpali z GW i TVN. I teraz wyobraźmy sobie, że taki przekaz ma zasięg europejski, a nawet światowy.

Słyszałam takie opinie od pana kolegów z europarlamentu, że wpływ na to, iż unijne instytucje ciągle mają jakieś zastrzeżenia do Polski, może mieć też nasza bardzo dobrze rozwijająca się gospodarka. Co pan o tym sądzi?

Na pewno coś jest na rzeczy. Jeżeli Polska będzie się rozwijać gospodarczo, to temu może towarzyszyć upodmiotowienie polityczne. Wówczas zmieni się układ sił w Europie. Wschodni Europejczycy byli traktowani jako „czeladnicy” będący pod opieką bogatszych krajów. Nagle okazuje się, że ci „czeladnicy” zaczęli sobie całkiem dobrze radzić gospodarczo, jeżdżą prawie tak dobrym samochodem jak ich „protektorzy”, no i im się w głowie przewraca. A na dodatek chcą jeszcze być samodzielnymi politycznie, a usamodzielnienie politycznie oznacza, że już nie tak łatwo będzie robić interesy w Europie Wschodniej.

Przejdźmy do unijnego Funduszu Odbudowy. Część krajów UE już dostała z niego pieniądze, a Polska wciąż nie. Dlaczego?

Polska przedstawiła plan jak najbardziej zgodny z rozporządzeniem, w którym nie ma żadnych dodatkowych warunków poza wymienieniem celów. Przetrzymany ma charakter kolejnej bezprawnej presji. Nigdzie nie słyszymy, że plan rozmiąga się z celami z rozporządzenia. Włoski komisarz ds. gospodarczych Paolo Gentiloni przyznał pośrednio, że jest to forma nacisku i że możemy tych pieniędzy nie zobaczyć. Te słowa pokazują stan demoralizacji elit europejskich. Komisarz nie miał prawa takich rzeczy sugerować. Te pieniądze to zupełnie inna kieszka i nie mają nic wspólnego z artykułem 7. Komisja potem lekko się wycofała z tych słów, ale nie do końca, bo groźby zaczął rzucać inny komisarz. Grają z nami, żeby pokazać, że Polska jest na cenzurowanym, a przez to chcą osłabić pozycję polskiego rządu w kraju. Instytucje europejskie wyraźnie stoją po stronie opozycji i ich działania mają doprowadzić do osłabienia polskiego rządu, a finalnie do zmiany władzy w Polsce. Oni tego nie ukrywają.

Czy przedłużające się negocjacje ws. pieniędzy z Funduszu Odbudowy można

czyć choćby z tym, o czym mówiliśmy wcześniej, czyli z potencjalnymi karami finansowymi na Polskę, lub np. ze sprawą Turowa?

Tak, te sprawy są łączone, w sposób zupełnie bezprawny. Jest spór Czechami, ale to jest spór graniczny między dwoma czy trzema krajami, który toczy się własną koleją rzeczy i to nie ma nic wspólnego z Funduszem Odbudowy. Podobnie, zresztą, jak inne sprawy, o których mówiliśmy. Ale właśnie w tym tkwi problem. Gdyby prawo było przestrzegane w UE, to w ogóle nikomu by do głowy nie przyszło, żeby te rzeczy łączyć. Ale ono nie jest przestrzegane, bo struktury europejskie stały się instytucjami partyjno-politycznymi. Tak dzieje się niemal oficjalnie od czasu Junckera, który ogłosił publicznie, że Komisja Europejska jest instytucją polityczną. Co to znaczy? Że jest instytucją rządzoną przez pewną konstelację polityczną, która realizuje swoje interesy i swoją strategię. KE zatem przestała być swoistego rodzaju „sekretem” czy też „koordynatorem” działań państw członkowskich, a stała się oficjalnie narzędziem realizującym pewną koncepcję polityczną, wyraźnie lewicową, a co za tym idzie, ma swoich prawicowych przeciwników politycznych, których zwalcza. Udaje, że zwalcza w imię „wartości europejskich”, a tak naprawdę w imię priorytetów dzisiejszej lewicy, bardzo radykalnej i bezwzględnej.

Czy my faktycznie tak bardzo potrzebujemy tych pieniędzy z Funduszu Odbudowy? Może gdybyśmy ich nie dostali to dalibyśmy sobie i tak radę?

Sądzę, że je dostaniemy. Ale jako ten, który obserwuje unijne instytucje z bliska, zawsze ostrzegam: Komisja, Parlament, TSUE są zdolne do wszystkiego. Przy takim poziomie pogardy dla prawa, nie można liczyć na fair play, natomiast na foul play - owszem. Pani pierwsze pytanie jest ciekawe. Rozumiem, że premier Mateusz Morawiecki ze swoimi ministrami robił kalkulację i wyszło z niej, że to będzie dobry zastrzyk dla polskiej gospodarki, która się świetnie rozwija. Mamy też programy socjalne, więc potrzebujemy działań pobudzających. Pamiętajmy, że nie są to pieniądze Komisji i Komisja

nie robi nam łaski. Jednak cała sytuacja pokazuje, że z pieniędzmi zawsze jakaś jakieś instrumenty władzy są związane. I UE teraz to wykorzystuje. Po wybuchu pandemii Unia powinna zadrzeć w posadach, bo sobie nie radziła. Pojawiły się zresztą wówczas głosy, że to koniec tych szalonych ambitnych planów Unii i trzeba ją wreszcie ograniczyć. A tu nagle po trudnym okresie dostała nowej energii, bo pośredniczy w przekazywaniu pieniędzy, uzyskuje dodatkową władzę i już zaczyna kapryścić - temu damy, bo jest ładny, a temu nie damy, bo jest brzydki. Na nie-szczęście więc Unia umacnia w swoich kompetencjach przywłaszczonych i poza-traktatowych, a my, chcąc nie chcąc, stajemy się tego ofiarą. Dlatego z tym funduszem odbudowy musimy grać bardzo ostrożnie, by nie wpaść w pętlę kolejnego uzależnienia. Myślę, że rząd polski zdaje sobie z tego sprawę i nie ulegnie.

Jesteśmy krajem bardzo prounijnym, Polacy popierają UE. Żaden rozsądny rząd nie zdecydowałby się na wyprowadzenie naszego kraju z UE. Nikt nie chce, żebyśmy opuścili Wspólnotę, ale mam wrażenie, że instytucje unijne swoimi działaniami nieco „wypychają” Polskę z UE.

Myślę, że nie do końca dlatego, że z UE wcale nie jest łatwo wyjść. Eurokraci mówią: „jak się nie podoba, to proszę bardzo - droga wolna”. Ale wcale tak nie jest - droga nie jest wolna i Brytyjczycy się o tym przekonali, jakie to jest trudne. Przypomnę, że ciekawa była pierwsza reakcja Merkel i Junckera na wiadomość o wynikach referendum w Wielkiej Brytanii. Wydawałoby się, że naturalną reakcją powinno być zachęcanie do zmian w UE, żeby nie było już takich niezadowolonych. Tymczasem oni stwierdzili, że trzeba zmienić procedury, żeby z UE było wyjść jeszcze trudniej. Polacy coraz liczniej dostrzegają unijną arogancję, a UE zamiast okazać pojedynawczość, chce nas wyciszyć. A z nami całą Europę Wschodnią, w której jesteśmy najwęższym krajem. Jesteśmy kłopotem dla rządzących w UE, bo podważamy ich monopol, jaki od wielu lat w niej mieli. ©©

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

1-2 pokojowe mieszkanie do 1 piętra
w Koszalinie, 532265120

KUPIĘ mieszkanie w bloku. Słupsk,
729650573.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ 2-osobowy Słupsk, 602665650

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne,
798-710-329, www.partnerstal.pl

Handlowe

ANTYKI

STOLIKI - antyk, tel. 880069611

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio 508-436-420.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

REKLAMA

1210260222

ABAKUS

*Najchętniej wybierane biuro nieruchomości
z licencją państwową i ubezpieczeniem*

www.abakus-nieruchomosci.pl
zapraszamy Kupujących i Sprzedających

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



Atrakcyjne 3 pokoje
rej. Moniuszki, balkon,
279 000,- do negocjacji



Kawalerka z dużą loggią
rej. Sikorskiego 154 900,-
klucze w biurze



TANIE szybkie wydanie
2 pokoje rej. Sikorskiego
tylko 209 000,- do negocjacji

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

SKODA Roomster, 2013r, 1.4 + gaz,
606-483-438.

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW 503-135-643

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro
730 49 77 71

ELEKTRYKA i pomocnika. Słupsk,
605151779

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
ślusarz, spawacz: 730-011-300

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych
(wykończenia, budowlanka).
Słupsk, 502-560-526

PRZYJME na umowę o pracę
elektryka, hydraulika, tel. 505430255.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

**Co masz zlecić
– zleć to nam**

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

PŁYTKI układanie, remont, 508011742.

REMONTY, wykończenia, ogrodzenia.
Słupsk, 502560526

TYNKI maszynowe, 502560526

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA! TYLICZ k/Krynicy G. od
65 zł/os. w tym śniadanie, pok. z łaz. +
TV, bilard, parking 18/471-13-86

Różne

ODWOŁANIA, pozwy, 731961209.

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Zamów prenumeratę „Głosu”

94 340 11 14
od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00
prenumerata.gdp@polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

0310262421

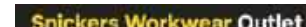
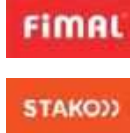
2021 Nasze DOBRE Z POMORZA

Zdobądź tytuł
NAJLEPSZEJ MARKI
z Pomorza

Nie czekaj dowiedz się więcej!
Katarzyna Kucaba
TEL. 519 503 524
E-MAIL. katarzyna.kucaba@polskapress.pl



Uczestnicy
tęgorocznej
edycji
Nasze Dobre



www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl
Redaktor naczelny
Przemysław Szymańczyk
przemyslaw.szymanczyk@polskapress.pl,
tel. 607 287 664

Zastępcy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Koszalin, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zelazko@polskapress.pl
Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,

redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl
Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3, 70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecin ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecin,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama.tel. 91 578 47 28

©© - umieszczenie takich dwóch znaków
przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym
Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpo-
wszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach
www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa



Nakład Kontrolowany ZKDP



POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Tomasz Przybek, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu
Maciej Kossowski, Członek Zarządu
Miłosz Szulc, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak, tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Magia Spodka ma pomóc Polakom pokonać Słoweńców

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl



Siatkówka

W sobotę o godz. 17.30 Polska zagra ze Słowenią w Katowicach w półfinale mistrzostw Europy siatkarzy. W niedzielę w Spodku Biało-Czerwoni walczą o złoto lub brąz ME.

- Kiedy myślę o ME, zawsze widzę Słowenię. Mierzymy się z nimi w zasadzie na każdym takim turnieju. Czasami było dobrze, czasami źle, ale z pewnością na ME to oni wypadają lepiej w tych pojedynkach. Mam nadzieję, że w sobotę zagramy lepiej i w końcu ich pokonamy - powiedział Michał Kubiak, kapitan reprezentacji Polski, przed sobotnim półfinałem mistrzostw Europy.

Faktycznie Słoweńcy są naszym stałym rywalem w ME. Od 2015 roku gramy z nimi na każdych mistrzostwach Starego Kontynentu i zawsze przegrywamy. Przed sześciu laty w Bułgarii zdołaliśmy ich ograć w grupowym spotkaniu w Warnie 3:1, ale już w ćwierćfinale w Sofii górą byli rywale i odesłali Biało-Czerwonych do domu, choć ci, przegrywając 0:2 w setach, zdołali doprowadzić do tie-breaka, w którym ulegli 14:16.

W 2017 roku ME odbywały się w Polsce i ze Słoweńcami zmierzaliśmy się w barażach o wejście do ćwierćfinału. Nie pomógł gorący doping naszych fanów w Tauron Arenie. W Krakowie gładko 3:0 wygrali rywale, a odpadnięcie naszej drużyny na tak wczesnym etapie pucharowej rywalizacji było niemalą sensacją.

Dwa lata później to Słoweńcy grali u siebie, a obydwa ze-



Polacy mają ze Słoweńcami parę rachunków do wyrównania

społy wpadły na siebie w półfinale. W Lublanie 11 tys. kibiców robiło wszystko, by pomóc gospodarzom nie zawsze w kulturalny sposób. Fani gwizdali i buczeli na Polaków, którzy przegrali 1:3 i skończyli ME na najniższym stopniu podium.

Teraz znów Polska zagra ze Słowenią, a w przełamaniu klątwy ma pomóc naszym siatkarzom Spodek. Katowicka hala to legendarne miejsce dla naszej siatkówki. To przecież w tym obiekcie Biało-Czerwoni zostali w 2014 roku mistrzami świata, a publiczność zawsze tworzy w nimi na meczach niepowtarzalną atmosferę.

„Spodek to dla nas dobre miejsce. W powietrzu czuć coś niezwykłego, gdy się po nim przechadzasz. Pachnie siat-

kówką. Ja najlepiej pamiętam go z mistrzostw świata w 2014 roku. Prowadziłem wtedy Niemców i jako jedyna drużyna przebywaliśmy w Katowicach przez trzy tygodnie. Spodek stał się naszym drugim domem, a turniej skończyliśmy z brązowymi medalami. To było cudowne. Zarówno ja, jak i reprezentacja Polski osiągnęliśmy w Katowicach piękne sukcesy” - napisał trener kadry Vital Heynen na swoim blogu.

Biletów na sobotnie półfinały i niedzielne mecze decydujące o rozdziale medali już dawno nie ma. Katowice przez cały weekend będą żyły siatkówką. Już w piątek po południu w znajdującej się nieopodal Spodka Alei Gwiazd Siatkówki kolejne sławy tej dyscypliny sportu odsłoniły

swoje pamiątkowe tablice z odciśniętymi dłońmi. Uhonorowani zostali mistrzowie świata: Michał Winiarski, Mariusz Wlazły, Jakub Kochanowski, Damian Wojtaszek i Grzegorz Łomacz, wice mistrz świata Sebastian Świderski i były trener reprezentacji Polski Waldemar Wspaniały. Prezes PZPS Jacek Kasprzyk i wiceprezydent Katowic Waldemar Bojarun odsłoniли natomiast tablicę „50 lat katowickiego Spodka”.

Przed Spodkiem uruchomiono strefę informacyjno-promocyjną CEV EuroVolley 2021, której gospodarzami są byli reprezentant Polski Marcin Prus oraz Piotr Bednarski. Główną atrakcją strefy są siatkarskie campy, w których udział wziąć mogą wszyscy chętni. Na dwóch plenerowych boiskach można poodbić piłkę z wielokrotnymi reprezentantami Polski: Łukaszem Kadziewiczem i Sebastianem Świderskim. Fani będą mogli zmierzyć się także z Wilfredo Leonem. Ten pojedynek ma jednak wirtualny charakter, a jego motyw przewodni to prędkość zagrywki. Na najlepszych uczestników czekają nagrody. Miłośnicy siatkówki na placu obok katowickiej hali mogą zrobić sobie również... zdjęcie z reprezentacją Polski. Wszystko za sprawą fotobudki, która przypadła do gustu zarówno najmłodszym, jak i nieco starszym fanom. Strefa działa przez cały weekend w godzinach od 12.00 do 20.20.

- Jak dotąd spisaliśmy się świetnie i postaramy się to kontynuować, pokonując Słowenię w półfinale - przekazał Kubiak polskim kibicom. ©

ME siatkarzy

SOBOTA - PÓŁFINAŁY

Polska - Słowenia (sobota, godz. 17.30)

Serbia - Włochy (sobota, godz. 21.00)

NIEDZIELA - MECZE O MEDALE

Spotkanie o 3. miejsce (niedziela, godz. 17.30)

Spotkanie o 1. miejsce (niedziela, godz. 20.30)



Kubica i Team WRT w niedzielę mogą zostać mistrzami ELMS

Kubica ma kłopoty w F1, ale wraca do ścigania

Motorsport

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl

Robert Kubica wrócił do serii European Le Mans Series. W niedzielę weźmie udział w przedostatnim wyścigu sezonu. W Formule 1 zamknął się dla niego kolejny drzw.

W poprzedni weekend włoski dziennikarz Roberto Chinchero napisał, że Robert Kubica jest jednym z kandydatów do bycia kierowcą wyścigowym w Aston Martinie. Warunkiem ewentualnego angażu miało być zrezygnowanie z Formuły 1 obecnego w ekipie Sebastiana Vettela. Jednak czterokrotny mistrz świata zdecydował się zostać w stawce i przedłużył umowę z brytyjskim zespołem. Itak Polak, jak i pozostali chętni na przejęcie bolidu Niemca, obeszlisi się smakiem.

Ostatnim wolnym miejscem na sezon 2022 dysponuje Alfa Romeo. Kimi Raikkonen kończy karierę, a jego następcą będzie Valtteri Bottas, który żegna się z Mercedesem. Antonio Giovinazzi ma kłopoty z kasą, której władze zespołu oczekują w budżecie. Głównie dlatego włoska federacja motorsportu zwróciła się do władz kraju z prośbą o finansowe wsparcie. Kubica, który w tym sezonie jest kierowcą roz-

wojowym i rezerwowym, dzięki czemu wziął udział w ostatnich dwóch Grand Prix, dalej może liczyć na pomoc PKN Orlen. Sześć Alfę Romeo, Fredric Vasseur, w minionym tygodniu miał spotkanie z władzami polskiej spółki, ale skutki rozmowy nie są znane.

Kolejnym chętnym jest Zhou Guanyu. 22-letni Chińczyk jest wiceliderem klasyfikacji generalnej w Formule 2. Ale przede wszystkim, jak informował „Autosport”, dysponuje wkładem sponsorskimi wynoszącym aż 30 mln euro. Taka kwota sprawia, że władzom Alfę Romeo, nie przeszkadza fakt, że Guanyu należy do juniorskiego programu Renault (dostawcą silników dla Alfę Romeo jest Ferrari). „Autosport” dodał, że umowa Chińczyka z zespołem z Hinwil jest już gotowa i czeka na podpis.

Decyzji, co do składu kierowców, jak zapowiadał Vasseur, możemy spodziewać się do końca września, ewentualnie połowy października. Tymczasem Kubica powrócił do swojej głównej serii w 2021 r. - European Le Mans Series. W niedzielę odbędzie czterogodzinny wyścig na torze Spa w Belgii. To przedostatnia runda sezonu. Team WRT jest liderem i jeśli wygra, a G-Drive nie zajmie wyższego miejsca niż szóste, zostanie mistrzem.

Lewandowski ściga się z Haalandem. Fabiański musi powstrzymać Ronaldo

Piłka nożna

Hubert Zdankiewicz

redakcja@polskapress.pl

Pojedynek snajperów w Bundeslidze i polscy bramkarze pod ostrzałem, jeden również pod medialnym - zbliżający się weekend zapowiada się niezwykle interesująco dla kilku polskich piłkarzy. Nie tylko dla Roberta Lewandowskiego.

Akurat snajper Bayernu Monachium nic nikomu nie musi poki co udowadniać, bo sezon rozpoczął w imponującym stylu. Sześć meczów, dziesięć bramek

(sześć w samej Bundeslidze). Do tego trzy trafienia w trzech meczach reprezentacji Polski...

Okazuje się jednak, że są tacy, na których jego dorobek nie robi aż tak piorunującego wrażenia. To przynajmniej sugerują słowa Maxence'a Lacroixa. Francuski obrońca VfL Wolfsburg porównał, na łamach oficjalnego portalu Bundesligi, Lewandowskiego z Erlingiem Haalandem i...

- Myślę, że wolałbym grać przeciwko Lewandowskiemu. Haaland jest po prostu potężny, przy nim trzeba być cały czas skoncentrowanym - przyznał. Dodał, że oczywiście bardzo

ceni Polaka, ale przekaz poszedł w eter. Nie zakładamy oczywiście, że „Lewy” jakoś szczególnie przejął się słowami Lacroixa, ale dodają one jeszcze więcej pikanterii do rywalizacji dwóch najlepszych obecnie snajperów niemieckiej ekstraklasy.

Tym bardziej że dorobek Haalanda również robi wrażenie: dziewięć bramek (pięć w Bundeslidze) w siedmiu meczach. Do tego pięć goli w reprezentacji. W niedzielę Norweg będzie miał szansę powiększyć swój dorobek w meczu z Unionem Berlin Tymoteusza Puchacza (zagrał ostatnio w Lidze Konfe-

deracji) i Pawła Wszołka. Początek o godzinie 17.30. Bayern Lewandowskiego zagra w sobotę u siebie z Bochum (15.30).

Zupełnie inne problemy ma Wojciech Szczęsny, którego Juventus podejmie w niedzielę

Zdaniem dziennika „La Gazzetta dello Sport” postawa bramkarzy może być kluczowa w niedzielnym meczu Juventus z AC Milan

(godz. 20.45) AC Milan. Kiedyś byłby to hit weekendu w Serie A i w sumie nadal można tak traktować to spotkanie. Problem w tym, że ekipa z Turynu fatalnie rozpoczęła nowy sezon i po trzech kolejkach ma na koncie tylko jeden punkt. Duża w tym niestety zasługa Polaka, który popełniał fatalne błędy w meczach z Napoli i Udinese.

Szczęsnego nie oszczędza zapowiadający spotkanie z Milanem dziennik „La Gazzetta dello Sport”, który porównał poszczególne formacje obu zespołów. Wyszło mu, że w niedzielę postawa bramkarzy może być kluc-

zowa, bo właśnie na tej pozycji jest największa dysproporcja. Na niekorzyść Juventusu...

Trudne zadania czeka w niedzielę (15) West Ham Łukasza Fabiańskiego - do Londynu zawita Manchester United. Cristiano Ronaldo i spółka zawiedli co prawda w tym tygodniu w Lidze Mistrzów (porażka z Young Boys Berno), ale akurat Portugalczyk imponuje skutecznością. Dwa mecze, trzy gole...

W stolicy Anglii sporo będzie się tego dnia działo, bo półtorej godziny później obejrzymy jeszcze derby Londynu między Tottenhamem i Chelsea. ©



Kamil Majchrzak w piątek wręcz fruwał nad kortem

Hiszpan w półfinale. Fantastyczny Majchrzak

Tenis

Piątek przeznaczony był na kortach przy al. Wojska Polskiego na ćwierćfinałowe mecze singlistów i półfinałowe deblistów.

W gronie tych pierwszych na przystawkę kibicom zasewnowano pojedynek Jespera de Jonga i Zdenka Kolara. Mecz trwał godzinę i 19 minut. Wygrał Czech 6:2, 6:3.

W drugim ćwierćfinale wszyscy trzymali kciuki za Pawła Ciasia. 27-letni Polak w niewiele ponad pół godziny przegrał pierwszego seta (2:6) z Niemcem Yannickiem Hanfmaanem, ale w drugim pokazał już kawał dobrego tenisa. Przegrał 5:7, ale pozostawił po sobie dobre wrażenie. W trzecim ćwierćfinale grała ostatnia nadzieja Hiszpanów na przełamanie turniejowej klątwy - Nicola Kuhn. Jego rywal powalczył dopiero w drugim se-

cie. W pierwszym Argentyńczyk Marco Trungelliti przegrał 1:6. Druga partia trwała prawie godzinę, ale ostatecznie to Kuhn zagra w meczu o finał i może zostać pierwszym Hiszpanem, który zwycięży w Szczecinie.

W czwartym ćwierćfinale walczył ostatni z Polaków, Kamil Majchrzak. Jego rywalem była rewelacja turnieju, Holger Rune. 18-letni Duńczyk dotrzymał kroku Majchrzakowi tylko w pierwszym secie, który trwał prawie 1,5 godziny. Polak wygrał 7:6 i 6:1. W półfinale trafił na Hanfmaana.

W sobotę finał gry deblowej (g. 19). Pierwszym finalistą został duet Meksykanin Santiago Gonzalez i Argentyńczyk Andres Molteni, który 6:2, 7:5 pokonał czeską parę Roman Jebavy - Zdenek Kolar. W drugim półfinale walczyli I. Sabanov / M. Sabanov i A. Goransson / N. Lammons. Finał gry singlowej w niedzielę o godz. 12. (MC)

Pokazać się z lepszej strony i utrzymać szczecińską twierdzę

Łukasz Czerwiński
sport@gs24.pl



Pilka nożna

Mecze Pogoni z Cracovią zawsze mają wyjątkowy charakter, szczególnie z punktu widzenia kibiców. Pierwszy raz od momentu powrotu, przed szczecińską publicznością może zagrać Kamil Grosicki, co jeszcze dodaje smaku sobotniej rywalizacji.

Ostatni mecz w Radomiu nie wypadł najlepiej, a Kosta Runjaić nie krył rozczarowania z faktu, że komplet punktów ponownie wymknął się z rąk. Jako główną przyczynę wskazał zbyt dużą liczbę przegranych pojedynków jeden na jeden, przez co zespół oddał pole gry rywalowi. Wyjazdowa passa nie jest powodem do dumy, ale u siebie Pogoń jeszcze punktów nie oddała.

Cały czas z kontuzją kolana zmaga się Alexander Gorgon i na jego powrót jeszcze trzeba poczekać. W meczu z Cracovią zabraknie też Huberta Matyni, który doznał urazu kolana na treningu. Reszta piłkarzy jest do dyspozycji trenera, choć na początku tygodnia z zespołem nie trenował Kamil Grosicki.

- Kamil po meczu z Radomiakiem miał problem ze słuchowym mięśniem i dopiero w czwartek trenował z drużyną.



Luis Mata (z prawej) powinien utrzymać miejsce na lewej stronie obrony Pogoni Szczecin

Chcemy pokazać inną twarz. Z pomocą kibiców pokażemy lepszą grę i osiągniemy korzystny wynik.

Kosta Runjaić, trener Pogoni

Dobrze prezentuje się na treningach i na pewno znajdzie się w kadrze, ale nie mogę jeszcze powiedzieć, czy zagra od pierwszej minuty - tłumaczył na konferencji Kosta Runjaić. - Mam sporo myśli w związku z wystawieniem jedenastki, chcę jeszcze obejrzeć trening i wtedy zdecydować - zaznacza trener.

Jako najlepszego zawodnika w zespole rywala, trener Pogoni wskazał Pelle van Amersfoort, który jest bardzo aktywny, dobrze wyszkolony i potrafi być bardzo groźny pod bramką przeciwnika. Największego zagrożenia trener spodziewa się z bocznych sektorów boiska, a rywal zapewne zagra agresywnie.

- W meczu z Cracovią chcemy pokazać inną twarz. Z pomocą naszych kibiców pokażemy lepszą grę i osiągniemy korzystny wynik - deklaruje Kosta Runjaić.

W tym sezonie Pogoń tylko w dwóch spotkaniach zdobyła więcej niż jednego gola. Mecze z Górnikiem Zabrze i Stalą Mielec zakończyły się pewnymi

zwycięstwami. Zdobywając tylko jedną bramkę, udało się wygrać jedynie z Piastem Gliwice. Portowcy potrzebują lepszej skuteczności, a światłem w tunelu może być przełamanie Piotra Parzyszka.

- Oczywiście musimy tego oczekiwać od Piotra. W ostatnich tygodniach mocno pracował, schudł i jest dobrze przygotowany. Oczywiście do zdobycia goli potrzebuje dobrych dośrodkowań, ale są też inni zawodnicy, którzy muszą więcej pracować zarówno w ofensywie jak i defensywie - komentuje trener Pogoni.

Początek meczu o godz. 15 na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie. ©©

Spójnia podejmuje Trefla

Koszykówka

W sobotę PGE Spójnia Stargard ma szansę na drugie zwycięstwo w nowym sezonie. Stargardzianie podejmują Trefla Sopot.

Obie nasze ekipy, PGE Spójnia oraz King Szczecin, zaczęły sezon od zdobycia trzech punktów. Stargardzianie przegrali derby w 1. kolejce z Wilkami Morskimi, ale już tydzień później zespół trenera Marka Łukomskiego zapisał na koncie pierwsze zwycięstwo. Spójnia pokonała 75:71 MKS Dąbrowa Górnicza i w sobotę rozegra trzeci z rzędu mecz na własnym parkiecie. Rywale z Sopotu wygrali wysoko z GTK Gliwice 91:68, a w inauguracyjnej kolejce przegrali z Twardymi Piernikami Toruń 89:91. Początek meczu PGE Spójnia - Trefl Sopot w sobotę o godz. 19.30.



Koszykarze PGE Spójni Stargard po raz trzeci z rzędu zagrają przed własną publicznością. W akcji z piłką Kacper Młynarski

Z kolei Kinga Szczecin czeka w niedzielę daleki wyjazd. O godz. 17.30 Wilki Morskie zagrają na parkiecie Polskiego Cukru Pszczółki Start Lublin. Koszykarzy ze Szczecina, po zwolnieniu Rolandasa Jarutisa, poprowadzi dotychczas-

sowy asystent, Maciej Majcherek, a w klubie trwają rozmowy z kandydatami na stanowisko pierwszego trenera Wilków. Jednym z nich jest Arkadiusz Miłoszewski, asystent w Enea Zastalu BC Zielona Góra. (MC)

Włączają się czwartoligowcy

Pilka nożna

Puchar Polski na szczeblu regionu trwa w najlepsze. 29 września piąta runda rozgrywek, a w siedzibie ZZPN rozlosowano pary tego etapu.

Do rozgrywek Pucharu Polski włączają się coraz mocniejsze zespoły. W 4. rundzie były to ekipy z klas okręgowych, a w kolejnej do rywalizacji włączają się czwartoligowcy. Swojego spotkania nie będzie musiał rozgrywać Pomorzanie Nowogard, który trafił wolny los i od razu znalazł się w 6. rundzie rozgrywek. W siedzibie Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej rozlosowano także gospodarza finału Pucharu Polski kobiet w regionie. LFA Szczecin podejmie Błękitne Stargard. (MC)

5. runda PP: Biali Sądów - Flota Świnoujście, Arkonia Szczecin - Iskra Pomień, Orzeł Pęczino - Hutnik Szczecin, Che-



Chemik Police (żółto-zielone stroje) w 5. rundzie Pucharu Polski zagra z innym czwartoligowcem - Jeziorakiem Szczecin

mik Police - Jeziorak Szczecin, Wielgowa Szczecin - Ina Goleńców, Korona Stuchowo - Dąb Dębno, Salos Szczecin - Okręt Szczecin, Polonia Płoty - Iskra

Golczewo, AP Gavia Choszczno - Błękitni II Stargard, Kasta Szczecin - Odra Chojna, Stal Szczecin - Vineta Wolin, Pomorzanie Nowogard - wolny los.